ŚWIATOWE ŻYCIE®

Jennifer Hayward

Zakochany playboy

HARLEQUIN®

Jennifer Hayward

Zakochany playboy

Tłumaczenie:
Janusz Maćczak

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Dla Lazzera Di Fiore i jego braci spotkania na drinkach w czwartkowe wieczory stały się cotygodniowym rytuałem, odkąd on i jego młodszy brat Santo, wtedy jeszcze studenci Uniwersytetu Columbii, siedząc przy stoliku w głębi sali, postanowili zrealizować marzenie o stworzeniu najlepszej na świecie firmy produkującej odzież sportową. Właśnie wtedy wydrapali na mahoniowym blacie stylizowany płomień, logo przyszłej firmy Supersonic, której klientami byli obecnie topowi sportowcy.

Lazzero, przeciskając się przez zatłoczony i gwarny sportowy bar Di Fiore w centrum Manhattanu, należący do niego i Santa, pomyślał ponuro, że zawodowy sukces oznacza też wystawienie ich prywatnego życia na widok publiczny. Zazwyczaj sobie z tym radził, jednak naruszenie jego intymnego azylu było kroplą, która przepełniła czarę goryczy.

Przyglądał się zgromadzonym licznie pięknym kobietom, które zwabiła tu notka prasowa Samary Jones, wdychał unoszący się w powietrzu zapach drogich perfum. To wszystko jej sprawka, pomyślał. Miał ochotę ją udusić.

– To się zamienia w cyrk – mruknął, wślizgując się na krzesło przy stoliku, przy którym siedzieli już jego bracia Santo i Nico.

– Dlatego, że autorka najsłynniejszej w mieście kolumny plotkarskiej postanowiła umieścić nas na drugim miejscu listy najbardziej pożądanych kawalerów? – rzucił Santo, ubrany w elegancki czarny garnitur od Hugo Bossa. – Powinniśmy pozwać ją do sądu, ale za to, że znaleźliśmy się na liście poniżej Barnaby'ego Alexandra. Uważam, że to dla nas obraźliwe. On zanudza kobiety, z którymi się umawia, ględząc o swoich miliardach.

– Odziedziczył rodzinną fortunę. Widocznie chciała trochę zamącić – podsunął z uśmiechem Nico.

Lazzero przyjrzał się starszemu bratu, który miał szczęście, że wymiksował się niedawno z grona kawalerów, zaręczając się z Chloe, z którą prowadził firmę Evolution, jedną z najlepszych na świecie wytwórni kosmetyków.

– Miło, że uważasz to za zabawne – burknął.

Nico wzruszył ramionami.

– Ty też byś tak reagował, gdybyś tkwił w moim cyrku. Nie pojmuję, dlaczego zgodziłem się na termin ślubu w Wigilię.

Lazzero nie potrafił się zdobyć nawet na odrobinę współczucia, ponieważ uważał samą ideę małżeństwa za obłęd.

– Pokaż mi to – rzekł do Santa.

Santo podsunął mu czasopismo „Gorące Plotki". Potem jego uwagę przykuła efektowna blondynka przy barze, jawnie gapiąca się na niego. Poprawił krawat, rozparł się na krześle i otaksował ją wzrokiem.

– Całkiem niezła – rzucił.

Lazzero popatrzył gniewnie na listę dwunastu najbardziej pożądanych kawalerów sezonu, zestawioną przez Samarę Jones. Jego wzrok zatrzymał się na pozycji numer dwa:

Bracia Lazzero i Santo Di Fiore – młodzi, bogaci i oszałamiająco przystojni właściciele najpopularniejszej na planecie firmy szyjącej odzież sportową. Możecie ich znaleźć w czwartkowe wieczory w ich barze Di Fiore na Manhattanie, w którym nadal spotykają się na cotygodniowych naradach przy stoliku w kącie sali, przy którym niegdyś obmyślili swój fantastyczny biznesowy plan.

Lazzero z grymasem odrazy cisnął czasopismo na blat.

– Zdajecie sobie sprawę, że to wszystko – ogarnął gestem ręki salę – już nigdy nie będzie takie jak dawniej?

– Wyluzuj – rzekł przeciągle Santo, nadal wpatrując się w blondynkę, która także nie odrywała od niego wzroku. – Zaczekaj kilka tygodni, a ten rozgłos przycichnie.

– Albo nie – mruknął Lazzero.

Santo popatrzył na niego.

– Dlaczego jesteś taki spięty? Przecież nie może chodzić o to – powiedział, wskazując głową czasopismo.

Lazzero westchnął.

– Dziś po południu rozmawiałem przez telefon z Giannim Casalem. Nie chce podpisać umowy licencyjnej. Wie, że jego firma ma kłopoty i traci rynek, ale mimo to nie przyzna, że potrzebuje tej spółki z nami.

Co stanowiło problem, ponieważ Lazzero obiecał wspierającym ich finansistom, że do końca przyszłego roku

Supersonic stanie się drugą najpotężniejszą na świecie firmą produkującą odzież sportową. A do tego niezbędne było pozyskanie legendarnej technologii butów biegowych Volare z firmy Fiammata będącej własnością Gianniego Casalego.

– Bądźmy szczerzy – rzekł Santo. – Prawdziwy problem polega na tym, że Casale cię nienawidzi.

Lazzero zamrugał.

– „Nienawidzi” to mocno powiedziane.

– Obecna żona Gianniego była kiedyś twoją kochanką. Wszyscy wiedzą, że Carolina poślubiła go po tym, jak z nią zerwałeś. Jego konto bankowe miało uleczyć jej zranione serce. Jednak ona wciąż cię kocha i wcale tego nie ukrywa. Ich małżeństwo przechodzi kryzys i Casale boi się, że ją straci.

Lazzera ogarnął gniew. Od początku zapowiedział Carolinie, że nigdy jej nie poślubi. Miał w pamięci katastrofalne, toksyczne małżeństwo swoich rodziców i poprzysiągł sobie, że nie powtórzy ich błędu. A ona wydawała się z tym godzić. Jednak po paru miesiącach ich związku, po wspólnej wycieczce do Azji, zaczęła zbyt swobodnie korzystać z klucza do jego apartamentu i zjawiać się nieproszona, by przyrządzać mu kolację.

Być może był zbyt pochłonięty pracą i zignorował sygnały ostrzegawcze. Ale kiedy się zorientował, co się święci, natychmiast zerwał z Caroliną.

– Niemożliwe, żeby Gianni traktował to tak osobiście – warknął. – Ta umowa jest warta pięćdziesiąt milionów

dolarów. Odrzucenie jej byłoby z jego strony szczytem głupoty.

– Nie byłby pierwszym, któremu męska duma zaćmiła rozsądek – zauważył kpiąco Santo, unosząc brew. – Wiesz, jak możesz rozwiązać ten problem? Zagraj w przyszłym tygodniu w meczu La Coppa Estiva, w którym gra Gianni. Przyprowadź ze sobą jakąś ślicznotkę, by go przekonać, że nie jesteś zainteresowany Caroliną, i skorzystaj z okazji, by szczerze porozmawiać z nim o interesach.

Lazzero pomyślał o swoim szczelnie wypełnionym harmonogramie.

– Nie mam czasu na wypad do Mediolanu – odparł. – Ktoś musi trzymać ster firmy, podczas gdy ty hulasz po całych Włoszech i uwodzisz modelki.

Santo zmierzył go wzrokiem.

– Hulam? Masz w ogóle pojęcie, ile pracy wymaga zorganizowanie takiego charytatywnego meczu?

Lazzero uniósł rękę w pojednawczym geście.

– W porządku, cofam to. Jesteś wspaniały.

La Coppa Estiva, charytatywny mecz piłki nożnej rozgrywany w zwariowanym na punkcie futbolu Mediolanie, sponsorowało kilka najpopularniejszych światowych firm, w tym także Supersonic i Fiammata. Uczestniczyli w nim najwięksi przemysłowcy, a także ich partnerzy biznesowi i sponsorzy. Santo, dzięki swoim zdolnościom logistycznym, już drugi rok z rzędu został wybrany przewodniczącym komitetu organizacyjnego.

Lazzero odetchnął głęboko i pociągnął łyk piwa. Santo miał rację – ten mecz był w dającej się przewidzieć przyszłości jedyną okazją dotarcia do Gianniego.

– Dobrze, pojadę – zgodził się. – Ale nie mam pojęcia, kogo ze sobą zabrać.

– I to mówi facet, którego notes jest pełen adresów najpiękniejszych kobiet w Nowym Jorku – zripostował kpiąco Nico.

Lazzero wzruszył ramionami.

– Jestem zbyt zapracowany, by umawiać się na randki.

– Rozejrzyj się – rzekł Santo, spoglądając znacząco na kobiety rozlokowane strategicznie po całej sali. – Niewątpliwie one wszystkie zjawiły się tutaj, zwabione wzmianką Samary Jones. To dla ciebie idealna sposobność. Mogłoby ci to nawet poprawić nastrój.

Lazzero nie był zachwycony tym pomysłem. Przelotny związek to ostatnia rzecz, na jakiej mu obecnie zależało. Ale najwyraźniej był to jedyny sposób przekonania Gianniego, że mu nie zagraża.

Jednak nie zamierzał wybrać spośród tego stada kobiet polujących na niego i trafić na łamy plotkarskiej kolumny Samary Jones. Potrzebował partnerki dyskretnej i godnej zaufania, która potraktuje to jako układ wyłącznie biznesowy i nie będzie oczekiwała niczego więcej.

Z pewnością nietrudno będzie taką znaleźć.

W piątkowe poranki kawiarnia Daily Grind na nowojorskiej Upper West Side była zawsze pełna studentów z pobliskiego Uniwersytetu Columbia przesiadujących nad

kawą oraz elegancko ubranych biznesmenów w drodze do biur.

Jednak dziś ten klient przetestował granice opanowania nawet tak spokojnej kelnerki jak Chiara Ferrante. Ubrany w kosztowny garnitur, z kluczykami porsche dyndającymi z koniuszków palców, z komórką przymocowaną do ucha, zamówił dużą kawę półkofeinową z mleczkiem sojowym, o temperaturze czterdzieści dziewięć stopni Celsjusza, „ani więcej, ani mniej”.

Potrzebujesz tej pracy, Chiaro – pomyślała. – Teraz bardziej niż kiedykolwiek. Po prostu zrealizuj to zamówienie.

Wzięła głęboki wdech i złożyła przy kontuarze zamówienie na kawę z mleczkiem, o temperaturze czterdzieści osiem stopni Celsjusza – drobny akt buntu, któremu nie potrafiła się oprzeć.

– Nic ci nie jest? – spytała ją kelnerka Kat, jej przyjaciółka i współlokatorka. – Dziwnie dziś wyglądasz.

Chiara zebrała puste szklanki i włożyła do zlewu.

– Bank odrzucił prośbę mojego ojca o pożyczkę.

Na twarzy Kat odbiło się zatroskanie.

– Och, tak mi przykro. Wiem, że ostatnio nie najlepiej mu idzie.

– Może Todd przydzieli mi więcej zmian.

– Chcesz się zatyrać na śmierć? I tak już od kilku miesięcy pracujesz na dwie zmiany. – Kat oparła się biodrem o bar. – Potrzebny ci bogaty facet. To rozwiązałoby

wszystkie twoje problemy. Stale proponują ci randki, a ty wciąż odmawiasz.

Ponieważ kiedy jedyny raz się zgodziła, to złamało jej serce.

– Nie interesuje mnie żaden bogaty facet – odparła stanowczo. – Przychodzą tu w eleganckich garniturach, z nadmiernie rozdętym ego, i myślą, że pieniądze dają im prawo traktowania kobiet jak zabawki.

– Nie możesz oceniać tak surowo wszystkich mężczyzn – zaoponowała Kat.

– Nie wszystkich. Tych tutaj w drogich garniakach – oświadczyła Chiara zjadliwym tonem.

– Chyba nie mogę przyznać ci racji – odezwał się głęboki męski głos.

Odwróciła się powoli i przyjrzała wysokiemu śniademu mężczyźnie opierającemu się leniwie o kontuar, ubranemu w srebrzysty garnitur od Toma Forda. Lazzero Di Fiore odznaczał się drapieżną, seksowną urodą, która wzbudziła w Chiarze zmysłowy dreszcz.

Jego wyraz twarzy świadczył, że słyszał każde jej słowo.

– Zastanawiam się, czy mógłbym dostać kawę, żeby napełnić moje „nadmiernie rozdęte ego” – powiedział.

Kat wydała zduszony dźwięk, a Chiara oblała się gorącym rumieńcem.

– Oczywiście – wymamrotała.

Z trudem oderwała się od kontuaru, podczas gdy mężczyzna ruszył do stolika przy oknie. Pomyślała z niepokojem, że może sobie pozwolić na poranne

pogawędki z Lazzerem, ale nie na obrażanie stałych klientów i ryzyko utraty pracy.

Raczej rozbawiony niż urażony cierpkimi słowami opanowanej zazwyczaj kelnerki Lazzero usadowił się przy stoliku pod oknem i wyjął raport, który miał przejrzeć przed porannym zebraniem. Odkrycie, że nie wszystkie kobiety na Manhattanie polują na jego pieniądze, było w gruncie rzeczy pokrzepiające.

Poza tym przyznawał w duchu, że zafascynowało go ujrzenie, co się kryje pod opanowaniem Chiary. Od roku, odkąd tu przychodził, obserwował, jak mężczyźni odbijają się od jej oporu. Teraz zrozumiał, że widocznie została kiedyś skrzywdzona przez jakiegoś nadzianego, władczego faceta i nie chciała doświadczyć tego ponownie.

Liczył, że raport na temat włoskiego rynku mody sportowej, przygotowany przez jego zespół, pomoże mu opracować skuteczną strategię rozmowy z Giannim Casalem podczas La Coppa Estiva. Wciąż natomiast nie miał pojęcia, kogo powinien zabrać ze sobą do Mediolanu, żeby uśmierzyć zazdrość Gianniego.

Wcześniej przejrzał w notesie listę przyjaciółek, lecz żadna nie nadawała się do odegrania tej roli. Wszystkie jego byłe partnerki błędnie zinterpretowałyby tę propozycję. Podobnie zareagowałaby każda nowo poznana kobieta.

Ten tok myśli przerwało zjawienie się Chiary z kawą. Dziewczyna przygryzała usta, wyraźnie szukając czegoś, co mogłaby powiedzieć. Potem rozmyśliła się i bez słowa

podała mu filiżankę tak energicznie, że parujący napój omal nie chlusnął na kosztowny garnitur Lazzera. Aby temu zapobiec, Lazzero wyciągnął rękę po filiżankę i przy tym ich palce się musnęły.

Lazzera przeniknął zmysłowy prąd. Ich spojrzenia się spotkały i piękne oczy Chiary pociemniały gniewnie do głębokiej zieleni.

To nie było nic nowego. Ta szczególna gra rozgrywała się pomiędzy nimi od tygodni, nawet miesięcy. Lazzero uczestniczył w niej z nawyku i chęci rozproszenia nudy, a Chiara reagowała w sposób świadczący, że on jest ostatnim człowiekiem na planecie, z którym chciałaby się umówić.

Znów przygryzła usta.

– Życzę smacznego – mruknęła i odeszła od stolika.

Lazzero rozsiadł się wygodnie w fotelu, napawając się ogarniającym go pożądaniem. Nie pamiętał, kiedy ostatnio je czuł – kiedy czuł cokolwiek oprócz przypływu adrenaliny przy finalizowaniu jakiejś biznesowej umowy, a i to coraz rzadziej. Zdawał sobie sprawę, że w Chiarze pociąga go jej aura tajemnicy i rezerwy.

Przyjrzał się, jak z uśmiechem podawała kawę siwemu, co najmniej sześćdziesięcioletniemu Włochowi, rozmawiając w jego ojczystym języku.

Uznał, że jest więcej niż ładna, gdy się uśmiecha. Należała do typu kobiet, które nie potrzebują makijażu, żeby wyglądać pięknie, miała nieskazitelnie gładką cerę

i zachwycające zielone oczy. Z jej figurą, w odpowiednim stroju wyglądałaby wręcz oszałamiająco.

I mówiła po włosku.

Uświadomił sobie nagle, że Chiara nadaje się idealnie. Jest bystra, urodziwa i najwyraźniej nie zainteresowana nim ani jego pieniędzmi. I chce pomóc finansowo ojcu. Potrzebował pięknej kobiety u swego boku, która pojedzie z nim do Włoch, pozwoli mu skupić się na czekającym go zadaniu i nie będzie miała wobec niego żadnych oczekiwań, kiedy ich układ się skończy. A ten układ rozwiąże problemy ich obojga.

Skinął na nią, a gdy podeszła, wskazał jej fotel naprzeciwko siebie.

– Usiądź – powiedział.

Rzuciła mu nieufne spojrzenie.

– Chcę omówić z tobą pewną kwestię – oznajmił.

Zawahała się zaskoczona, a potem usiadła. Uświadomiła sobie, że wszystkie kobiety w kawiarni zerkają ukradkiem na tego przystojnego mężczyznę. Nie chcąc być jedną z nich, śmiało spojrzała mu w oczy.

Wypił łyk kawy i odstawił filiżankę.

– Twój ojciec ma kłopoty w swojej cukierni.

Zmarszczyła brwi.

– To też usłyszałeś?

– *Si*. Powiedziałaś kiedyś, że robi najlepsze rurki z kremem w Bronksie. Dlaczego interes tak kiepsko mu idzie?

– Właściciel lokalu znacznie podniósł czynsz. Poza tym miał kilka niespodziewanych wydatków na naprawę urządzeń. A w jego wieku pożyczka rządowa nie wchodzi w grę.

– W takim razie mam dla ciebie pewną propozycję biznesową – oświadczył Lazzero. Popatrzyła na niego zdumiona. – W przyszłym tygodniu uczestniczę w meczu charytatywnym La Coppa Estiva w Mediolanie. Słyszałaś o nim?

– Oczywiście.

– Weźmie w nim udział Gianni Casale, dyrektor generalny firmy Fiammata produkującej odzież sportową, z którym chcę zawrzeć umowę biznesową, a także jego żona Carolina, niegdyś moja partnerka. Gianni jest o nią bardzo zazdrosny, a to utrudnia mi namówienie go na podpisanie tej umowy.

– Masz z nią romans? – wyrwało się Chiarze, zanim zdołała się powstrzymać.

– Nie – odparł. – Zerwałem z nią definitywnie. Ale znacznie złagodziłoby sytuację, gdybym zabrał do Włoch towarzyszkę. To przekonałoby Gianniego, że nie zagrażam jego małżeństwu.

– Sugerujesz, żebym pojechała z tobą do Włoch i odegrała rolę twojej dziewczyny?

– Tak. Oczywiście, stosownie ci to zrekompensuję, sumą, która pomoże twojemu ojcu wydobyć się z kłopotów finansowych.

Chiara otworzyła usta ze zdziwienia.

– Dlaczego ja? Mężczyzna taki jak ty ma z pewnością dziesiątki kobiet, które mógłby ze sobą zabrać.

Przecząco pokręcił głową.

– Nie chcę wziąć żadnej z nich. Opacznie by to zrozumiały. Potrzebuję dyskretnej kobiety, która oczaruje moich partnerów biznesowych. Myślę, że ten układ będzie korzystny dla nas obojga.

Korzystny układ – pomyślała z goryczą Chiara. Jej były facet, Antonio Fabrizio, zaproponował jej kiedyś „dogodny układ”. Tyle tylko, że Antonio uważał ją za dobrą do tego, by z nim sypiała, ale niepasującą do jego dystyngowanego świata.

Pokręciła głową.

– Nie nadaję się do tej roli.

– Wręcz przeciwnie – zaoponował Lazzero. – Potrzebuję kogoś, komu mogę zaufać i kim nie będą kierowały żadne ukryte motywy. Kobiety, która na pewno dotrzyma warunków naszego układu.

– Nie. To absurdalny pomysł. W gruncie rzeczy nawet się nie znamy.

– Znasz mnie od ponad roku. Rozmawiamy codziennie.

– Owszem – przyznała sceptycznym tonem. – Pytam cię o interesy albo o to, jaka jest na dworze pogoda. Potem podaję ci kawę i na tym koniec.

– Więc zjedzmy razem kolację i omówmy moją propozycję przy butelce wina.

Chiarze ścisnęło się serce. Znała taki scenariusz i wiedziała, do czego prowadzi. Nie zamierzała ponownie

popełnić tego błędu.

– To niemożliwe – odparła. – Mam tutaj pracę i nie mogę jej stracić. Nie należę i nie chcę należeć do twojego świata. Nie mówiąc już o tym, że nikt nie uwierzyłby, że jestem twoją partnerką.

– Mylisz się. – Lazzero odstawił filiżankę i spojrzał Chiarze w oczy. – Jesteś piękna i bystra, a w odpowiednim stroju będziesz wyglądać oszałamiająco. Zobaczysz, La Coppa Estiva to całkiem inny świat.

– Właśnie dlatego odrzucam twoją propozycję. Chyba wyraziłam się jasno.

– Słyszałem, jak wcześniej wypowiedziałaś niesprawiedliwie uogólnioną opinię o mężczyznach powyżej pewnego progu dochodowego.

– Musisz zabrać ze sobą jakąś partnerkę, ponieważ Gianni Casale ci nie ufa, jeśli chodzi o jego żonę. Należysz dokładnie do tego rodzaju facetów, z którymi nie chcę mieć do czynienia.

– Nie proszę, żebyś się ze mną związała – odparł chłodno. – Proponuję, żebyś pozbyła się tego osobistego uprzedzenia wobec mężczyzny mającego wysokie konto w banku i rozwiązała swoje finansowe problemy. Nie wątpię, że świetnie odegrasz rolę, jakiej oczekuję, jeśli tylko się postarasz.

– Nie. Poproś kogoś innego. Jestem pewna, że któraś z kelnerek chętnie się zgodzi.

– Chcę ciebie – oznajmił spokojnie, po czym wymienił niebotyczną sumę.

Chiara szeroko otworzyła oczy. Te pieniądze wystarczyłyby ojcu na opłacenie czynszu do końca roku i uzdrowienie sytuacji finansowej cukierni. Ale przecież propozycja Lazzera to szaleństwo!

Wstała, zanim mogłaby do reszty stracić zdrowy rozsądek.

– Muszę wracać do pracy – oświadczyła.

Lazzero wyjął z portfela wizytówkę, napisał coś na niej i podał Chiarze.

– To numer mojej komórki, gdybyś zmieniła zdanie.

ROZDZIAŁ DRUGI

Chiara, wciąż oszołomiona, wyszła po skończonej zmianie w piękny letni wieczór na Manhattanie. Wiedziała, że jeśli ojciec nie spłaci długu za zakupione nowe urządzenia, straci cukiernię – jedyną rzecz, która trzymała go przy życiu po śmierci żony. A więc musiała rozważyć szokującą propozycję Lazzera.

Wciąż w rozterce, weszła na trzecie piętro starego ceglanego budynku w dzielnicy Spanish Harlem do mieszkanka, które dzieliła z Kat. Przyjaciółka, ubrana w czerwoną jedwabną sukienkę i wysokie czarne szpilki, wybierała się właśnie na randkę ze swoim nowym chłopakiem, za którym szalała.

– A więc, Chiaro, o co dziś chodziło Lazzerowi Di Fiore? – zapytała z zaciekawieniem.

Chiara pomyślała, że Kat, chociaż studiuje medycynę, ze swoją dociekliwością powinna raczej zostać prawniczką.

– Tylko nikomu nie powtórz – zastrzegła, po czym zrelacjonowała przyjaciółce propozycję Lazzera.

Kat zrobiła wielkie oczy.

– I ty odmówiłaś? – spytała z niedowierzaniem. – Przecież on proponuje, że rozwiąże wszystkie twoje finansowe problemy tylko za to, żebyś spędziła z nim tydzień we Włoszech! A La Coppa Estiva to sławna impreza. Większość kobiet dałaby sobie odciąć prawą rękę, żeby znaleźć się na

twoim miejscu. Nie mówiąc już o tym, że Lazzero Di Fiore to najprzystojniejszy facet na świecie.

Chiara wydęła usta.

– Nie mogę stracić pracy w kawiarni.

– Teraz wszystkie dziewczyny potrzebują dodatkowych godzin. Któraś cię zastąpi. Kiedy ostatnio miałaś wakacje? Trochę rozrywki? Masz dwadzieścia sześć lat, a wiedziesz nudne życie emerytki.

Chiara się zaczerwieniła. Jej życie rzeczywiście było nudne. Kręciło się tylko wokół pracy – w kawiarni, a w weekendy przy pomaganiu ojcu w cukierni.

Zadzwonił domofon i Kat wybiegła z mieszkania, spowita w obłok perfum. Chiara włączyła klimatyzację, która jednak nigdy nie radziła sobie z piekielnym upałem.

Zjadła kolację, a potem zaczęła szkicować sukienkę, jaką widziała dziś u młodej klientki kawiarni. Próbowała wprowadzić własne poprawki, jednak rozpraszały ją żar i ryk telewizora z sąsiedniego mieszkania, więc odłożyła szkicownik i ołówek.

Jaki to ma sens? – pomyślała zniechęcona. Nigdy nie zdobędzie dość pieniędzy, by zrobić wymarzoną karierę projektantki mody. Przeszłe zajęcia z projektowania na uczelni Parsons były tylko stratą czasu i pieniędzy. Jej marzenia sprowadzą na nią kolejne rozczarowania, ponieważ nigdy się nie spełnią.

Nad filiżanką herbaty wspomniała dawne rozmowy z matką, która świetnie radziła sobie z igłą i nitką. Obie podczas szycia gawędziły o wszystkim – o szkolnych

sprawach Chiary, o jej projektach ubiorów, które szkicowała w notesie. To szczęśliwe życie skończyło się, gdy Chiara miała piętnaście lat, a matka pewnego piątkowego wieczoru oznajmiła, że zdiagnozowano u niej raka piersi. Następnej jesieni już nie żyła i odtąd Chiara musiała samotnie stawiać czoło bezwzględnemu światu, gdy jej ojciec pogrążył się w żalu i zgorzknieniu.

Wstała i podeszła do okna. Zwykle radziła sobie z poczuciem samotności, lecz teraz na myśl o wesołym, beztroskim wieczorze, jaki spędza Kat, ogarnęło ją silniejsze niż zwykle przygnębienie.

W przeszłości na krótko zasmakowała takiego beztroskiego życia. Zeszłego lata na jakimś przyjęciu poznała Antonia Fabrizia, przystojnego światowca, świeżo wybranego wiceprezesa jego rodzinnej, renomowanej globalnej firmy inwestycyjnej. Antonio od pierwszej chwili zapragnął ją zdobyć, a Chiarę urzekły obietnice, które jej składał, i otaczająca go aura bogactwa i władzy. Przy Antoniu po raz pierwszy od śmierci matki poczuła się pewnie.

Wkrótce jednak odkryła, że Antonio ma w Mediolanie narzeczoną, z którą zamierza się ożenić. Zrozumiała, że była dla niego tylko rozrywką, ostatnią przygodą przed ślubem.

Wówczas Antonio spróbował ją ułagodzić, zapewniał, że to wyłącznie małżeństwo z rozsądku, zaplanowane ze względu na interesy rodziny Fabrizio, i że tylko jej

naprawdę pragnie. Zaproponował, że kupi Chiarze mieszkanie, by została jego kochanką.

Zszokowana Chiara stanowczo odrzuciła tę propozycję i zerwała z nim. Jednak Antonio, wściekły i urażony w męskiej dumie, nie dał za wygraną i przez następnych sześć miesięcy wciąż przysyłał jej kwiaty, biżuterię i bilety do opery. Chiara zwracała mu to wszystko, żądając, by zostawił ją w spokoju, co w końcu uczynił.

To doświadczenie ją zmieniło. Stała się twardsza, bardziej cyniczna. Teraz, wpatrując się w ciemność za oknem, pomyślała, że właściwie mogłaby przyjąć ofertę Lazzera i obrócić ją na swoją korzyść. Wykorzystać ten bogaty świat, który kiedyś tak bezwzględnie wykorzystał ją. Z pewnością zdoła przetrwać kilkudniowy pobyt z Lazzerem w Mediolanie, jeśli to oznacza uratowanie cukierni ojca.

Zasnęła na sofie, przy włączonym telewizorze. O drugiej w nocy wróciła Kat i skłoniła zaspaną przyjaciółkę, by przeniosła się na łóżko. Gdy nazajutrz Chiara obudziła się przed wyjściem do pracy na poranną zmianę, już podjęła decyzję.

W sobotni wieczór Lazzero spotkał się w barze Di Fiore z Santem, by omówić z nim kwestię meczu La Coppa Estiva i strategię rokowań z Giannim Casalem. Tym razem w lokalu na szczęście nie było zwykłego kontyngentu łowczyń posagów.

Lazzera miło zaskoczył telefon od Chiary tego popołudnia. Oznajmiła, że przyjmuje jego propozycję.

Ciekaw jej motywów, umówił się z nią na drinka po spotkaniu z bratem.

Gdy już przedyskutował z Santem skomplikowaną kampanię, mającą przezwyciężyć obiekcje Gianniego i przekonać go do podpisania umowy, usiadł wygodniej na stołku, wypił łyk piwa i przyjrzał się czarnemu garniturowi brata.

– Umówiłeś się na wieczór z jakąś piękną blondynką?

– Nie mam czasu – odparł z westchnieniem Santo. – Jestem zbyt zajęty organizowaniem La Coppa Estiva. Za chwilę przyjdzie klient po bilety. Ta impreza to istny koszmar.

– Powinieneś zlecić część obowiązków Dezowi. To dałoby ci trochę luzu.

Santo uniósł brew.

– I to mówi taki pracoholik jak ty?

Lazzero wzruszył ramionami. Znał demony, które go popędzały. Tak to jest, kiedy twój ojciec zniszczył siebie i pozostawił firmę i twoje życie w ruinie. Lazzero wiedział, że nigdy żadnym sukcesem nie przekona samego siebie, że pracuje wystarczająco dużo.

Santo obrzucił go leniwym spojrzeniem.

– Czy Nico wspomniał ci o swojej rozmowie z Caroliną?

Lazzero przytaknął. Carolina Casale, z zawodu projektantka wnętrz, koordynowała uroczyste przyjęcie kończące La Coppa Estiva. Nico, który zadzwonił do niej w tej sprawie, usłyszał ją łkającą. Wyznała, jak bardzo czuje

się nieszczęśliwa w małżeństwie, a rozmowę zakończyła pytaniem, co słychać u Lazzera.

Lazzero mocniej ścisnął w dłoni szklankę. Nie zamierzał przechodzić przez kolejną z tych scen Caroliny. To nie jego wina, że poślubiła mężczyznę starszego od siebie na tyle, że mógłby być jej ojcem.

– Dziś wieczorem mam spotkanie, które rozwiąże ten problem – oznajmił. – A skoro mowa o rozwiązywaniu problemów, mam nadzieję, że nie przydzielisz mi w meczu zbyt wiele czasu. Już teraz czuję, jak skrzypią mi kolana.

– Obawiam się, że będę musiał. Potrzebujemy solidnego gracza środka pola. Ale właściwie to się świetnie składa, bo Gianni też gra w pomocy.

Lazzero już miał zaprotestować, ale zobaczył, że brat spogląda w kierunku drzwi.

– No, ta kobieta niewątpliwie mogłaby przekonać mnie do zmiany planów na dzisiejszy wieczór – oświadczył Santo.

Lazzero odwrócił się i poczuł się równie zafascynowany widokiem stojącej w drzwiach kobiety. Chiara miała na sobie przejrzystą luźną bluzkę sięgającą do bioder i dżinsy wpuszczone w buty do kolan. Rozpuszczone luźno czarne włosy spływały jej na ramiona. Z jej smukłą figurą wyglądała zachwycająco. Lazzera ogarnęło pożądanie, lecz zaraz się zreflektował. Powinien pamiętać, że ich układ ma charakter wyłącznie biznesowy.

Chiara powiodła wzrokiem po sali i jej spojrzenie zatrzymało się na Lazzerze. Santo popatrzył na brata.

– To z nią się spotykasz dziś wieczorem?

– Tak, to moja partnerka na wyjazd do Włoch – potwierdził Lazzero.

Wstał ze stołka i podszedł do Chiary. Owionął go kuszący zapach jej perfum.

– Przepraszam za spóźnienie – wymamrotała. – Kelnerka obejmująca zmianę po mnie zachorowała i musiałam zaczekać na zastępstwo.

– Nic nie szkodzi. Piłem piwo z bratem – powiedział, prowadząc ją obok Santa w momencie, gdy zjawił się po bilety jego klient.

Chiara przechyliła głowę na bok.

– Nie przedstawisz mnie?

– Nie teraz.

– Bo jestem kelnerką?

– Bo mój brat lubi zadawać zbyt wiele pytań – odparł spokojnie. – A my nawet jeszcze nie omówiliśmy szczegółów naszego układu.

– No tak, rzeczywiście – przyznała, łagodniejąc.

– A tak między nami – rzekł, prowadząc ją przez salę – Santo i ja założyliśmy Supersonic od zera. Nie mieliśmy nic. Dlatego nie patrzymy z wyższością na twój zawód.

– Czy to prawda, co napisała Samara Jones, że wymyśliliście tę firmę tutaj?

– Owszem, przy tamtym stoliku. Byliśmy wtedy studentami Columbii. Zachowaliśmy go, gdy kilka lat później kupiliśmy ten bar. Może tam usiądziemy – zaproponował.

– Dobrze – zgodziła się. – Będę musiała dowiedzieć się o tobie tego rodzaju faktów, jeśli mam wiarygodnie odegrać rolę twojej partnerki.

– Może niektóre cię zaskoczą – rzekł. – A tak przy okazji, dlaczego przyjęłaś moją propozycję?

– Ponieważ mój ojciec potrzebuje pieniędzy.

Rzeczowo i bez ogródek, pomyślał. Był pewien, że Chiara sprosta wyzwaniu, które zamierzał przed nią postawić.

Usiedli w ustronnej wnęce przy starym stoliku z porysowanym blatem. Gdy nogi Chiary na moment musnęły kolana Lazzera, cofnęła je jak oparzona. Stłumił uśmiech. Właśnie z takimi jej reakcjami będą musieli sobie poradzić, jeśli mają przekonująco odegrać zakochaną parę.

Powiodła palcem po wyrytym na blacie przyszłym logo firmy Supersonic.

– Kto to zrobił?

– Ja – odrzekł z kpiącym uśmiechem. – Tamtego wieczoru niemal wyrzucili nas za to z baru. Ale byliśmy tak podekscytowani naszym pomysłem, że się tym nie przejęliśmy.

Chiara popatrzyła na niego zaciekawiona.

– Jak wam się udało, skoro zaczęliście od zera?

– Santo i ja ukończyliśmy uniwersytet dzięki stypendiom sportowym. Znaliśmy wielu sportowców i ich potrzeby. Opracowaliśmy solidny plan biznesowy, który skłonił naszego ojca chrzestnego do wstępnego zainwestowania. Resztę dołożyło kilku sportsmenów, naszych byłych kolegów ze studiów.

– I tak powstała jedna z największych na świecie firm produkujących odzież sportową – rzekła z uśmiechem Chiara. – Imponujące.

– Po drodze mieliśmy kilka potknięć. To branża, w której panuje ostra rywalizacja. Ale mieliśmy wizję, która się sprawdziła.

– Czy Santo też będzie w Mediolanie?

Lazzero przytaknął.

– Jest przewodniczącym komitetu organizacyjnego i ma pełne ręce roboty. A w wolnym czasie podrywa kobiety.

– To u was niewątpliwie rodzinne – stwierdziła Chiara.

– Zdziwiłabyś się, jak niewiele w rzeczywistości miałem związków w porównaniu z tym, co wypisują o mnie tabloidy. Ostatecznie przecież sporo czasu zabiera mi też prowadzenie firmy Fortune 500.

– Czyli w gruncie rzeczy jesteś niewinny jak ministrant?

– No, aż tak bym tego nie ujął – odparł z uśmiechem.

Kelnerka, która podeszła do ich stolika, była wyraźnie zauroczona urodą Lazzera. Nie pytając Chiary o zdanie, zamówił butelkę czerwonego włoskiego wina, wodę mineralną i przystawki dla nich obojga.

– Zawsze jesteś taki... władczy? – spytała Chiara, gdy kelnerka się oddaliła.

– *Si* – odrzekł. – Większość kobiet to lubi. Nie muszą myśleć i mogą po prostu się odprężyć.

Na policzki Chiary wystąpił rumieniec.

– Nie jestem taka jak większość kobiet. I lubię myśleć – oznajmiła, po czym spytała prowokacyjnie: – A co się dzieje,

kiedy już zrywasz z tymi beznadziejnie zadurzonymi w tobie partnerkami? Czyż nie na tym polega twój problem z Caroliną Casale?

Wzruszył ramionami.

– Ona doskonale znała reguły.

– Jakie?

– Związek trwa, dopóki partnerka mi się nie znudzi.

Chiarę zbulwersowała ta niesłychana arogancja Lazzera.

– Carolina poślubiła Gianniego dlatego, że ją porzuciłeś.

– Być może.

Ogarnęło ją współczucie dla tej kobiety. Antonio ożenił się kilka miesięcy po ich zerwaniu. Ponieważ właśnie tak postępują mężczyźni tacy jak Antonio i Lazzero, którzy traktują związki wyłącznie transakcyjnie. Wykorzystują ludzi do swoich celów, nie dbając o to, że mogą ich zranić.

Wróciła kelnerka i nalała im wino do kieliszków. Po jej odejściu Chiara zaproponowała rzeczowym tonem:

– A więc może omówmy szczegóły.

– Dobrze. – Lazzero z kieliszkiem w dłoni rozparł się w fotelu. – La Coppa Estiva to dziesięciodniowa impreza. Rozpoczyna się w przyszłą środę przyjęciem inauguracyjnym, potem trwa turniej, a w kolejną sobotę odbywa się mecz finałowy i końcowe party. Będziemy musieli wylecieć do Mediolanu we wtorek wieczorem.

– W porządku – rzekła, uświadamiając sobie z drżeniem serca, że naprawdę się na to zdecydowała. – Znalazłam dziewczynę, która zastąpi mnie w pracy.

– Doskonale. Byłaś kiedyś w Mediolanie?

Przecząco pokręciła głową.

– Mamy tam rodzinę, ale nigdy jej nie odwiedziłam.

– Mecz jest rozgrywany na stadionie San Siro na obrzeżach miasta. Zatrzymamy się w Mediolanie w luksusowym hotelu mojego przyjaciela Filippa Giordana.

Chiara poczuła nerwowy skurcz w żołądku na myśl o dzieleniu z Lazzerem apartamentu hotelowego. Ale to oczywiście było częścią ich układu.

– Jak mamy się do siebie odnosić? – spytała z wahaniem.

– Nie oczekuję, żebyś się bez przerwy do mnie tuliła. Ale w stosownych momentach powinnaś okazywać mi coś w rodzaju uczucia.

To mogłoby oznaczać pocałunek – pomyślała i przeniknął ją zmysłowy dreszcz, gdy wyobraziła sobie, jak by to było całować się z Lazzerem. Właśnie takich rozmyślań powinnam unikać – zreflektowała się.

– Mamy w firmę stylistkę – mówił dalej. – Micaela w poniedziałek zaproponuje ci odpowiednie stroje.

Chiara zesztywniała.

– Nie potrzebuję stylistki.

– Mogę wysłać z tobą na zakupy osobistą asystentkę z moją kartą kredytową.

To spodobało się Chiarze jeszcze mniej. Poza tym ponuro przyznała w duchu, że pomoc doświadczonej stylistki może się okazać nieoceniona.

– No dobrze, niech będzie stylistka – skapitulowała.

– *Bene*. Powinniśmy też uzgodnić na użytek publiczny, jak się poznaliśmy. Proponuję prawdę.

– Czyli, że nie potrafiłeś się oprzeć kawie ani kelnerce? – dokończyła ironicznie.

Zmierzył ją zagadkowym spojrzeniem.

– Powiedziałbym raczej, że zachwyciły mnie jej piękne zielone oczy i bystry umysł i zapragnąłem odkryć, kim naprawdę jest Chiara Ferrante.

Serce na moment jej zamarło.

– Nie ma we mnie niczego do odkrycia.

– Czyżby? – rzekł przeciągle. – Mógłbym przysiąc, że jednak jest.

– Więc byś się pomylił – odparła spokojnie. – A więc, od jak dawna trwa ten nasz rzekomy związek?

– Powiedzmy, że od dwóch cudownych miesięcy. Tak cudownych, że kupiłem ci pierścionek zaręczynowy.

Spojrzała na niego zaskoczona.

– Nigdy nie wspomniałeś o zaręczynach.

– Pierścionek na twoim palcu uzmysłowi Carolinie, że nie ma żadnej szansy na powrót do mnie.

– A ona na to liczy?

– Jej małżeństwo się chwieje. Carolina jest nieszczęśliwa. Gianni obawia się, że ona go porzuci.

– O Boże – westchnęła Chiara. – Dlaczego nie powiesz Gianniemu po prostu, że z twojej strony nic mu nie zagraża?

Lazzero wyjął z kieszeni aksamitne pudełeczko.

– Myślę, że to będzie bardziej skuteczne.

Chiarze zaparło dech na widok pierścionka z olbrzymim, misternie szlifowanym brylantem otoczonym drogimi

kamieniami. Nigdy w życiu nie widziała niczego równie zachwycającego.

– Lazzero... to szaleństwo – wyjąkała.

– Potraktuj to po prostu jak rekwizyt – rzekł i wsunął jej pierścionek na palec.

– Nie mogę go nosić – zaprotestowała. – A jeśli gdzieś zgubię?

– Nie martw się, jest ubezpieczony.

– Ile kosztował?

– Dwa miliony.

Gwałtownie zdjęła pierścionek i położyła na blacie stolika.

– Nie, wykluczone. Zdobądź jakiś tańszy.

– Nie zamierzam – odparł spokojnie. – Carolina natychmiast by to zauważyła i zaczęła coś podejrzewać.

– A co będzie, gdy nasz układ już się skończy? Co Gianni sobie o tym pomyśli?

– Wtedy będę miał już podpisaną z nim umowę – wyjaśnił Lazzero i znów włożył pierścionek na jej palec.

Chiara pomyślała bezradnie, że powinna zrezygnować z tego układu. Ale nie mogła. Liczyło się tylko uratowanie cukierni ojca i wydobycie go z depresji, która raniła jej serce.

ROZDZIAŁ TRZECI

Chiara spędziła niedzielny poranek na wypełnianiu podania o paszport. Oślepiająco błyszczący brylant na palcu przypominał jej, na co się zgodziła. Odgrywanie dziewczyny Lazzera to jedno, a jego narzeczonej to całkiem co innego.

Pocieszała się myślą, że po dziesięciu dniach wróci do Nowego Jorku i do dawnego życia. Nikt się o niczym nie dowie – z wyjątkiem ojca, któremu nie będzie mogła pomagać w cukierni przez najbliższe dwa weekendy.

Przygryzła wargę i popatrzyła na swoją komórkę. Wykluczone, żeby mogła wyjawić ojcu prawdę o tej podróży. Nigdy nie zaaprobowałby jej decyzji, a duma nie pozwoliłaby mu przyjąć od niej pieniędzy. Właśnie dlatego Lazzero zaproponował, że przekaże cukierni szczodrą donację za pośrednictwem organizacji społecznej wspierającej lokalny biznes.

To rozwiązywało kwestię pieniędzy, ale nie kwestię kłamstwa, które musiała obmyślić dla ojca, by uzasadnić powód swojego wyjazdu do Włoch. W końcu zadzwoniła do niego i z poczuciem winy skłamała, że wyjeżdża z przyjaciółmi na krótki urlop do letniego domu, który wynajęli nad jeziorem Como.

Nazajutrz rano szofer Lazzera, Gareth, zawiózł ją na zakupy. Stylistka Micaela Parker czekała na nią w luksusowym holu eleganckiego butiku przy Madison

Avenue. Micaela była smukłą blondynką o urodzie raczej interesującej niż pięknej. Ale jej idealnie dobrany ubiór – dżinsy, jedwabny tiszert, marynarka i oryginalna biżuteria na nadgarstkach i szyi – przekonał Chiarę, że znalazła się w dobrych rękach. Ostatecznie przecież Micaela ubierała jedną czwartą celebrytów z Manhattanu.

– Opowiedz mi trochę o twoim osobistym stylu – zaproponowała Chiarze przy kawie.

Chiara pokazała jej w telefonie komórkowym kilka uszytych przez siebie rzeczy. Micaela przyjrzała się im uważnie.

– Podobają mi się – orzekła wreszcie. – Akcentują twoje krągłe kształty.

– Trochę zbyt krągłe.

– Masz idealną figurę. Trzeba ją tylko odpowiednio podkreślić. Kupimy ci wszystko, co trzeba. Na szczęście osobista asystentka Lazzera dała mi wolną rękę, jeśli chodzi o koszty. On musi być w tobie naprawdę zadurzony. – Micaela wytrzeszczyła oczy, spostrzegłszy pierścionek z olbrzymim brylantem na palcu Chiary. – Jesteście zaręczeni?!

– Od całkiem niedawna – wymamrotała Chiara. – Jeszcze oficjalnie tego nie ogłosiliśmy.

– I nie będziecie musieli – rzekła Micaela, wskazując głową przyglądające się im ekspedientki. – Do południa dowie się o tym pół miasta.

Zaprowadziła Chiarę do przymierzalni. Chiara posłusznie wkładała kolejno wszystko, co stylistka jej proponowała,

mówiąc sobie, że to są zbroje, których potrzebuje, by stawić czoło światu. Zorientowała się szybko, że Micaela ma świetny gust, pasujący do jej własnego.

Stylistka stała się krytyczna dopiero, gdy doszło do wyboru sukien wieczorowych. Uświadomiła Chiarze, że będą ją fotografowali paparazzi z całego świata, więc suknie muszą być idealne. Nienaganne. Przykuwające wzrok, ale nie pretensjonalne.

Na samą myśl o znalezieniu się w centrum uwagi Chiara niemal zemdlała.

Gdy już wybrały odpowiednie torebki i biżuterię, zaprotestowała, gdy Micaela zaciągnęła ją do sąsiedniego butiku z bielizną.

– Nie potrzebuję jej – oznajmiła stanowczo. – Mam wszystko.

Ostatecznie jednak uległa i przymierzała przed lustrem biustonosze, majteczki i halki, które Micaela jej podawała. Później zjadły lunch, a następnie odwiedziły elegancki zakład fryzjerski. Dimitri, którego Micaela zareklamowała jako najlepszego fryzjera na Manhattanie, zaproponował, że skróci Chiarze włosy do ramion i zrobi modną grzywkę. Chiara odruchowo chciała się sprzeciwić. Zawsze była dumna ze swoich długich włosów. A Antonio je uwielbiał.

Na tę myśl dumnie uniosła głowę. Nie jest już tamtą Chiarą i powinna to podkreślić – zwłaszcza, jeśli przypadkiem natknie się w Mediolanie na Antonia.

– Proszę je skrócić – rzekła do Dimitria. – I niech będzie grzywka.

We wtorkowy wieczór Lazzero na lotnisku Teterboro finalizował przez komórkę ostatnie sprawy przed wylotem do Europy, gdy do holu weszła Chiara. Szofer Gareth wniósł za nią walizkę, pożegnał Lazzera gestem ręki i wyszedł.

Chiara w czarnych spodniach rurkach, wysokich seksownych butach i jedwabnej bluzce wyglądała elegancko, ale uwagę Lazzera przykuła przede wszystkim jej nowa, modna fryzura. Nie mógł zaprzeczyć, że podkreśla piękne rysy twarzy i zachwycające oczy. Ale Chiara przestała w niej być sobą.

– Co, u diabła, zrobiłaś z włosami? – zapytał, podchodząc do niej.

– Uznałam, że pora na zmianę – odrzekła z lekkim zakłopotaniem. – Czyż nie takie właśnie fryzury ci się podobają?

Tak. Nie! Nie, jeśli to oznaczało obcięcie jej pięknych włosów. Musiał jednak przyznać, że Chiara wyglądała teraz dokładnie tak jak kobiety, które zawsze mu towarzyszyły. Dlaczego więc ogarnął go gniew? Dlatego, że wolał ją taką, jaka była wcześniej?

– Przepraszam – burknął. – Miałem ciężki dzień. Wyglądasz pięknie. I... bardzo wytwornie.

Wziął jej walizkę i swoją i wyszli na pas kołowania, na którym czekał elegancki odrzutowiec firmy. Po krótkiej odprawie paszportowej weszli na pokład i wkrótce lecieli już nad Atlantykiem.

Lazzero otworzył laptop, a Chiara z filiżanką zielonej herbaty w ręce wybrała jakieś czasopismo i zaczęła czytać.

Był zadowolony, że może pogrążyć się w pracy, gdyż towarzysząca mu kobieta nie chce gawędzić przez cały lot o sprawach, które ani trochę go nie obchodzą. Jednak po dwóch godzinach spostrzegł, że Chiara jest rozkojarzona. Między kartkowaniem czasopisma gapiła się przez okno i wierciła w fotelu. Wreszcie westchnął i odłożył laptop.

– No dobrze – mruknął. – O co chodzi?

Sięgnęła do torebki, wyjęła tabloid, otworzyła i podsunęła mu. Wzrok Lazzera zatrzymał się na cotygodniowej kolumnie Samary Jones, ze zdjęciem Chiary wychodzącej ze sklepu z torbą na zakupy.

Jeden ubył!

Przykro mi, moje panie, ale ten Di Fiore jest już zajęty! Według moich informatorek w poniedziałek widziano nową narzeczoną Lazzera Di Fiore robiącą zakupy w modnym butiku Zazabara w towarzystwie stylistki celebrytów, Micaeli Parker. Miała na palcu pierścionek zaręczynowy z olśniewającym czterokaratowym brylantem. Moja informatorka nie zna jeszcze jej nazwiska, ale ujawniła, że powodem tej wyprawy na zakupy było planowane pojawienie się wkrótce na La Coppa Estiva.

Lazzero odłożył tabloid. Tym razem nie miał ochoty udusić Samary Jones. Dzięki niej o Chiarze dowie się cały świat, Carolina uświadomi sobie sytuację, a jego problem będzie rozwiązany.

Mina Chiary świadczyła jednak, że ona nie podziela jego zadowolenia.

– Przecież ostatecznie właśnie o to chodziło – przekonywał. – Nie przejmuj się, za kilka dni ta sprawa ucichnie.

Rzuciła mu ponure spojrzenie.

– Mam się nie przejmować tym, że jedna z nowojorskich gazet ogłosiła mnie twoją narzeczoną? A jeśli zobaczy to mój ojciec? Nie wspominając już o tym, że to będą najkrótsze zaręczyny w dziejach. Prasa będzie miała używanie.

Wzruszył ramionami.

– Wiedziałaś, że fotoreporterzy w Mediolanie będą robić ci zdjęcia.

– Miałam nadzieję, że tę zdjęcia znajdą się gdzieś na dwudziestej stronie. – Wydęła usta. – Szczerze, nie wiem, jak sobie poradzimy z odegraniem tej roli.

– Nie poradzimy sobie, jeśli będziesz się wzdrygać, ilekroć cię dotykam – powiedział. Widząc, że się zarumieniła, uznał, że nadeszła pora wysondowania tajemniczej Chiary Ferrante. – Napij się ze mną drinka przed kolacją. To długi, ośmiogodzinny lot, więc wykorzystajmy ten czas, by się lepiej nawzajem poznać. Sama powiedziałaś, że bez tego nasz układ nie będzie przekonujący.

Przeszli do saloniku i Chiara usiadła na sofie obok Lazzera, podwijając nogi pod siebie. Chcąc się odprężyć, wypiła łyk drinka, jednak bliskość tego atrakcyjnego mężczyzny wprawiała ją w zakłopotanie. Aby to ukryć, zapytała:

– Jaki sport uprawiałeś na uniwersytecie?

– Koszykówkę. – Lazzero rozparł się na sofie i założył nogę na nogę. – To była moja pasja.

– Santa też?

Skrzywił się.

– Dla niego to zbyt kontaktowa dyscyplina. On grał w baseball.

– Musiałeś być utalentowanym koszykarzem, skoro przeszedłeś przez studia na pełnym stypendium sportowym.

Wzruszył ramionami.

– Byłem dobry, ale w karierze przeszkodziła mi kontuzja, a później nie miałem już czasu, żeby wrócić do dawnej formy.

Mówił o tym rzeczowo, jednak wiedziała, że to nie mogło być takie proste. Pamiętała, jak bardzo przeżyła konieczność rezygnacji z zajęć uniwersyteckich z projektowania, kiedy pieniądze trzeba było przeznaczyć na utrzymanie cukierni.

– Porzucenie marzeń o karierze sportowej musiało być dla ciebie trudne – powiedziała. – Ale przynajmniej razem z bratem zrealizowaliście marzenie o własnej firmie.

– To był plan oparty na solidnej podstawie biznesowej i wykorzystujący niszę na rynku.

– Zbyt wielka ambicja też potrafi być destrukcyjna – zauważyła.

– Czy masz na myśli mężczyznę, który złamał ci serce?

– Skąd wiesz, że w ogóle był ktoś taki?

– Domyśliłem się ze sposobu, w jaki w kawiarni odmawiałaś wszystkim facetom proponującym ci randki... i z tego, co ostatnio tam powiedziałaś.

Mocno przygryzła usta.

– Rzeczywiście byłam z kimś związana – przyznała. – I tak, złamał mi serce. Ale to mnie nauczyło, że mężczyznom takim jak on nie można ufać.

– To zbyt wielkie uogólnienie. I co zamierzasz dalej robić? Unikać każdego mężczyzny z obawy, że mógłby cię zranić?

Z uporem zaciskała usta.

– Nie chcę ryzykować.

– Kochałaś go?

– Tak myślałam – odrzekła. Popatrzyła znacząco na Lazzera. – Mogłabym zapytać cię o to samo. Skąd wziął się twój lęk przed trwałym związkiem?

Wzruszył ramionami.

– Takie związki po prostu mnie nie interesują.

– Dlaczego?

– Ponieważ są pogmatwanymi dramatami, w których nie mam ochoty uczestniczyć. – Wypił łyk drinka. – A co z twoją rodziną? Wiem tylko o twoim ojcu Carlo. A matka? Rodzeństwo?

– Matka zmarła na raka, gdy miałam piętnaście lat. Jestem jedynaczką.

– Bardzo mi przykro. Brakuje ci jej?

– Każdego dnia – odrzekła Chiara ze łzami w oczach. – Była wspaniałą, mądrą kobietą. Wszystkie dzieciaki

z sąsiedztwa ją uwielbiały. Prowadziła cukiernię razem z moim ojcem.

Lazzero ujął jej dłoń.

– Wiem, co czujesz. Mój ojciec umarł, gdy miałem dziewiętnaście lat.

– Jak?

– Był alkoholikiem. Zapił się na śmierć – oznajmił Lazzero rzeczowym tonem. – Matka wyszła powtórnie za mąż i mieszka w Kalifornii.

– Często ją widujesz?

Przecząco pokręcił głową.

– Ona nie uczestniczy w naszym życiu.

– Dlaczego?

– To nieistotne dla tematu tej rozmowy – uciął.

Wyraz jego twarzy zniechęcił Chiarę do drążenia tej kwestii. Wyswobodziła rękę i wypiła łyk napoju.

– Co jeszcze powinnam o tobie wiedzieć? – spytała, by trochę rozluźnić atmosferę. – Czy uprawiasz jakieś zajęcia rekreacyjne? Co lubisz, a czego nie lubisz?

– Codziennie o szóstej rano ćwiczę w siłowni. To niemal jedyna moja rozrywka, nie licząc sporadycznych gierek w kosza z braćmi. Cenię w ludziach szczerość i uczciwość. Lubię dobre toskańskie wina, a zdecydowanie nie lubię Samary Jones.

– Prawdopodobnie zorientowałeś się z mojej niedawnej mówki w kawiarni, że ja też cenię uczciwość. Podobnie jak ty, nie mam wiele wolnego czasu. Kiedy nie pracuję

w kawiarni, pomagam ojcu w cukierni. Moją sekretną pasją jest oglądanie w telewizji zawodów tanecznych.

Uniósł brew.

– Sama też tańczysz?

Skrzywiła się.

– Nie, jestem w tym beznadziejna. A ty?

– Matka była tancerką i zmuszała nas, żebyś brali lekcje tańca. Uważała to za nieocenioną umiejętność towarzyską.

Chiara wyobraziła sobie z rozbawieniem trzech władczych braci Di Fiore na lekcjach tańca. Potem uświadomiła sobie, że nie ma pojęcia, jak wyglądają randki Lazzera. Czy zabiera partnerkę na potańcówki? A może na romantyczne wypady do Paryża? Zdecydowała, że w obecnej sytuacji rozsądnie będzie o to zapytać.

Zanim odpowiedział, w zamyśleniu potarł szczecinę zarostu na szczęce.

– Najpierw kolacja w mojej ulubionej włoskiej knajpce w East Village. Uważam, że smaczne jedzenie i interesująca rozmowa to dobry wstęp.

Do czego? – pomyślała Chiara z zamierającym sercem.

– Potem – ciągnął – jeśli partnerka i ja jesteśmy w równym stopniu zainteresowani, kończymy w moim apartamencie.

Chiara oblała się rumieńcem.

– A ty? – zapytał Lazzero gładkim tonem. – Jak wyglądają twoje ulubione randki?

– Nie mam czasu na randki – oświadczyła.

– Kiedy ostatnio umówiłaś się z facetem? – naciskał.

– To nie ma żadnego związku z naszym układem – odparła. – I jest nieistotne dla tematu tej rozmowy.

Uśmiechnął się z rozbawieniem.

– Wiesz, że zapewne wyszłaś z wprawy?

– W czym?

– W całowaniu się. Może powinniśmy spróbować i mieć to z głowy. Zobaczyć, jak nam to idzie.

– Nie sądzę, żeby to był dobry pomysł – wydusiła.

– Dlaczego? – spytał i jego czarne oczy błysnęły wyzywająco. – A może obawiasz się, że poczujemy do siebie prawdziwy pociąg?

Serce waliło jej mocno, gdy wyobraziła sobie namiętny pocałunek z Lazzerem. Wiedziała jednak, że musi natychmiast odepchnąć od siebie tę wizję.

Śmiało uniosła głowę i spojrzała mu w oczy.

– Zawarliśmy biznesowy układ. Jeśli się pocałujemy, to wyłącznie ze względu na ten układ. Czy to jasne?

– Jak słońce – wymamrotał. – Lubię kobiety stawiające sprawy jasno.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Po tym, jak Lazzero poruszył kwestię erotycznego pociągu pomiędzy nimi, Chiara nie potrafiła przestać o tym myśleć. Wiedziała jednak, że powinna. Zwłaszcza że Lazzero niewątpliwie traktował ją tylko jak narzędzie w rozgrywce z Giannim Casalem.

Po kolacji schroniła się w lekturę jakiejś książki i zmusiła się, by się skupić raczej na niej niż na nierozważnym pożądaniu tego mężczyzny siedzącego naprzeciw niej. Zresztą Lazzero był nadal pochłonięty przeglądaniem sterty dokumentów. Gdy za oknami zapadła nocna ciemność, oczy zaczęły jej się kleić, więc usłuchała rady Lazzera, udała się do sypialni w tylnej części odrzutowca i przespała kilka godzin.

Obudziła się w złocistym blasku wczesnego poranka oświetlającym pokryte śniegiem szczyty włoskich Alp. Odświeżyła się w łazience i dołączyła do Lazzera w głównej kabinie. Przebrał się w jasnoniebieską koszulę i dżinsy i był gładko ogolony. Na jego widok serce podskoczyło jej w piersi.

– Niedługo lądujemy – oznajmił. – Czy chcesz przedtem zjeść śniadanie?

Nie była wcale głodna, jednak zmusiła się, żeby wypić trochę kawy i zjeść rogalik. Wkrótce wylądowali w Mediolanie i z lotniska pojechali do luksusowego hotelu

Orientale w pobliżu opery La Scala, należącego do przyjaciela Lazzera, magnata hotelowego Filippa Giordana.

Ulokowano ich w okazałym apartamencie zajmującym całe trzecie piętro, z wysokimi sufitami, tarasem i przepięknym widokiem na miasto. Ale serce jej zamarło, gdy zobaczyła wspaniałą sypialnię z jednym wytwornym olbrzymim łożem z baldachimem. Chyba nie będziemy spać razem? – pomyślała w panice.

Lazzero przyjrzał się Chiarze i trafnie zinterpretował jej zaniepokojoną minę.

– Poprosiłem o apartament, bo liczyłem na taki z kilkoma sypialniami, ale widocznie tylko ten był wolny. Prześpię się na sofie.

Po wystawnym lunchu, który zjedli na tarasie, Lazzero udał się do gabinetu popracować. Polecił Chiarze, żeby zdrzemnęła się przed przyjęciem, które odbędzie się późnym wieczorem.

Nie miała siły sprzeciwić się jego kolejnemu apodyktycznemu rozkazowi. W sypialni przebrała się w dżersejowy dres, wśliznęła do jedwabiście miękkiej pościeli i natychmiast usnęła. Obudził ją sygnał budzika, który nastawiła na szóstą po południu.

Cicho weszła do salonu i zorientowała się, że Lazzero poszedł popływać w olbrzymim hotelowym basenie. Wypiła herbatę, a potem udała się do imponującej marmurowej łazienki i wzięła w wannie długą gorącą kąpiel.

Gdy siedziała w garderobie, nakładając dyskretny makijaż, wrócił Lazzero i poszedł pod prysznic. Uczesała się

i włożyła obcisłą srebrzystą sukienkę wyszywaną cekinami, którą wybrała z Micaelą.

Z powątpiewaniem przejrzała się w lustrze. Ta modna sukienka idealnie nadawała się na uroczyste inauguracyjne przyjęcie, ale była krótsza od tych, jakie Chiara zazwyczaj nosiła. Wprawdzie zdaniem Micaeli ma zgrabne nogi i powinna je pokazywać, jednak nie była pewna, czy powinna pokazywać aż tyle.

Odsunęła od siebie te wątpliwości i włożyła złociste szpilki, a potem duże lśniące kolczyki w kształcie obręczy, jej jedyne ustępstwo na rzecz artystycznego stylu – i uznała, że jest gotowa.

Wyszła na taras, żeby zaczekać na Lazzera. Rozciągał się stąd piękny widok na Mediolan, jednak była zbyt zdenerwowana, by się nim napawać. Kurczowo zacisnęła dłonie na metalowej balustradzie. To nie jest jej świat. A co, jeśli powie albo zrobi coś, co postawi Lazzera w niezręcznej sytuacji? Jeśli zapląta się w odpowiedziach, które przygotowali w przewidywaniu nieuniknionych pytań o ich rzekomy związek.

Zacisnęła usta. Od piętnastego roku życia radziła sobie sama i nauczyła się, jak przetrwać w każdej, nawet najtrudniejszej sytuacji. Każdy dzień w kawiarni Daily Grind był ćwiczeniem w dyplomacji i prowadzeniu swobodnych rozmówek. Niewątpliwie więc sprosta też towarzyskiemu spotkaniu z udziałem światowej elity.

Lepiej skup się na tym, nad czym masz kontrolę, przypomniała sobie jedną z ulubionych maksym ojca.

Lazzero wyszedł na taras i serce skoczyło mu w piersi, gdy ujrzał Chiarę – olśniewająco piękną w srebrzystej sukni podkreślającej jej zgrabną figurę i odsłaniającej fantastyczne nogi.

– Zdenerwowana? – zapytał, podchodząc do niej.

– Troszkę.

– Nie powinnaś – szepnął. – Wyglądasz zachwycająco. Nawet wybaczam Dimitriowi to, co z robił z twoimi włosami.

Odchyliła głowę do tyłu i spojrzała mu w oczy.

– Nie musisz prawić mi pustych komplementów. Jeszcze nie gramy naszych ról.

– To nie był pusty komplement. Wkrótce poznasz mnie na tyle, by wiedzieć, że one nie są moim stylu. Wolę nagą prawdę, nawet jeśli rani. Więc może umówmy się, że przez ten okres będziemy wobec siebie całkiem szczerzy. To ogromnie ułatwi nam sytuację.

Chiara skrzyżowała ramiona na piersi i oparła się o balustradę.

– Wobec tego powiedz mi, dlaczego tak bardzo zależy ci na podpisaniu tej umowy z Giannim.

Wzruszył ramieniem.

– Ona ma decydujące znaczenie dla planów rozwoju naszej firmy.

– Dlaczego? Przecież Fiammata chyli się ku upadkowi, a Supersonic to wschodząca gwiazda.

– Fiammata posiada technologię produkcji butów biegowych, którą jesteśmy zainteresowani.

– Czyli chcecie zdobyć licencję, żeby wykorzystać ją w waszych własnych projektach?

– Jesteś bystra – rzekł przeciągle. – To jedna z cech, które w tobie cenię.

Pomyślał, że w tym momencie drugą są jej zachwycające nogi. Wyciągnął rękę nad ramieniem Chiary i wskazał katedrę lśniącą w gasnącym świetle dnia.

– Legenda głosi, że arystokratę Giana Galeazzo Viscontiego, który zlecił wybudowanie tej katedry, nawiedził w snach diabeł. Kazał Viscontiemu wznieść kościół pełen diabolicznych wizerunków, bo inaczej zabierze mu duszę. Stąd te potworne głowy widniejące na fasadzie katedry.

– Ten arystokrata nie miał wielkiego wyboru, prawda? – rzekła Chiara, odwracając głowę i spoglądając na wspaniałą budowlę.

– Jak każdy z nas, chyba że zgodzimy się zaakceptować naszą mroczną stronę – powiedział Lazzero, wdychając zmysłową woń jej kwiatowych perfum.

Musiał siłą woli powstrzymać się przed objęciem jej, przyciągnięciem do siebie i pocałowaniem. Ale, przyznał wbrew ogarniającemu go podnieceniu, to byłoby rozpoczęcie czegoś, czego nie mógłby dokończyć, gdyż jedynym dzisiejszym celem jest przyparcie do muru Gianniego Casalego.

Cofnął się z ociąganiem.

– Chodźmy, bo się spóźnimy – rzucił.

Lśniącym lamborghini, które Lazzero pożyczył od Filippa, zajechali przed Il Catedrale, zabytkowy kościół, w którym odbywało się przyjęcie inaugurujące La Coppa Estiva.

Fasada tego imponującego budynku z czerwonej cegły, który przed dekadą przerobiono na nocny klub, była dziś rzęsiście oświetlona. Chiarze zamarło serce na widok tłumu paparazzich walczących o najlepsze pozycje po obu stronach czerwonego dywanu. Błyskały flesze, gdy fotografowali przybywających celebrytów.

Po dywanie szedł właśnie najsłynniejszy na świecie portugalski piłkarz, a za nim kroczyła księżniczka z maleńkiego europejskiego państewka, w towarzystwie swojego łysiejącego podstarzałego męża, wielkiego fana futbolu.

– Santo będzie zachwycony – zauważył Lazzero, pomagając Chiarze wysiąść z samochodu. – Mnóstwo darmowej reklamy.

Zdenerwowana Chiara nic nie odpowiedziała. Jej dłoń w dłoni Lazzera zwilgotniała od potu. W drugiej ręce ściskała małą torebkę w kolorze jej sukni. Gorączkowo usiłowała sobie przypomnieć, co Micaela mówiła jej o etykiecie zachowania się na czerwonym dywanie. Ale w głowie miała pustkę.

Lazzero podał boyowi kluczyki od samochodu.

– Odpręż się – rzekł cicho do Chiary, muskając ustami jej ucho. – Przez cały czas będę przy tobie.

W wytwornym czarnym smokingu wyglądał nadzwyczaj elegancko. I władczo.

Wzięła głęboki wdech i skinęła głową.

Weszli na dywan i przystanęli przed banerem ozdobionym licznymi logo światowych firm, żeby fotoreporterzy mogli pstryknąć im zdjęcia. Poczuła na nagiej skórze pleców dłoń Lazzera i ten trick odwrócił jej uwagę. Zanim się zorientowała, było już po wszystkim i weszli do wnętrza katedry, które okazało się przepiękne. Zachowano w stanie nienaruszonym większość elementów architektonicznych kościoła – kamienne ściany oraz kwadratowe filary z kremowego włoskiego marmuru wspierające szerokie balkony. Z sufitu zwieszał się gigantyczny żyrandol. Lecz najbardziej frapującym widokiem był oryginalny ołtarz pod kopułą katedry, przerobiony na bar. Oświetlony dzisiejszego wieczoru czerwonym światłem w odcieniu logo firmy Supersonic, prezentował się imponująco.

– Nigdy nie widziałam niczego podobnego – wyszeptała Chiara. – To tak, jakbyśmy wszyscy przyszli modlić się do bogów przemysłu rozrywkowego.

– Właśnie dokładnie tak obmyślił to Santo. Będzie zachwycony twoją opinią.

Muzykę zagłuszał gwar setek głosów. Tłum był tak gęsty, że z trudem przecisnęli się do baru, przy którym brylowali bracia Lazzera. Wytworny Santo w czarnym garniturze i lawendowej koszuli przypominał jasnowłosego Adonisa, jak opisywała go prasa. Oszałamiająco przystojny, śniady Nico był bardziej podobny do Lazzera.

– Na Lazzerze można zawsze polegać, że zjawi się z najpiękniejszą kobietą na sali – powiedział Nico, całując

Chiarę w obydwa policzki, i podał jej kieliszek szampana.

– Tylko że wybrałaś niewłaściwego – wtrącił Santo, podnosząc jej dłoń do ust.

– No tak, ale Lazzero powiedział mi, że masz cały harem kobiet. Obawiam się, że to by mi nie odpowiadało.

Santo wydął wargi.

– W stosownym czasie z nich zrezygnuję.

– Kiedy będziesz stary i siwy – rzekł Nico. Wskazał głową w kierunku stolika nieopodal parkietu tanecznego. – Gianni zjawił się przed kilkoma minutami.

Chiara popatrzyła na Gianniego Casalego, który dzięki władczej postawie wyróżniał się spośród osób siedzących z nim przy stoliku. W wieku pięćdziesięciu kilku lat miał gęste czarne włosy przetykane siwizną, wyraziste czarne oczy i pooraną zmarszczkami twarz znamionującą silny charakter. Musiała przyznać, że w nienagannym ciemnografitowym garniturze i srebrzystoszarym krawacie wyglądał nadzwyczaj przystojnie.

Przeniosła spojrzenie na siedzącą obok niego ciemnowłosą kobietę. Musiała to być Carolina Casale, gdyż wbijała wzrok w Chiarę i w Lazzera obejmującego ją w talii. Odznaczała się wybitną urodą, miała żywe niebieskie oczy, w tym samym odcieniu co jej modna jedwabna sukienka, i alabastrową cerę. Wpatrywała się teraz pożądliwie w Lazzera. Chiara zastanawiała się, czy ta kobieta zdaje sobie sprawę z tego, jak oczywiste jest dla każdego jej uczucie do tego mężczyzny.

Lazzero mocniej objął Chiarę.

– Powinniśmy pokrążyć trochę po sali.

Wzięła głęboki wdech.

– Dobrze.

Przez następne dwie godziny Lazzero prowadził pogawędki z najważniejszymi biznesmenami na sali, czekając z wyrachowaniem, aż Gianni sam do niego podejdzie. Powinien był skoncentrować się całkowicie na swoim zadaniu, jednak wciąż rozpraszała go obecność Chiary u jego boku.

Z trudem odrywał od niej oczy, podobnie jak połowa obecnych tu mężczyzn. Pomimo jej zrozumiałego napięcia, bez trudu oczarowywała jego rozmówców naturalnym dowcipem i inteligencją. W momencie, gdy zamierzał zdobyć dla niej następny kieliszek szampana, podeszli do nich Gianni i Carolina.

Ekskochanka Lazzera wyglądała równie oszałamiająco pięknie jak zwykle, lecz tego wieczoru jej zimna uroda nie robiła na nim żadnego wrażenia. Carolina zawsze była zanadto zamknięta w sobie, zbyt wyrachowana i skupiona na osiąganiu własnych celów. Gianni, który przez ostatnie trzy lata musiał znosić te jej wady charakteru, zmierzył Lazzera podejrzliwym spojrzeniem.

– Witaj, Lazzero – rzekła Carolina, wspięła się na palce i pocałowała go w obydwa policzki, trochę zbyt gorąco, co wywołało gniewny błysk w oczach jej męża.

– Dobry wieczór, Carolino. – Lazzero odsunął ją stanowczo od siebie, żeby móc uścisnąć dłoń Gianniego. – Poznajcie moją narzeczoną Chiarę Ferrante.

Carolina pobladła.

– Słyszałam tę plotkę – wymamrotała, spuszczając wzrok na pierścionek błyszczący na palcu Chiary. – Sądziłam, że jest fałszywa. – Zmusiła się do uśmiechu i znów spojrzała na Lazzera. – Zarzekałeś się, że nigdy się nie ożenisz.

– Zmieniamy zdanie, gdy spotykamy właściwą osobę – rzucił lekkim tonem.

– Najwidoczniej.

Gianni, dżentelmen w każdym calu, wystąpił naprzód, chcąc zrekompensować brak taktu swojej żony.

– *Felicitazoni* – rzekł, całując Chiarę w policzki. – Lazzero naprawdę jest szczęściarzem.

– *Grazie mille* – odrzekła.

– I kiedyż wypada ten wielki dzień? – spytała zgryźliwie Carolina, unosząc brew. – Nie widziałam ogłoszenia o dacie ślubu.

– Jeszcze ją rozważamy – wyjaśniła Chiara. – Na razie cieszymy się okresem narzeczeństwa.

– Nie wątpię. – W niebieskich oczach Caroliny zamigotała uraza. – Z pewnością czujesz się bardzo szczęśliwa.

Chiara po kłopotliwym spotkaniu z Casalesami schroniła się w damskiej toalecie. Współczuła Carolinie, wyraźnie nadal zakochanej w Lazzerze, gdyż dobrze wiedziała, jak to jest być porzuconą.

W drzwiach wpadła na wychodzącą stamtąd starszą kobietę o twarzy porytej zmarszczkami, lecz nadal urodziwej. Słowa przeprosin zamarły jej na ustach, gdy zdała sobie sprawę, że to Esta Fabrizio, matka Antonia.

Kobieta jej nie rozpoznała, zmierzyła ją przelotnym, obojętnym spojrzeniem.

– *Scusi* – rzuciła i wyminęła Chiarę.

– Czy przyszliście tu tylko ty i Maurizio? – zapytała Estę jakaś jej przyjaciółka.

– *Si* – odrzekła Esta. – Mój syn przebywa poza miastem, więc dzisiejszego wieczoru jedynie my reprezentujemy rodzinę.

Chiara osunęła się na skórzany fotel przed lustrem w toalecie. Pomyślała z ulgą, że nie grozi jej spotkanie z Antoniem. Lecz po chwili ogarnęło ją uczucie upokorzenia, gdy zastanowiła się, dlaczego Esta jej nie pamiętała.

Esta Fabrizio traktowała ją jak robaka, którego należy rozdeptać, już od dnia, gdy zjawiła się nieoczekiwanie w apartamencie Antonia, chcąc sprawić mu niespodziankę w dniu urodzin, lecz zamiast syna zastała Chiarę wybierającą się do pracy. Wystarczyło jej jedno spojrzenie na Chiarę i usłyszenie jej akcentu z Bronksu, by trafnie oceniła sytuację. Bez ogródek poinformowała ją, że Antonio ma w Mediolanie narzeczoną i nigdy nie ożeni się z kimś takim jak Chiara.

Chiara przed lustrem drżącymi rękami poprawiła makijaż i upudrowała nos. Starała się opanować. Powiedziała sobie, że nie pozwoli, by ta kobieta znów wyprowadziła ją z równowagi. Najważniejsze, że nie ma tu Antonia.

Gdy wyszła z toalety, impreza była już w pełnym toku. Światła przygaszono, olbrzymi żyrandol spowijał salę

fioletową poświatą, a wokół niego setki kul dyskotekowych lśniły niczym rozjarzone planety. Szampan lał się strumieniami, na zatłoczonym parkiecie tanecznym pary poruszały się w rytm pulsującej muzyki. Chiara ruszyła w kierunku Lazzera i Santa przy barze. Niemal jęknęła, gdy po drodze zatrzymała ją Carolina Casale trzymająca dwa kieliszki szampana. Jeszcze tylko tego mi brakowało!

Carolina podała jej jeden kieliszek.

– Przepraszam za moje wcześniejsze zachowanie – powiedziała. – Chyba powinnam ci pogratulować. Lazzero i ja znamy się od dawna.

– Wspomniał mi o tym – rzekła powściągliwie Chiara.

– Poznałam go, gdy moja firma urządzała wnętrza siedziby Supersonic, a także apartamentu Lazzera.

Chiarę ogarnął gorący płomień. Mogła sobie wyobrazić, jak rozpoczął się ten romans: Carolina z próbkami farby w ręce przechadzała się po apartamencie Lazzera, a skończyła w jego łóżku.

– A jak ty poznałaś Lazzera? – zapytała Carolina. – Wszyscy są ogromnie ciekawi, w jaki sposób udało ci się dokonać niemożliwego i usidlić tego mężczyznę.

– Poznaliśmy się w kawiarni Daily Grind – powiedziała Chiara, a gdy Carolina uniosła brew, wyjaśniła: – Pracuję tam. Lazzero i ja znamy się już od ponad roku.

Na twarzy Caroliny odmalowało się zdumienie.

– Jesteś kelnerką?!

– Tak. Uważam, że miłość nie zna żadnych podziałów.

Carolina się skrzywiła.

– Miłość? – powtórzyła lodowatym tonem. – Coś ci powiem. Lazzero cię tylko pożąda, nie kocha. On nie potrafi kochać. Radzę ci więc, lepiej się upewnij, czy ten wasz kontrakt przedmałżeński jest rzeczywiście taki murowany.

– Dzięki za radę – warknęła Chiara mająca już dość tej rozmowy. – A teraz wybacz, ale muszę odszukać mojego narzeczonego.

Santo przyglądał się Chiarze stojącej twarzą w twarz z Caroliną.

– Czy nie powinniśmy wkroczyć?

– Zaczekaj – powiedział Lazzero, również obserwujący rozmowę obydwu kobiet. – Chiara potrafi sama sobie poradzić.

– Nie wątpię. Przypomniałem sobie, gdzie ją wcześniej widziałem. To ta brunetka, z którą gawędziłeś na premierze *Score*.

– Nie gawędziłem, tylko się przywitałem. Jej przyjaciółka wygrała bilety na ten spektakl. Widuję Chiarę codziennie w kawiarni, więc nieuprzejmością byłoby nie podejść do niej.

Santo rzucił mu powątpiewające spojrzenie.

– I chcesz mi wmówić, że łączy was tylko biznesowy układ? Nie wierzę. Widzę, że ona ci się naprawdę podoba, chociaż zupełnie nie przypomina twoich typowych kochanek. Myślę, że polepszył ci się gust do kobiet.

Mogłoby tak być – pomyślał Lazzero z odcieniem żalu – gdyby nie to, że Chiara nie jest moją kochanką.

Santo opróżnił swój kieliszek, gdy Chiara z wyrazem furii na twarzy przeciskała się ku nim przez tłum.

– Widzę damę w opałach. Zostawiam ci ją i wracam do moich obowiązków.

Oddalił się, a Chiara usiadła na stołku obok Lazzera. Jej zielone oczy błysnęły gniewnie, gdy piła długi łyk szampana.

– Co ona ci powiedziała? – spytał.

– Była... nieuprzejma. Poradziła mi, żebym się upewniła, że kontrakt przedmałżeński jest niepodważalny, bo nasz związek nie potrwa długo.

– Rzeczywiście nie potrwa, przecież jest tylko pozorem – przypomniał jej Lazzero. – Więc co cię tak zirytowało?

Chiara popatrzyła na niego ponuro.

– Dała mi jasno do zrozumienia, że kelnerka to ktoś poniżej twojego poziomu.

– To absurd.

– Czyżby? – Chiara zacisnęła usta w buntowniczym wyrazie. – Carolina ma własną firmę projektowania wnętrz. Ja jestem tylko kelnerką, którą wynająłeś do odegrania roli twojej narzeczonej... i która nie mogła sobie pozwolić na odrzucenie tej propozycji. Nigdy nawet nie przemknęłoby ci przez myśl, że mógłbyś się ze mną ożenić. – Jej oczy pociemniały. – Właśnie dokładnie o tym mówiłam wcześniej: o gierkach bogaczy, które ranią innych ludzi. Carolina może i jest suką, ale naprawdę ją skrzywdziłeś!

– Całkiem opacznie rozumiesz tę sytuację. Robię to właśnie po to, żeby nikt nie został zraniony. Popełniłem błąd

wobec Caroliny, zbyt długo ciągnąc nasz związek. Ponieważ to sobie uświadomiłem, staram się naprawić ten błąd, rozwiewając jej złudne nadzieje, tak aby już więcej przeze mnie nie cierpiała. A co do ciebie i Caroliny, masz rację, nie należycie do tej samej klasy. Carolina jest bogatą wydrą, która wykorzysta wszystko i wszystkich na swoją korzyść. Ty jesteś ciężko pracującą, niezależną kobietą, szczerą i uczciwą, za co cię podziwiam.

– Więc dlaczego nawiązałeś z nią romans? – spytała.

– W trakcie naszego konsultacyjnego spotkania w moim apartamencie po prostu się rozebrała. Więc co miałem zrobić?

Chiara szeroko otworzyła oczy.

– Żartujesz, prawda?

– Nie – odparł. – Posłuchaj, czy możemy już przestać się kłócić? Gianni właśnie usiadł przy końcu baru. Obserwuje nas, a ja chciałbym, żeby nasza relacja wyglądała choć trochę wiarygodnie.

– Dobrze.

– Więc dopij szampana i chodźmy potańczyć.

Rzuciła nieufne spojrzenie w kierunku parkietu tanecznego, na którym pary poruszały się do skomplikowanego rytmu jakiejś latynoskiej melodii.

– Na to się nie zgadzam.

– Nalegam – powiedział, wstając ze stołka i pociągając ją za sobą.

– Lazzero, nie potrafię – zaprotestowała. – Minęło wiele lat, odkąd brałam lekcje salsy, a szło mi koszmarnie. Nie

chcę się ośmieszyć.

Zatrzymał się na skraju parkietu.

– Musisz tylko pozwolić, żebym cię poprowadził. Chociaż raz porzuć nawyk ścisłego kontrolowania wszystkiego, ponieważ ten taniec polega na całkowitej i absolutnej... uległości wobec partnera.

Chiarze serce waliło w piersi, gdy szła z Lazzerem na parkiet. Dotyk jego palców obejmujących nadgarstek przenikał gorącym prądem całe jej ciało.

To bardzo zły pomysł – pomyślała.

Rozpoczął się nowy kawałek, zmysłowy i kuszący. Spróbowała jeszcze protestować, gdy Lazzero przyciągnął ją bliżej, jedną ręką objął w talii, a drugą położył na jej plecach.

– Do tyłu na raz – powiedział – a do przodu na pięć.

Nie była pewna, czy sobie poradzi, ale nie mogła na oczach wszystkich stać nieruchomo na parkiecie. Wzięła więc głęboki wdech i starała się naśladować ruchy partnera.

O dziwo, natychmiast przypomniała sobie podstawowe kroki. Tyle tylko, że nie uchwyciła rytmu, wpadła na Lazzera i oblała się rumieńcem.

– Daj się poprowadzić – warknął. – I patrz na mnie, nie na podłogę. Reaguj na moje sygnały. To bardzo proste.

Chiarę rozpraszała bliskość muskularnego ciała Lazzera. Zmusiła się jednak do koncentracji i pozwoliła mu się prowadzić. Obejmował ją mocno i kierował jej krokami, aż wreszcie podchwyciła podstawowy ruch do rytmu muzyki.

– No, nareszcie załapałaś – szepnął do niej, gdy wykonywali prosty zwrot w prawo. – I co, czyż to nie frajda?

Rzeczywiście, to była frajda, z tak dobrym partnerem. Poruszał się płynnie i z wdziękiem. Chiara poczuła się przy nim pewnie i poddała się zmysłowemu rytmowi tańca. Wypity szampan rozluźnił ją i pomógł pozbyć się zahamowań. Tańczyli, wykonując coraz bardziej skomplikowane kroki i figury.

Pod koniec utworu bawiła się już tak dobrze, że przy finałowym obrocie wpadła ze śmiechem w ramiona Lazzera. Przywarła do niego z mocno bijącym sercem, gdy rozpoczął się powolny, leniwy kawałek.

– Może pójdźmy na drinka – zaproponowała bez tchu. – Strasznie chce mi się pić.

– Teraz, gdy trzymam cię w ramionach taką uległą i kobiecą? – rzucił żartobliwie. – Wreszcie wyglądamy wiarygodnie jako para.

Zaczęli tańczyć wolno, zmysłowo. Poczuła na skroni muśnięcie jego ust.

– Lazzero – wyszeptała zaskoczona.

– Casalesowie się nam przyglądają. Odpręż się.

Jak mogła się odprężyć, czując na twarzy dotyk jego ust, a na plecach pieszczotę ręki palącą jej skórę? Zrozumiała, że Lazzero ją pocałuje. I nie mogła w żaden sposób go powstrzymać. Ani nawet udawać, że chce go powstrzymać.

Przez kręgosłup Chiary popłynął zmysłowy prąd, gdy Lazzero odchylił jej głowę do tyłu i przycisnął usta do jej ust w uwodzicielskim pocałunku.

To jest tylko udawane – ostrzegła siebie. Lecz nadaremnie. Poddała się temu i niepewnie odwzajemniła pocałunek. Zapomniała o całym świecie z wyjątkiem tego doznania i rozkoszy bycia uwodzoną. Przywarła mocniej do Lazzera i przeniknął ją rozpalony do białości płomień pożądania.

Tak bardzo zatraciła się w tym pocałunku, że niemal zaprotestowała, gdy Lazzero go przerwał i szepnął:

– Utwór się skończył, chociaż bardzo tego żałuję.

Leniwa satysfakcja w jego głosie przywróciła jej trzeźwy rozsądek. Co ja robię? Czy już całkiem zwariowałam? Lazzero pocałował ją wyłącznie ze względu na Casalesów. Dla niego to jedynie gra, w której Chiara była zwykłym pionkiem.

Z zamętem w głowie i łomoczącym sercem wyrwała się z jego ramion.

– Chiaro – wyszeptał – to był tylko pocałunek.

Tylko pocałunek! Gdy się pocałowali, świat wokół niej zawirował. Nigdy nie doznała niczego podobnego, nawet z Antoniem. Ale dla Lazzera to był „tylko pocałunek”.

Czy niczego się nie nauczyła z wcześniejszych doświadczeń?

Cofnęła się o krok i dumnie uniosła głowę.

– *Si* – rzekła drżącym głosem. – To był tylko pocałunek. A skoro już odegraliśmy to doskonałe przedstawienie, myślę, że wystarczy.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Tylko pocałunek.

Gdy nad ranem wracali do hotelu, Lazzero, prowadząc lamborghini, przyznawał w duchu, że nie powinien był powiedzieć tego do Chiary. Rzuciła mu wtedy jedno ze swoich śmiercionośnych spojrzeń, zeszła sztywnym kokiem z parkietu tanecznego i przez resztę przyjęcia zachowywała wobec niego chłodną rezerwę.

W samochodzie było tak samo – ucinała wszelkie podejmowane przez Lazzera próby nawiązania rozmowy. Ale w gruncie rzeczy, czy mógł się jej dziwić?

Nie powinien w ogóle proponować Chiarze tego zmysłowego tańca. Ani później potwierdzić pocałunkiem tego, co wiedział od zawsze – że pomiędzy nimi istnieje wyjątkowo silny pociąg seksualny. Ale bolała go niesprawiedliwa negatywna opinia Chiary o nim i, mówiąc szczerze, chciał dowieść tej dziewczynie, że w istocie go pragnie.

Kierowała nim też nieodparta ciekawość, co będzie, gdy zedrze z Chiary tę ochronną zbroję. Miał nadzieję znaleźć kryjącą się pod nią namiętność. I rzeczywiście znalazł!

Zalała go fala żaru na wspomnienie tego, jak zmysłowo zareagowała Chiara.

Gdy dojechali do hotelu Orientale i oddawał kluczyki boyowi, Chiara już wysiadła z samochodu i poszła do holu.

Dogonił ją przed drzwiami windy i wjechali na trzecie piętro. W apartamencie zrzuciła pantofle i przeszła przez salon do sypialni. Podążył za nią i ujął ją za ramię.

– Chiaro – szepnął – musimy porozmawiać.

Odwróciła się do niego z zaciętą miną.

– O czym? Miałeś rację, to był „tylko pocałunek”. A teraz pozwól, że pójdę spać. Jestem wykończona. – Buntowniczo spojrzała mu w oczy. – Oczywiście, o ile mam już wolne.

Weszła do łazienki i zatrzasnęła mu drzwi przed nosem.

Odejdź – powiedział do siebie. – Załatw tę sprawę jutro, kiedy ochłoniemy.

Tylko że ten pocałunek nie był częścią ich układu i oboje o tym wiedzieli. To jasne, że coś ich łączy. Oboje są dorośli. Więc, do diabła, w czym problem?

Wszedł do garderoby. Przypomniał sobie urażony wyraz twarzy Chiary w samochodzie. Uważała, że on z nią igra. Że dla niego to jedynie gra. Rzeczywiście tak było, ale tylko do tego pocałunku i jej namiętnej reakcji.

Zdejmując krawat i spinki, uznał, że zostawienie Chiary samej nie było dobrym pomysłem. Zapukał do drzwi sypialni i wszedł, ale zastał pokój pusty, a łóżko nietknięte. Potem spostrzegł Chiarę na tarasie, odwróconą plecami do niego.

Ruszył do drzwi balkonowych, ale zatrzymał się gwałtownie, spostrzegłszy, że Chiara przebrała się już do snu. Tego nie przewidział.

Miała na sobie zwykły bezrękawnik i szorty. Nie była to najbardziej seksowna nocna bielizna, jaką Lazzero

kiedykolwiek widział; zakrywała więcej niż ubiory większości kobiet na ulicach Manhattanu. A jednak ten widok rozpalił w nim żar.

– To nie był tylko pocałunek – powiedział cicho. Chiara odwróciła się gwałtownie. – Był czymś wyjątkowym. Miałem ochotę cię pocałować, odkąd pierwszy raz ujrzałem cię w kawiarni. Coś nas łączy, Chiaro. Absurdem byłoby temu zaprzeczać.

Przełknęła z wysiłkiem. Przez jej zielone oczy przemknęły rozmaite emocje.

– Bawisz się mną, Lazzero.

Przecząco pokręcił głową.

– Byłem ciekawy tego erotycznego pociągu pomiędzy nami. I ty też byłaś go ciekawa. Ale nie przyznasz tego, ponieważ tak bardzo chcesz się chronić. Nie przyznasz, co do mnie czujesz.

Oczy Chiary błysnęły gniewnie.

– Masz cholerną rację. Chcę się chronić i nie zamierzam być twoją najnowszą zdobyczą kupioną za pierścionek. Nie zamierzam pozwolić, żebyś wyrzucił mnie na śmietnik, kiedy już przestanę wzbudzać w tobie ciekawość.

– To absurd.

– Sam to powiedziałeś w kawiarni Di Fiore. Twoje związki trwają, dopóki partnerka cię interesuje. – Chiara wsparła dłonie na biodrach. – Tak wygląda naga prawda. Uznaj, że moja ciekawość została już w pełni zaspokojona.

Weszła do sypialni, skutecznie ucinając rozmowę. Lazzero poszedł do drugiej łazienki, rozebrał się i wziął zimny

prysznic, żeby ostudzić rozpalone zmysły.

Zawsze grał według własnych reguł i nie wiązał się trwale z żadną kobietą, ponieważ znał destrukcyjną siłę takich związków. Widział, do czego małżeństwo doprowadziło ojca, i nie zamierzał popełnić tego samego błędu. Nigdy.

Zaprzątanie sobie głowy Chiarą – bez względu na to, jak bardzo jej pożądał – było szaleństwem w sytuacji, gdy przyszłość firmy Supersonic zależała od podpisania umowy z Giannim. Powinien o tym pamiętać, bo inaczej to on skończy na śmietniku.

Wciągnął bokserki i przygotował się na spędzenie nocy na zbyt krótkiej sofie. Ale przechodząc przez sypialnię Chiary, zobaczył, że jej wielkie łoże jest puste.

Chiara spała na sofie zwinięta w kłębek pod kocem. Nie mógł na to pozwolić. Podszedł bezszelestnie, wziął ją na ręce i przeniósł na łóżko. Nie obudziła się, tylko przewróciła na brzuch i wtuliła w jedwabną pościel.

Wrócił na sofę, która rzeczywiście okazała się za krótka. Daremnie usiłował ułożyć się wygodnie. Kiedy się wyprostowywał, nogi zwisały poza skraj sofy, a gdy je podkurczał, odzywał się ból w kolanie po dawnej koszykarskiej kontuzji.

Mijały minuty, robił się coraz bardziej śpiący, a wiedział, że zostały mu najwyżej cztery godziny, zanim będzie musiał wstać na trening z grupą czołowych światowych piłkarzy.

Gdy po raz chyba dziesiąty zmieniał pozycję, Chiara uniosła się na łokciu i mrugając, popatrzyła na niego w ciemności.

– Jak znalazłam się w łóżku?

– Zaniosłem cię – odrzekł gderliwym tonem. – Śpij dalej.

Chiara opadła z powrotem na poduszkę i po chwili odezwała się sennym głosem:

– Wejdź do łóżka. Jest wielkie jak Mediolan. Zmieścimy się oboje.

Lazzero błyskawicznie przeniósł się z sofy na łóżko. Rzeczywiście było olbrzymie. Ułożył się wygodnie po drugiej stronie, zamknął oczy i niemal natychmiast usnął.

Chiara miała cudowny sen. Śniło jej się, że leży obok ciepłego, muskularnego męskiego ciała. Wtuliła się w nie i poczuła, jak dłoń gładzi jej biodro. Westchnęła z rozkoszy, gdyż od dawna nikt jej tak nie dotykał i nie obejmował.

Wciąż śpiąc, zamruczała jak kot i przywarła do tego mężczyzny. Powiódł ustami po jej szyi. Chiarę przeniknął erotyczny dreszcz. Odwróciła głowę ku mężczyźnie, a on ją pocałował. Cóż za wspaniały sen!

Pragnęła więcej. Położył dłoń na jej pośladku i usłyszała pomruk męskiej satysfakcji.

Zabrzmiał zbyt realnie! O Boże!

Cofnęła głowę, oparła dłonie o twardą męską pierś i ogarnęła ją panika, gdy napotkała senne, leniwe spojrzenie Lazzera. Zorientowała się, że jedna jego ręka spoczywa na jej plecach, a druga na biodrze. Dokładnie tak, jak w tym śnie.

Tylko że to nie był sen! To było rzeczywiste! Dobry Boże!

Gwałtownie odepchnęła Lazzera. Zamrugał.

– Dlaczego? – wymamrotał sennie. – To świetny sposób obudzenia mężczyzny, *caro*.

Przysiadła na piętach i drżącą ręką przegarnęła włosy.

– Wykorzystałeś sytuację – rzekła z wyrzutem.

– Całkiem się mylisz. Przez cały czas spałem po tej stronie łóżka. Co oznacza, że to ty się do mnie przysunęłaś. Może kierowało tobą podświadome pragnienie.

Policzki Chiary oblał gorący rumieniec.

– Nie miałam pojęcia, kogo całuję.

– To zabawne, bo wyszeptałaś moje imię. Dwukrotnie. Jestem pewien, że właśnie to mnie obudziło.

– Wcale nie – zaprzeczyła.

W tym momencie zorientowała się, że Lazzero ma na sobie tylko bokserki, i spostrzegła niezaprzeczalną oznakę jego erotycznego podniecenia. Szybko odwróciła wzrok.

– Ale teraz jestem już w pełni obudzony i jeśli chcesz, możemy kontynuować – oznajmił.

– Muszę wziąć prysznic – oświadczyła i popędziła do łazienki.

– Tchórz – rzucił za nią.

Nie zatrzymała się. Mógł ją nazywać, jak mu się żywnie spodoba. Wiedziała, że jeśli nie uda jej się zachować trzeźwej głowy i zapanować nad pociągiem do Lazzera, schrzani ich układ, ponieważ to nie jest jej świat.

Dołączenie do dziewczyn, żon i przyjaciółek graczy, które zasiadły w sektorze dla VIP-ów stadionu San Siro, by obserwować trening, dało Chiarze sposobność do odzyskania panowania nad sobą. Wszystkie te kobiety

w modnych strojach, pachnące drogimi perfumami, roztaczały aurę wytwornej perfekcji, której nigdy nie zdołałaby dorównać.

Ubrana w wąskie białe dżinsy do połowy łydek, bluzkę w kolorze fuksji i trampki, jak mogłaby uczestniczyć w rozmowach toczących się wokół niej? Cóż wiedziała o festiwalu filmowym w Cannes albo o corocznym spędzaniu wielkanocnego weekendu na jachcie jakiegoś rosyjskiego oligarchy?

Nie powinna się tym przejmować. To nie był jej świat i nie chciała do niego należeć. Co nie znaczy, że jej to nie raniło. Że nie przypominało jej o podłych dziewczynach w szkole, które wyśmiewały jej beznadziejnie niemodne ubiory.

Przybrała zdystansowany wyraz twarzy, który wydoskonaliła w szkole, i zajęła miejsce na końcu odkrytej trybuny. Obok niej usiadła urocza, pełna życia żona Valentina Calabrii, kapitana drużyny Europy Zachodniej.

– Nie przejmuj się tymi kobietami – szepnęła Pia Calabria do Chiary. – Potrzeba wielu lat, żeby dostać się do ich kliki.

Na boisko wyszła na trening drużyna Ameryk, przygotowująca się do meczu otwarcia przeciwko zespołowi Europy Zachodniej. Chiara przyjrzała się Lazzerowi. Nie sposób było go nie zauważyć. W czarnych szortach i jaskrawozielonej koszulce teamu Ameryk wyglądał zachwycająco.

– Świetny facet – powiedziała Pia, podążając wzrokiem za spojrzeniem Chiary. – Jakie ma mięśnie brzucha. I te uda... Nic dziwnego, że Carolina wścieka się, że ją rzucił.

Chiara, nie odrywając oczu od boiska, pomyślała o tamtym cudownym pocałunku z Lazzerem. Zastanawiała się, jak by to było kochać się z nim. W głębi duszy wiedziała, że fantastycznie. Przypomniała sobie kpiącą uwagę Kat: „W wieku dwudziestu sześciu lat wiedziesz nudne życie emerytki”. Jej życie rzeczywiście było żałosne. Jednak zaryzykowanie szalonej przygody z Lazzerem wydawało się jawnie nierozsądne.

Skupiła uwagę z powrotem na boisku i obserwowała, jak drużyna Lazzera wykonała imponującą serię treningowych podań zakończoną celnym strzałem na bramkę.

– Do licha, oni są naprawdę dobrzy – rzekła Pia. – Zbyt dobrzy. Valentino będzie nie do zniesienia, jeśli jego zespół przegra.

Wkrótce potem trening się skończył. Chiara wciągnęła Carolinę w wymuszoną rozmowę, jak to obiecała Lazzerowi, żeby mógł swobodnie pogadać z Giannim jeszcze przed lunchem przygotowanym przez sponsora. Gdy zachowująca się z zimną rezerwą Carolina po kilku minutach się ulotniła, Chiara została sama, gdyż Pia poszła odszukać męża.

Zadzwoniła krótko do ojca i upewniła się, że u niego wszystko w porządku. Potem wstała, żeby rozprostować nogi, a gdy niektórzy członkowie zespołu Ameryk zaczęli wracać na boisko, postanowiła odnaleźć Lazzera i ruszyła w kierunku tunelu, z którego wychodzili. Jednak zatrzymała się gwałtownie na widok Lazzera i Caroliny rozmawiających w tym ciemnym korytarzu. Carolina, olśniewająco

efektowna w jaskrawożółtej sukience, opierała się o ścianę, a Lazzero stał przed nią, pochylając ku niej głowę.

Rozmowa wyglądała na żywą, intymną i przyjazną. Chiara poczuła ukłucie zazdrości. O czym rozmawiali? Czy Carolina próbowała przekonać Lazzera, że porzuci dla niego męża? Niewątpliwie zrobiłaby to w jednej chwili, gdyż wciąż darzyła miłością dawnego kochanka.

Chiara zdawała sobie sprawę z absurdu swojej zazdrości. Ona i Lazzero tylko odgrywali komedię. A jednak nie potrafiła jej opanować.

Odwróciła się gwałtownie, zachwiała i niemal wpadła na ceglany mur. Podtrzymał ją Lucca Sousa, sławny kapitan drużyny Ameryk.

– Nudzisz się? – zapytał, zerkając na grupkę żon piłkarzy.

Chiara obrzuciła go roztargnionym spojrzeniem.

– Nie należę do ich kliki.

– I uwierz mi, wcale byś nie chciała. Chodź pokopać ze mną piłkę przed lunchem.

Zorientowała się, że Lucca lituje się nad nią, chce jej pomóc zachować twarz. Zalała ją fala upokorzenia. Ale wysoki, śniady, przystojny futbolista nie akceptował odmowy. Wziął piłkę, zignorował swoje fanki czekające w szeregu, by z nim porozmawiać, i zagonił Chiarę na boisko.

– Grasz w futbol? – zapytał.

Przecząco pokręciła głową.

– Grałam tylko trochę w szkole.

– To wystarczy.

Zaczęli dryblować. Dołączyło do nich dwóch innych graczy oraz ich żony i zagrali minimecz na jednym końcu boiska. Wokół nich zebrał się tłumek, kibicując przyjaźnie. Lucca i Chiara stanowili niezły duet, głównie dlatego, że on był znakomitym i cierpliwym graczem. Pokazał jej, jak celnie podawać i strzelać, a ona po kilku próbach to opanowała.

Grali do pięciu goli i pewność siebie Chiary rosła z każdą chwilą. Gdy ich team zwyciężył, wyskoczyli w górę z radości. Lucca podbiegł do niej, objął ją i podniósł.

– Nie patrz teraz – szepnął, zerkając w kierunku bocznej linii boiska – ale twój narzeczony obserwuje nas i wygląda na... jak się mówi po angielsku *chateado*? Na wkurzonego.

Zarumieniona od wysiłku i podekscytowana Chiara wspięła się na palce i pocałowała Luccę w policzek. Wiedziała, że dolewa oliwy do ognia, ale nie mogła się powstrzymać.

– Dzięki. To była fantastyczna zabawa.

– Świetnie grałaś – rzekł Lucca z błyskiem w oczach. – A teraz dokop mu.

Ze ściśniętym sercem zeszła z boiska w kierunku Lazzera, który stał przy linii autowej z ramionami skrzyżowanymi na piersi, ubrany w dżinsy i koszulę.

– Czy nie powinniśmy już pójść na lunch? – zaproponowała, jakby nigdy nic.

– Za chwilę. – Lazzero wsadził ręce w kieszenie dżinsów. Był wyraźnie wściekły. – Dobrze się bawiłaś?

– Tak. Lucca jest uroczy.

– To największy playboy po tamtej stronie Atlantyku.

– Myślałam, że to ty nim jesteś – rzuciła lekko.

– Niemal cię obmacywał. Mamy sprawiać wrażenie pary narzeczonych, szaleńczo w sobie zakochanych. Mogłabyś się trochę bardziej postarać.

Gniewnie uniosła głowę.

– Może więc ty nie powinieneś się czulić ze swoją byłą. Masz szczęście, że Gianni tego nie widział.

Przegarnął dłonią włosy.

– Carolina była zirytowana. Po prostu minimalizowałem szkody.

– Ja też. Skoro ludzie obserwowali mnie, nie przyglądali się wam. Możesz mi podziękować. A poza tym, szczerze mówiąc, nie sądzę, by jakakolwiek kobieta na świecie miała coś przeciwko temu, żeby Lucca Sousa ją obmacywał.

Lazzero spochmurniał.

– Próbujesz wzbudzić we mnie zazdrość?

Uniosła brew.

– Dlaczego miałabym to robić? Przecież tylko udajemy.

Podczas lunchu, niemożliwie długiego i wypełnionego nadętymi przemówieniami, Lazzero siedział ponuro ze szklanką zimnego piwa i rozmyślał o tym, z jaką ochotą rąbnąłby pięścią w niezaprzeczalnie przystojną twarz Lucki Sousy, chociaż wiedział, że nie byłoby to rozsądne. Jego podły nastrój mógł wynikać również z tego, że rozmowa z Giannim nie przebiegła tak, jak się spodziewał.

Zanim podano kawę, wymknął się, żeby zabrać swoje rzeczy ze stadionowej szatni, a kiedy z niej wychodził,

wpadł w drzwiach na Santa.

– Rozmawiałem z Giannim – oznajmił.

– I jak poszło? – zapytał brat.

– Niezbyt dobrze – przyznał. – Gianni ma wątpliwości, czy nasze firmy będą efektywnie współpracować. Ale nie odmówił. Chce się spotkać we wtorek.

– No, to już coś – rzekł Santo, wzruszając ramionami. – Przedstaw mu nasze nowe projekty wzorów.

Lazzero pokręcił głową.

– Wszystkie są kiepskie. Nie zadowalają mnie.

– To nie pora na twój obsesyjny perfekcjonizm. Wzory są w porządku. Zaprezentuj mu je. Możemy nie mieć drugiej szansy.

– Na pewno nie będziemy jej mieli, jeśli wykorzystamy te szkice. Znam Gianniego i wiem, że mu się nie spodobają. A potrzebujemy spółki z nim.

W oczach Santa błysnął gniew.

– Wiem o tym. Ale to nie ja na dorocznym zebraniu inwestorów ogłosiłem pochopnie całemu światu, że staniemy się drugą co do wielkości globalną firmą produkującą odzież sportową, podczas gdy już nasza trzecia pozycja na tej liście była naciągana. Jednak teraz to nieważne. Musimy po prostu zrealizować tę zapowiedź. Jeśli wrócimy bez podpisanej umowy z Giannim, finansiści nas ukrzyżują. – Spojrzał Lazzerowi w oczy. – Wiemy obaj, jak szybko może spaść wschodząca gwiazda. Wiemy, co się stanie, jeśli zaczniemy wyglądać, jakbyśmy wypadli z orbity.

Strzaskane marzenia, a potem nieunikniona ruina – pomyślał Lazzero.

Ich ojciec był jednym z najlepszych na Wall Street doradców finansowych – śmiałym, ryzykanckim agentem zarabiającym fortuny dla swoich klientów. Do czasu, gdy podjął największe ryzyko i założył własną firmę, przekonany, że też może zdobyć majątek – i stracił wszystko.

Tak więc Lazzero – podobnie jak Santo i Nico – znał niebezpieczeństwo składania obietnic, których nie zdoła się dotrzymać. Prób rozwijania firmy zbyt szybko. Ale wiedział też, że jego plan pozyskania technologii butów biegowych Volare, należącej do Fiammaty, ma sens.

– Zaufaj mi, Santo. Zawsze sobie ufaliśmy. Wprowadzę naszą firmę na drugie miejsce na świecie. Musisz tylko dać mi pole manewru.

Brat długą chwilę przyglądał mu się z namysłem.

– Dobrze – rzekł wreszcie. – Ufam ci. Chociaż nie jestem pewien, czy twoje obsesyjne nastawienie pomoże nam, czy nas zniszczy.

– Pomoże – zapewnił go Lazzero.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Lazzero spędził wieczór na telefonicznej konsultacji ze swoim nowojorskim zespołem projektantów, daremnie usiłując wydobyć od nich jakieś sensowne szkice, które mógłby przedstawić Gianniemu. Przed północą wyszedł z gabinetu i zastał Chiarę na tarasie. Leżała na sofie i przyglądała się Mediolanowi spowitemu księżycową poświatą.

W jedwabnych majteczkach i bezrękawniku wyglądała nadzwyczaj ponętnie.

No więc ona mnie pociąga, może nawet ogromnie. Ale potrafię nad tym zapanować – pomyślał. Może jeśli będzie to sobie wciąż powtarzał, naprawdę w to uwierzy.

Odwróciła głowę ku niemu i w jej zielonych oczach zamigotało gorące pragnienie, które roztopiło jego zdrowy rozsądek.

– Masz już te projekty? – spytała.

Pokręcił głową.

– Mój zespół nadal nad nimi pracuje. – Usiadł na sofie. – Nie mogłaś usnąć?

– Zbyt wiele myśli kłębi mi się w głowie.

Jakich? – zastanowił się. Spostrzegł leżący na sofie szkicownik otwarty na stronie z rysunkiem sukienki.

– Co to?

– Nic. Po prostu hobby. Lubię sama projektować swoje sukienki.

Przekartkował szkicownik.

– Te projekty są naprawdę dobre. Masz formalne wykształcenie w tym kierunku?

– Zaliczyłam na uczelni Parsons kilka semestrów zajęć z projektowania mody.

– Tylko kilka semestrów? To jeden z najlepszych programów w kraju. Dlaczego przerwałaś?

– Potrzebowaliśmy pieniędzy na utrzymanie cukierni. – Wzruszyła ramionami. – Zresztą i tak nie miałam szans. W tej branży panuje olbrzymia konkurencja.

– Najlepsze rzeczy w życiu są najtrudniejsze do zdobycia. Czym chciałaś się zajmować, gdybyś ukończyła ten kurs?

– Chciałam stworzyć własną kolekcję niedrogiej mody miejskiej.

– Ambitne marzenie – przyznał.

– Zainspirowała mnie matka. W domu się nie przelewało, ojciec uważał modne stroje za luksus, więc nosiłam tanie ubrania z domów towarowych albo rzeczy po kuzynce. To ciężka sytuacja dla nastolatki usiłującej dorównać modnym koleżankom. Ale na szczęście matka umiała świetnie szyć. Po kolacji zaparzała dzbanek herbaty, rozkładałyśmy na podłodze wzory i szyłyśmy ubiory, jakich pragnęłam. – Chiara się uśmiechnęła. – Matka była wspaniała. To było dla mnie jak magia. Dlatego nigdy nie miałam wątpliwości, kim chcę zostać.

– A potem umarła – szepnął Lazzero.

– Tak. Po jej śmierci ojciec bardzo się zmienił. Stał się ponury, zagubiony. Więc opiekowałam się nim i pomagałam mu w cukierni. Prawie w ogóle nie wychodziłam z domu. I szyłam sobie ubrania. Projektowanie stało się moją obsesją, formą wyrażania siebie. Sposobem przeciwstawienia się podłym dziewczynom w szkole, które wyśmiewały się z moich niemodnych ubiorów. Nie starałam się naśladować aktualnych trendów, kierowałam się tym, co kochałam w modzie. I w końcu te dziewczyny zaczęły mnie prosić, żebym szyła im stroje.

– I zgodziłaś się? Po tym, jak cię traktowały?

Skinęła głową.

– Dlaczego? – spytał.

– Ponieważ gniew niczego nie rozwiązuje. Tylko przebaczenie. Chciałam, żeby moje projekty przemawiały za mnie.

Lazzera uderzyła dojrzałość Chiary mimo jej młodego wieku. Cecha, którą się zdobywa, kiedy trzeba sobie radzić samemu. Utoń albo pływaj. Chroń się za wszelką cenę. Uzbrój się przeciwko światu. Jego sytuacja wyglądała podobnie. Ale on miał braci. Chiara była sama.

Po raz pierwszy zastanowił się nad tym, jak śmierć ojca i porzucenie ich przez matkę wpłynęły na niego i braci. Co przeżywał Nico, który w wieku piętnastu lat musiał zrezygnować ze szkoły i własnych marzeń, aby opiekować się nim i Santem. Jak egoistycznie on sam się zachował. Chiara nie miała takiego wsparcia, a jednak okazała się silniejsza i dojrzalsza od niego.

Ujął jej dłoń.

– Musisz wrócić na studia – rzekł cicho. – Masz w życiu cel, więc go zrealizuj.

– Już na to za późno.

– Masz dopiero dwadzieścia sześć lat, mnóstwo czasu przed sobą.

– I to mówi człowiek, który w wieku dwudziestu pięciu lat wprowadził firmę Supersonic na giełdę.

– Nie porównuj się z innymi, Chiaro. Santo i ja mieliśmy Martina, naszego ojca chrzestnego, który nas wspierał i pokierował nami. I Nica, który zachowywał się równie wspaniale.

– Czy Martino należał do waszej rodziny?

Lazzero przecząco pokręcił głową.

– On i mój ojciec działali razem na Wall Street. Rywalizowali ze sobą i byli najlepszymi przyjaciółmi. Potem Martino ze swoją żoną Juliette założył firmę Evolution. Ojciec natomiast wpakował oszczędności całego życia w technologiczny startup, który nigdy nie wypalił.

– I stracił wszystko – dokończyła Chiara.

– Tak. Martino chciał mu pomóc, ale ojciec był zbyt dumny, by przyjąć od niego pieniądze. A kiedy wpadł w alkoholizm, Martino wszelkimi sposobami usiłował go z niego wydobyć. Niestety bezskutecznie. Po śmierci ojca wziął nas pod swoje skrzydła.

Lazzero po raz pierwszy w życiu uświadomił sobie, jak bardzo zły jest na ojca – którego uważał w dzieciństwie za

superbohatera – za jego lekkomyślność, chciwość, egoizm i słabość charakteru.

Chiara popatrzyła na roziskrzone światła miasta.

– Czasami wyrzucam sobie, że po śmierci matki nie potrafiłam pomóc ojcu. Może gdybym wiedziała jak, nie wpadłby w depresję.

Lazzero ją objął.

– Nie możesz się o to obwiniać. On sam musi odnaleźć radość życia.

– A jeśli nie zdoła?

– Wtedy będziesz przy nim. To wszystko, co możesz dla niego zrobić – odrzekł.

Wyczuł jej napięcie i pomyślał, że być może będzie chciała wyśliznąć się z jego ramion. Lecz przytuliła się mocniej. Lazzera ogarnęła fala pożądania. Delikatnie odwrócił twarz Chiary ku swojej i dostrzegł w jej oczach błysk erotycznego podniecenia.

Wziął ją na ręce, wniósł do środka i delikatnie postawił na podłodze. Bliskość jej kuszącego ciała doprowadzała go do szaleństwa. Pragnął Chiary. Płonęło w nim pożądanie, lecz ugasił je wiadrem lodowatej determinacji, ponieważ wiedział, że to nie powinno i nie może się zdarzyć. Ona jest zbyt krucha i bezbronna.

Odgarnął jej za ucho pasmo włosów.

– Już późno – rzekł schrypniętym głosem. – Idź spać.

Odwrócił się i ruszył do gabinetu, zanim mógłby zmienić zdanie i ulec pokusie. Wiedział, że ma problem. Wielki. I musiał znaleźć sposób na jego rozwiązanie.

Chiara obudziła się późno Spojrzała na nietkniętą pościel po drugiej stronie łóżka świadczącą, że Lazzero tej nocy nie spał przy niej.

Ze ściśniętym sercem odrzuciła kołdrę i popatrzyła przez wielkie okno na jaskrawobłękitne bezchmurne niebo zapowiadające kolejny pogodny dzień. Przypomniała sobie wczorajszą intymną rozmowę z Lazzerem. Otworzyła przed nim serce i duszę, wyjawiła nadzieje i marzenia, a on – w przeciwieństwie do ojca czy Antonia, którzy usiłowali ją zniechęcić – docenił jej aspiracje. Powiedział: „Masz w życiu cel, więc go zrealizuj”.

To sprawiło, że ożyło w niej dawno pogrzebane marzenie. Powiedziała sobie jednak, że jest nierealne. Czesne za studia było astronomiczne, a poza tym musiała w weekendy pomagać ojcu w cukierni, bo nie stać go było na zatrudnienie ekspedientki. No i nie zdołałaby pogodzić nauki z pracą w kawiarni.

Dla Lazzera w jego świecie wszystko było możliwe. Ale ona nie jest nim i to nie jej świat.

Przyznawała jednak, że tamtego dnia w barze Di Fiore błędnie go oceniła. Uznała za takiego samego jak Antonio, który urodził się w majętnej rodzinie i lekkomyślnie nadużywał swoich przywilejów i władzy, podczas gdy Lazzero stał się jednym z najpotężniejszych ludzi na świecie pomimo cierpień, jakich doświadczył w młodości. Doszedł do wszystkiego sam, podobnie jak ona.

To czyniło go jeszcze bardziej atrakcyjnym, tłumaczyło też, dlaczego nigdy nie stanie się taki jak jego ojciec

i dlaczego udzielał się w nowojorskiej organizacji charytatywnej. Chciał pomagać innym, skoro nie zdołał pomóc ojcu.

I była jeszcze ta wczorajsza noc. Lazzero mógł wykorzystać erotyczne napięcie pomiędzy nimi, by zwabić Chiarę do łóżka – ale tego nie zrobił. Całkiem przeciwnie niż Antonio, który skusił ją szampanem i pustymi obietnicami.

Rozpaczliwie potrzebowała kawy. Włożyła szorty i podkoszulek i poszła do kuchni, by ją zaparzyć. Filiżanka dobrej kawy potrafi rozwiązać wszystkie problemy.

Gdy przyrządziła sobie kawę po włosku w nieskazitelnie czystej, nowoczesnej kuchni, wpadł jak burza Lazzero z pochmurną miną, ubrany w dżinsy i tiszert.

– Mnie też zrób filiżankę, dobrze? – rzucił.

Odwróciła się od niego do ekspresu, zadowolona z tego pretekstu, gdyż nie wiedziała, jak ma się zachowywać wobec Lazzera po ubiegłej nocy. Odnosiła wrażenie, że sytuacja pomiędzy nimi uległa zasadniczej zmianie. A może jej się tylko wydawało?

Włożyła filtr, wsypała kawę i włączyła ekspres. Odwróciła się do Lazzera i oparła biodrem o blat.

– Nie spałeś całą noc?

Przeczesał dłonią potargane włosy.

– Te projekty przygotowane przez mój zespół są do kitu.

– Kiedy masz spotkanie z Giannim?

– We wtorek.

Wypiła łyk kawy.

– Mam pewien pomysł – oznajmiła.

– Jaki? – spytał z roztargnieniem.

– Dotyczący tego modelu Volare – wyjaśniła. – Kiedy oglądałam wczoraj wystawy sklepowe, przyjrzałam się butom Fiammaty. Temu, jak są reklamowane. Ta firma sprzedaje nie buty, lecz marzenie. Styl życia. Obietnicę, że każdy w tych butach będzie biegł tak lekko, jakby frunął. Wasze projekty – powiedziała, biorąc do ręki jeden z rysunków, które położył na kuchennym blacie – powinny to odzwierciedlać.

Lazzero przyjrzał jej się z namysłem.

– Może masz rację. Nasze projekty są funkcjonalne i właśnie to mi się w nich nie podoba. Podejście firmy Fiammata jest bardzo europejskie. Akcentuje jakość życia, a to obecnie może przyciągnąć amerykańskiego konsumenta. Co byś w nich zmieniła?

Chiara przyniosła z sypialni szkicownik i zaczęła rysować model butów do biegania bardziej efektowny, jaki sama chciałaby nosić.

– Coś takiego – powiedziała, kiedy skończyła. – Bardziej płynny kontur. Jakby te buty pozwalały każdemu szybować nad ziemią.

Lazzero potarł szczecinę zarostu.

– Podoba mi się, ale czy mogłabyś uczynić go jeszcze bardziej aerodynamicznym?

Wprowadziła do projektu poprawki: podkreśliła moc czubka, a tył zrobiła mniej topornym, dzięki czemu but stał się jeszcze zgrabniejszy.

– W taki sposób? – spytała.

Przyjrzał się rysunkowi.

– Teraz jest zbyt elegancki, zanadto eteryczny. Musi inspirować, ale zarazem wyglądać realnie.

Zmierzyła Lazzera wzrokiem.

– Zawsze jesteś takim perfekcjonistą?

– *Si* – odrzekł. – We wszystkim, co robię.

Pochyliła się nad rysunkiem i poprawiła go. Pracowali dalej, rozwijając nawzajem swoje pomysły. Lazzero wciąż nakłaniał ją do udoskonalania projektu. Wreszcie zaczęła rozmasowywać zdrętwiałą rękę, podczas gdy Lazzero uważnie przyglądał się rysunkowi. Zdecydowała, że jeśli ta wersja mu się nie spodoba, to niech narysuje sam.

– Świetny – orzekł, podnosząc na nią wzrok. – Jesteś w tym naprawdę dobra.

Ogarnęło ją ciepłe uczucie satysfakcji.

– To tylko wstępny szkic.

– Jest fantastyczny. Pozwolisz, żeby mój nowojorski zespół rozważył ten projekt?

– Jasne.

Lazzero podszedł do niej i musnął ustami jej policzek, wzbudzając w niej rozkoszny zmysłowy dreszcz.

– Dziękuję – powiedział.

Oparła się o blat i patrzyła, jak ruszył energicznym krokiem do salonu. Serce zabiło jej mocno, gdy zatrzymał się i odwrócił.

– Och, i wiesz co, Chiaro?

– Tak?

– Przyrządzasz wyśmienitą kawę.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

– *Santo cielo!* – jęknęła Pia, osłaniając dłonią oczy przed jaskrawymi promieniami słońca wpadającymi ukośnie pod dach stadionu San Siro.

Sędzia właśnie przedłużył o dwie minuty zacięty mecz pomiędzy zespołami Ameryk i Europy Zachodniej, rozgrywany przy głośnym dopingu osiemdziesięciu tysięcy kibiców. Wynik był dwa do dwóch.

– Nie mogę na to patrzeć – oznajmiła Pia. – Jeśli ten mecz skończy się remisem, Valentino będzie nieznośny.

Chiara, wdzięczna za to, że ma tu tę jedyną przyjaciółkę, nie skomentowała jej uwagi. Wiedziała, jak ważny dla Lazzera jest ten mecz ze względu na jego charytatywny cel. To kolejna pozytywna cecha tego mężczyzny, którego początkowo tak niesprawiedliwie osądziła.

Przez minione trzy dni towarzyszyła Lazzerowi we wszystkich imprezach związanych z La Coppa Estiva. W sobotę przyjęcie dla zagranicznych korespondentów prasowych, w niedzielę koktajl w ambasadzie brytyjskiej, wczoraj wieczorem spotkanie przy kolacji z przedstawicielami największej na świecie sieci sklepów odzieżowych. Czuła się przy tym mężczyźnie pełna życia, jak nigdy dotąd, jednak wiedziała, że ich układ ma charakter wyłącznie biznesowy.

Teraz w napięciu przygryzła usta, gdy Lazzero wziął do rąk piłkę przy linii bocznej, krzyknął instrukcje do kolegów z zespołu i wyrzucił ją z autu. Drużyna Ameryk ruszyła do ataku, wykonała trzy celne podania – ostatnie Lazzera do Lucki, który następnie strzelił gola.

Tłum kibiców zerwał się na nogi i ryknął głośno, a Chiara razem z nim. Jeszcze tylko jedna nieudana akcja drużyny Europy Zachodniej i mecz skończył się wygraną teamu Ameryk. Lazzero, kompletnie zaskoczony swoją asystą przy zdobyciu zwycięskiej bramki, zbiegł truchtem z boiska i po chwili jego i Luccę otoczył tłum gratulujących im fanów.

– To rujnuje moje szanse na dzisiejszy romantyczny wieczór z Valentinem – poskarżyła się Pia. – Ale ty – dodała, ciągnąc Chiarę za ramię – musisz zejść na boisko. Tradycją La Coppa Estiva jest pocałunek dla zwycięskich graczy. Telewizja to uwielbia.

Och, nie! – pomyślała Chiara. – Nie zrobię tego. Ale gdy inne żony i przyjaciółki weszły na płytę boiska, zorientowała się, że nie ma wyboru. Wstała z ociąganiem i ruszyła w dół schodów.

Gdy się zbliżała, Lazzero przyjrzał jej się z błyskiem rozbawienia w oczach. Na jego widok serce zabiło jej mocno. W koszulce wilgotnej od potu, z włosami odgarniętymi do tyłu z czoła, wciąż jeszcze podekscytowany po meczu, wyglądał zachwycająco.

Zatrzymała się przed nim, wspięła na palce i musnęła pocałunkiem jego policzek.

– Gratuluję – szepnęła. – Rozegrałeś fantastyczny mecz.

– Myślę – rzekł przeciągle – że widzowie oczekują czegoś więcej niż to cmoknięcie.

Objął ją mocno i pocałował tak namiętnie, że zmiękły jej kolana. Zachwiała się i otoczyła ramionami jego szyję tylko po to, żeby się nie przewrócić. Ale potem zanurzyła palce w gęstych włosach Lazzera i upajała się tym gorącym pocałunkiem, słysząc odległe trzaski fleszy.

Gdy skończyli się całować, oszołomiona Chiara zatoczyła się do tyłu, ale Lazzero ją podtrzymał. Oślepiona błyskami aparatów fotograficznych, ogłuszona gwizdami i wiwatami widzów, usiłowała odzyskać równowagę.

– Wyglądasz cudownie, *querida*. Jak zawsze – rzucił do niej przechodzący obok Lucca, za którym podążał sznur fanek.

Twarz Lazzera pociemniała z gniewu.

– Wciąż mogę rąbnąć cię pięścią w szczękę, Sousa – warknął.

Lucca zrobił tylko rozbawioną minę i ruszył udzielić wywiadu brazylijskiej telewizji. Chiara popatrzyła na Lazzera; jej serce zwalniało do normalniejszego rytmu.

– Jak ci poszło spotkanie z Giannim? – spytała.

Gniew na twarzy Lazzera ustąpił miejsca satysfakcji.

– Szkice bardzo mu się spodobały. To w ogromnej mierze twoja zasługa. Zaprosił nas na przyjęcie w piątek, żeby szczegółowo omówić warunki zawarcia spółki.

– To wspaniale – rzekła z uśmiechem.

Lazzero zdjął z ramienia ręcznik i otarł pot z czoła.

– Pomyślałem, że wybierzemy się gdzieś tylko we dwoje, żeby to uczcić. Mam dla ciebie niespodziankę. Włóż jedną z sukienek, które zaprojektowałaś.

W promieniach słońca późnego popołudnia Chiara stała z Lazzerem na płycie mediolańskiego lotniska Linate, ubrana w powiewającą na wietrze jasnoróżową sukienkę z podniesioną talią i luźnymi długimi rękawami, sięgającą do połowy ud i odsłaniającą gołe nogi. Lazzero śnił o tych nogach i o tym, że go nimi oplata.

Gdy wchodzili po schodkach do odrzutowca, zerknęła na niego z ukosa.

– To jedna z moich sukienek – oznajmiła.

– Jest fantastyczna – przyznał szczerze.

Polecieli na południe Włoch do regionu Apulia, słynącego ze słońca, morza i zachwycających widoków, a zarazem spokojnego i rzadko nawiedzanego przez turystów.

– Jak tu cudownie – wyszeptała Chiara, gdy wylądowali w okręgu Salento leżącym na wysokim urwisku nad przejrzystymi wodami Adriatyku.

– Mój przyjaciel ma tu piękny dom – wyjaśnił Lazzero, pomagając jej zejść po schodkach odrzutowca z obawy, żeby nie przewróciła się w wysokich szpilkach.

Kiedy szli po pasie do kołowania, wiatr szarpał jej sukienką.

– Czy nie mogłabyś jej obciągnąć? – rzucił poirytowany Lazzero, gdy pracownik naziemny lotniska przystanął i wgapił się w jej nogi.

Oblała się rumieńcem.

– To przez ten wiatr. Gdybym wiedziała, że lecimy na kolację, wybrałabym inną.

Lazzero siłą woli zapanował nad szalejącymi hormonami, prowadząc Chiarę do czekającego na nich samochodu. Miasteczko Polignano a Mare, przycupnięte na szczycie dwudziestometrowego wapiennego klifu nad krystalicznie czystym Adriatykiem, znajdowało się w odległości zaledwie krótkiej jazdy od lotniska.

Miejsce to słynęło z nurkowania z urwiska, zachwycających jaskiń w wapiennej skale wyrastającej z morza, a także z wybornego jedzenia. Teraz wyglądało uroczo, skąpane w ognistej poświacie zachodzącego słońca. Lazzero zaproponował, żeby zostawili samochód i resztę drogi przeszli pieszo, by nacieszyć się pięknymi widokami.

Ujął Chiarę za rękę. Popatrzyła na niego.

– Nie musisz tego robić. Nie jesteśmy w miejscu publicznym.

– Zwykłe przyzwyczajenie – rzucił beztrosko. – Nie bądź taka drażliwa. Trzymamy się za ręce, a nie obściskujemy na ulicy.

Szli w milczeniu przez brukowane uliczki w kierunku morza. Po pewnym czasie, gdy zbliżali się do nadmorskiego bulwaru, wyrósł przed nimi hotel Grotta Nascondiglio wykuty w wapiennej skale. Nagle Chiara westchnęła cicho i wskazała na coś po prawej.

– Dobry Boże, spójrz, czy oni nurkują z klifu?

Tamci ludzie byli wysoko, dwadzieścia metrów nad poziomem wody, i nurkowali z jednego z klifów

otaczających przystań w dole. Ale Lazzero tylko wzruszył ramieniem, gdy oboje podeszli bliżej, by się przyjrzeć.

– To całkiem bezpieczne – powiedział. – Woda jest tam bardzo głęboka.

– Nie obchodzi mnie, jak bardzo jest głęboko. To szaleństwo! Ja nigdy bym się na to nie odważyła. A ty?

– Obiecałem przyjacielowi, który tu mieszka, że w przyszłym roku zanurkuję razem z nim.

Chiara szeroko otworzyła oczy.

– Niemożliwe!

Lazzero się uśmiechnął.

– Czasami po prostu trzeba skoczyć. Wierzyć, że bez względu na niebezpieczeństwo wynurzymy się po drugiej stronie lepsi i silniejsi niż dotąd. Na tym polega życie, Chiaro. Na zaufaniu swojemu instynktowi.

Chiara była podekscytowana, gdy jej towarzysz prowadził ją do wytwornej restauracji hotelu Grotta Nascondiglio. Lazzero wyglądał nadzwyczaj atrakcyjnie w piaskowych spodniach i białej koszuli opinającej muskularny tors. Roztaczał niezaprzeczalną aurę władczości i pewności. Czuła na plecach ciepły dotyk jego dłoni, wywołujący w niej rozkoszny dreszcz.

Weszli do sali będącej olbrzymią naturalną grotą. Kierownik restauracji zaprowadził ich do jedynego wolnego stolika, oświetlonego blaskiem świec, z pięknym widokiem na Adriatyk. Tylko balustrada z kutego żelaza oddzielała ich od zawrotnie wysokiego, stromego urwiska. Chiara

wyjrzała przez nią z zamierającym sercem. Kierownik wręczył jej menu i oddalił się.

– Trochę tu inaczej niż w knajpce w East Village, o której mi kiedyś wspomniałeś – szepnęła.

Lazzero przyjrzał jej się z zadumą.

– Czy nazywasz to randką, Chiaro Ferrante?

Poczuła nerwowy skurcz w żołądku.

– Żartowałam.

Skrzywił się.

– Nie potrafisz nawet wypowiedzieć tego słowa, co? Zamierzasz zrejterować teraz, gdy zaszliśmy już tak daleko?

– A ty?

– Nie. – Rozparł się w fotelu i wziął do ręki kartę win. – Zamierzam zamówić dla nas wino.

Nie zasięgnął jej opinii, ponieważ jego partnerki oczywiście miały się czuć kobiece i otoczone opieką. I Chiara dokładnie tak się poczuła, gdy sam dokonał wyboru i zamówił butelkę Barolo. Było to dla niej nowe i ekscytujące doświadczenie, gdyż od tak dawna była zdana tylko na siebie.

– A więc – zagadnął, gdy już napełniono ich kieliszki – opowiedz mi o wizji tej twojej kolekcji odzieży miejskiej.

– Naprawdę cię to interesuje?

– Tak.

Opowiedziała mu o zbiorze projektów, nad którymi pracowała jeszcze od czasów szkolnych. O swojej koncepcji zaprojektowania kolekcji ubiorów dla nastolatek oraz

młodych kobiet dopiero rozpoczynających pracę – dwóch grup niemających zbyt wysokich dochodów.

– Większości kobiet w Nowym Jorku nie stać na drogie modne stroje. Są w takiej samej sytuacji jak ja – pragną ubiorem wyrazić swoją indywidualność bez zrujnowania budżetu na torebkę.

– Więc jak sprzedawałabyś tę kolekcję?

– Przez internet. Miałabym własną stronę z blogiem reklamującym internetowy butik prowadzący sprzedaż detaliczną. Sprzedaż na niewielką skalę, adresowaną do określonej grupy klientek.

– Sprytnie – przyznał. – Obecne trendy zdecydowanie zmierzają w tym kierunku. Niewielkie koszty ogólne i zero kosztów sprzedaży w tradycyjnych sklepach.

Zakręcił w kieliszku czerwonym winem.

– Dziś rano rozmawiałem o twoich szkicach z Biancą, szefową mojego działu projektów. Widziała je i uważa cię za wybitnie utalentowaną.

Chiarze zrobiło się ciepło na sercu.

– To bardzo miło z jej strony.

– Bianca kieruje programem inkubacyjnym MSPM, Manhattańskim Stowarzyszeniem Projektantów Mody. Słyszałaś o nim?

Skinęła głową.

– Opiekują się nowymi talentami spoza branży. Oferują stypendia edukacyjne i możliwość współpracy z przemysłem odzieżowym. To wspaniały program mentorski.

– Opowiedziałem Biance twoją historię. Chce się z tobą spotkać, oczywiście o ile jesteś zainteresowana. To byłaby tylko niezobowiązująca rozmowa przy kawie, żeby Bianca mogła się zorientować, czy pasowałabyś do zespołu. Nie ma żadnej gwarancji, że cię przyjmą, ale jej głos jest decydujący.

– Nie mam żadnych szans. Nawet najbardziej utalentowanym absolwentom Parsons z mojego roku nigdy nie udało się dostać do tego programu.

– Szukają ludzi z wizją, a ty ją masz. Nie odrzucaj takiej okazji. Może coś z tego wyjdzie, a może nic, ale przynajmniej spróbujesz.

Przygryzła wargę. Przez ostatnich kilka lat jedynie po amatorsku bawiła się rysowaniem. A jeśli straciła technikę?

– To tylko spotkanie przy kawie – rzekł cicho Lazzero. – Przemyśl to.

Oszołomiona, kiwnęła głową i upiła łyk wina. Było jej miło, że Lazzero wierzył w nią na tyle, by zarekomendować ją Biance. Ale chodziło o coś więcej. Zasięgnął jej opinii w kwestii projektów i docenił wkład, jaki wniosła w ich udoskonalenie. Cenił ją za to, kim naprawdę jest. Kiedy ostatni raz ktoś tak ją traktował?

Może Lazzero też jest playboyem, jak Antonio, ale na tym kończy się podobieństwo między tymi dwoma mężczyznami. Lazzero ma fascynującą, złożoną, głęboką osobowość. Całkowicie szczerze oznajmił jej, jaki jest i co może zaoferować kobiecie, na co Antonio nigdy się nie zdobył.

Miał rację w tym, co powiedział o niej tamtej pierwszej nocy. Rzeczywiście bała się zostać znów zraniona. Bała się przyznać, co do niego czuje. Ale zaprzeczanie temu uczuciu donikąd jej nie zaprowadzi.

Serce jej zatrzepotało. A co, gdyby całkiem na trzeźwo wdała się w romans z Lazzerem? Bez żadnych szalonych, marzycielskich oczekiwań, jakie żywiła niegdyś wobec Antonia. Z pełną świadomością tego, że kiedy wrócą do Nowego Jorku, ich przelotna przygoda się skończy.

To była podniecająca myśl. Chiara sączyła wino o bogatym bukiecie i chłonęła cudowną, romantyczną atmosferę, podczas gdy na dole fale roztrzaskiwały się o klif. Lazzero cały czas trzymał jej dłoń, jakby to było najnaturalniejsze na świecie.

Nie chciała już więcej czuć się w środku martwa. Pragnęła wstąpić z Lazzerem w ogień namiętności i upajać się każdą zachwycającą chwilą. Nie zamierzała oglądać się w przeszłość ani zastanawiać nad konsekwencjami. Ponieważ nie była już tamtą dawną dziewczyną. Stała się twardsza, mądrzejsza. I wiedziała, czego chce.

– Mam pytanie – rzekł, patrząc jej w oczy. – Kiedy tej nocy przejdziemy do całowania się?

Serce jej zamarło.

– Lazzero... – wyjąkała.

Gestem przywołał kelnera. Po chwili już zapłacił rachunek i trzymał coś, co kelner wsunął mu w dłoń. Wziął Chiarę za rękę i poprowadził z niecierpliwością, która przyprawiła ją o mocne bicie serca. Ale nie skierował się do wyjścia, lecz

do windy. Kiedy gwałtownie wcisnął guzik, dostrzegła, że miał w dłoni klucz.

Wjechali na piętro i poszli korytarzem. Lazzero zatrzymał się przed jedynymi drzwiami, ale zamiast je otworzyć, jak Chiara się spodziewała, przycisnął ją do ściany i pocałował namiętnie.

Kiedy w końcu przerwali pocałunek, by zaczerpnąć powietrza, oboje oddychali ciężko.

– Chiaro, jesteś taka piękna – szepnął jej do ucha. – Powiedz mi, że chcesz tego.

Na moment ogarnęła ją panika. Chiara cofnęła się, ale po chwili wzięła głęboki wdech i spojrzała w oczy temu mężczyźnie, któremu, jak wiedziała, mogła w pełni zaufać. To ją uspokoiło i skinęła głową.

W jego oczach zapłonęło pożądanie, które rozwiało resztki jej wątpliwości. Otworzył kluczem drzwi, wziął Chiarę na ręce i przeniósł przez próg, a potem zamknął je kopnięciem.

Lazzero szaleńczo pragnął Chiary. Znów przyparł ją do ściany, uniósł i zaczął całować. Oplotła go nogami i poczuła jego twardą erekcję. Wsunął dłoń pod jej spódnicę. Miała na sobie cienkie jedwabne majteczki.

Serce waliło mu tak, jakby miało wyskoczyć z piersi. Postawił Chiarę na podłodze. Skonsternowana, popatrzyła na niego oczami zamglonymi pożądaniem.

– Musimy zwolnić – rzekł schrypniętym głosem – bo inaczej skończymy o wiele za szybko.

Poprowadził ją w głąb apartamentu. Znaleźli się w wyglądającym baśniowo owalnym pokoju, wykutym w tej samej wapiennej skale co reszta hotelu, wykończonym nagimi cegłami, z podłogą z mozaiki kafelków. Za otwartymi dwuskrzydłymi drzwiami znajdował się taras z przepięknym widokiem na morze. Jednak uwagę Lazzera przykuło przede wszystkim olbrzymie łóżko.

Usiadł na nim i posadził sobie Chiarę na kolanach. Drżącymi rękami rozpięła mu koszulę i powiodła dłońmi po muskularnym brzuchu. Lazzera przeniknęła fala żaru. Ściągnął koszulę i cisnął na podłogę. Trzymając Chiarę w talii, obrócił ją i rozpiął jej sukienkę, odsłaniając gładkie, oliwkowe plecy. Chiara zrzuciła z siebie sukienkę i znów odwróciła się do niego. Teraz miała na sobie tylko delikatny różowy biustonosz i majteczki.

Uniósł ją, a ona objęła go nogami. Zaczęli się całować, a potem Lazzero rozpiął biustonosz i pieścił jej piersi. Jęknęła cicho.

– Chcesz więcej? – szepnął. – Pokaż mi, gdzie mam cię dotknąć.

Oblała się rumieńcem.

– Lazzero... – wyszeptała.

– Pokaż.

Przesunęła dłoń w dół brzucha, ku różowym majtkom. Krew zapłonęła w żyłach Lazzera.

– Chcesz tego? – spytał.

Jeszcze bardziej się zaczerwieniła i nieznacznie skinęła głową. Wsunął dłoń pod majtki. W jej zielonych oczach

zamigotał żar. Lazzero zaczął pieścić ją powoli, czując, jak bardzo jest wilgotna i podniecona. Pocałował ją leniwie, nie przestając pieścić. Rozpalał Chiarę coraz bardziej, aż jej podniecenie sięgnęło szczytu. Wtedy wolno, delikatnie wsunął w nią palec, przyglądając się wyrazowi rozkoszy na jej twarzy.

– Podoba ci się to?

– Chcę więcej – wyszeptała.

Jej nieskrywana reakcja wzbudziła w nim jeszcze silniejsze podniecenie, jakiego nigdy dotąd nie doświadczył. Krew uderzyła mu do głowy. Wsunął palec głębiej.

– Właśnie tak – zachęcił ją, gdy poruszyła się zapraszająco pod jego dotykiem. – Chcę ci dać rozkosz.

Zamknęła oczy. Pocałował ją namiętnie. Oddychała coraz głośniej.

– Lazzero... – wydyszała.

Teraz wsunął dwa palce i poruszał nimi rytmicznie, a Chiara w jego ramionach roztapiała się z rozkoszy.

Chiara nie była pewna, jak długo trwało, zanim doszła do siebie. Kiedy w końcu odzyskała w miarę trzeźwą świadomość, ujrzała pełne satysfakcji spojrzenie czarnych oczu Lazzera.

Dał jej najwyższą rozkosz, lecz sam nie doświadczył żadnej. Pragnąc mu ją ofiarować, sięgnęła ręką w dół do twardej męskości wypychającej jego spodnie i usłyszała z satysfakcją, że gwałtownie wciągnął powietrze.

– Chyba powinniśmy już przestać – szepnął, powstrzymując jej dłoń.

– Chcę cię dotknąć – rzekła cicho, patrząc mu w oczy. – Pozwól mi.

Po chwili wahania cofnął rękę. Rozpięła mu guzik spodni i suwak. Wsunęła dłoń pod slipy i ujęła penis. Zaczęła go pieścić i znów ogarnęło ją podniecenie. Zapragnęła poczuć Lazzera w sobie.

Jęknął cicho, sturlał się z łóżka i zrzucił resztę ubrania. W cichym pokoju niezwykle głośno zabrzmiał odgłos rozerwania opakowania prezerwatywy. Po chwili Lazzero ostrożnie ułożył Chiarę na miękkim prześcieradle, położył się na niej i ściągnął jej majtki.

Znów się całowali, a potem rozchylił jej nogi.

– Zrobimy to powoli – szepnął. – Mów mi, co czujesz. Czego chcesz.

Wygięła ku niemu biodra, a on wszedł w nią. Jego muskularne ciało drżało z podniecenia.

– Cudownie – wyszeptała z mocno bijącym sercem. – Chcę więcej.

Wszedł w nią trochę głębiej i pchnął, a potem jeszcze raz i jeszcze. Każde potężne pchnięcie wzbudzało w niej coraz intensywniejszą rozkosz, wyrywało oddech z płuc.

Nigdy jeszcze nie czuła się tak podniecona i pełna życia. Przywarła ustami do ust Lazzera. Oddychali razem i wspólnie podjęli szaleńczy rytm, aż wreszcie stopili się w jedno. To było coś o wiele więcej niż tylko fizyczne zespolenie: najintymniejsze i najgłębsze doświadczenie w jej życiu.

Z gardła Lazzera wyrwał się niemal zwierzęcy pomruk. W tym samym momencie Chiara krzyknęła, gdyż też osiągnęła szczyt rozkoszy – tak wielkiej, że przed oczami miała tylko rozżarzone do białości gwiazdy.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Chiara wynurzyła się z erotycznego oszołomienia i zdała sobie sprawę, że leży wtulona w muskularną pierś Lazzera. Jego serce biło w niemal równie szalonym rytmie, jak jej. Odnosiła wrażenie, że był równie jak ona poruszony tym, co między nimi zaszło, ale nic nie powiedział, tylko pogładził ją leniwie po plecach.

Przed chwilą kochała się z nim szaleńczo. Głębia i intensywność tego przeżycia wstrząsnęły nią. Nie tylko weszła w ogień namiętności, lecz w nim utonęła. Nie czuła się już martwa, przeciwnie – niesamowicie ożywiona, jakby ktoś wstrzyknął jej w żyły adrenalinę.

Ale odczuwała też lęk. Kiedyś już odważyła się tak odsłonić, dać się ponieść namiętności, i to ją zniszczyło. Lękała się także siły swojego uczucia do Lazzera.

Przygryzła usta i zmusiła się, by chłonąć tę chwilę, a nie uciekać przed nią, gdyż uciekała od zbyt dawna. To doświadczenie miało jej pomóc odnaleźć część siebie, którą zagubiła.

Dłoń Lazzera znieruchomiała na jej plecach.

– Co się stało? Już żałujesz? – zapytał.

– Nie. Było cudownie. Tylko że... ujawnienie bezbronności jest dla mnie trudne. Miałeś rację, łatwiej przychodzi mi kryć się za moim pancerzem, nie angażować się i niczego nie odczuwać.

Jego spojrzenie złagodniało.

– Właśnie się zaangażowałaś. I sprawiłaś, że za tobą szaleję.

Zarumieniła się. Podobało jej się, że Lazzero przez nią stracił głowę. Że pożąda jej równie mocno, jak ona jego. To nieco łagodziło jej zakłopotanie tym, co czuła.

Powiodła spojrzeniem po jego nagim, muskularnym, idealnie zbudowanym ciele. Jedyną skazą była wypukła blizna biegnąca przez kolano. Przesunęła po niej palcem.

– Co to jest?

– Dawna kontuzja koszykarska.

– Ta, która zakończyła twoją sportową karierę?

– Tak.

Gdy nie dodał nic więcej, wsparła się na łokciu i spojrzała na niego.

– Wczoraj podczas lunchu siedziałam obok twojego dawnego trenera koszykówki, Hanka Petersona. Opowiadał mi o tobie. Powiedział, że przychodzisz porozmawiać z dziećmi, które szkoli w ramach programu wychowawczego.

Na ustach Lazzera zaigrał cień uśmiechu.

– Hank jest legendą. Trenował dzieciaki na jednym z najsłynniejszych w Nowym Jorku boisk ulicznej koszykówki, które znajdowało się tuż za rogiem naszego domu. Zwykle rzucałem w kąt odrabianie lekcji i grałem do późnej nocy, dopóki nie zgaszono świateł.

Chiara też się uśmiechnęła.

– To samo było z moimi szkicami. Zamiast odrabiać lekcje, rysowałam, i matka po powrocie z cukierni zastawała mnie nad stertą projektów strojów. To doprowadzało ją do szału.

– Przynajmniej troszczyła się o ciebie – mruknął.

Chiara zmarszczyła brwi.

– Twoi rodzice się o ciebie nie troszczyli?

– Nie było ich w domu. Ojciec wówczas już pił, a matka odeszła. Tylko Nico napominał mnie, żebym się uczył. Ale byłem beznadziejnie opętany koszykówką.

Szeroko otworzyła oczy. Jego matka odeszła?

– Myślałam, że dopiero po śmierci twojego ojca powtórnie wyszła za mąż.

Lazzero pokręcił głową.

– Odeszła od nas, kiedy miałem czternaście lat.

Zszokowana Chiara umilkła. Jaka matka porzuca dzieci, kiedy są najbardziej bezbronne i najbardziej jej potrzebują?

– Czy przyczyną jej odejścia był alkoholizm twojego ojca?

– Moja matka była interesowną egoistką – odrzekł beznamiętnym tonem. – Zakochała się w pieniądzach ojca, a odkochała się, gdy je stracił. Kiedy go poznała, była tancerką usiłującą zrobić karierę na Broadwayu. Pragnęła sławy, blichtru, przepychu. Nie zależało jej na rodzinie. Ojciec przez cały okres ich małżeństwa daremnie starał się ją uszczęśliwić.

Rozważyła jego ostre słowa.

– To tylko jedna strona tej historii – powiedziała. – Jestem pewna, że twojej matce niełatwo przyszło zrezygnowanie z marzeń o karierze. A wygląda na to, że twój ojciec walczył

z własnymi demonami i był trudny w pożyciu. Związki to skomplikowana sprawa.

– Właśnie dlatego postanowiłem ich unikać. Zawsze źle się kończą.

Uderzył ją cynizm tej uwagi i postanowiła zmienić temat na lżejszy.

– A więc koszykówka stała się dla ciebie ucieczką? Taką, jak dla mnie szkicowanie?

Przytaknął i pogładził Chiarę po włosach.

– Na boisku zapominałam o chaosie, jakim było moje życie. Ale też zakochałem się w tej grze. Granie w kosza na ulicach Nowego Jorku jest czymś magicznym. Zrozumiałem, że chcę zostać zawodowym koszykarzem.

– Hank powiedział, że zawsze przychodziłeś na trening pierwszy, a wychodziłeś ostatni.

– Bo nie miałem wrodzonego talentu jak niektórzy inni gracze. Musiałem pracować ciężej. Ale byłem bystry, potrafiłem czytać grę i na tym bazowałem. Na pierwszym roku na Columbii zdobyłem dla Hanka mistrzostwo ligi uniwersyteckiej.

Trener powiedział jej, że Lazzero miał nieograniczony potencjał. Aż do tej kontuzji.

Objęła dłonią jego kolano.

– Opowiedz mi, jak to się stało?

Wzruszył ramieniem.

– Niewiele jest do opowiadania. Wyskoczyłem zablokować rzut i poczułem, że coś trzasnęło w kolanie. Upadłem i nie

mogłem wstać. Zerwałem dwa główne wiązadła kolanowe. Chirurdzy ledwie je poskładali.

Gardło się jej ścisnęło.

– To musiało być dla ciebie straszne.

– Było, jakie było.

– Hank mówił, że byłeś nadzwyczajnym graczem. Że trzy zawodowe zespoły chciały podpisać z tobą kontrakt. Z pewnością ciężko przeżyłeś utratę tej szansy.

Przez oczy Lazzera przemknął cień.

– Co chcesz usłyszeć? Że poczułem się zdruzgotany, gdy wszystkie moje marzenia rozwiały się jak dym? – Głośno wypuścił powietrze z płuc. – Nie przyjąłem tego do wiadomości. Nie chciałem uwierzyć, że ten wypadek zakończy moją karierę. Zasięgnąłem opinii innego lekarza, a gdy potwierdził, że już nigdy nie będę grał na dawnym poziomie, postanowiłem udowodnić mu, że się myli. Dopiero po niemal półtora roku i setkach godzin intensywnej fizjoterapii pogodziłem się z tym, że już nigdy nie wrócę do koszykówki. Że to koniec.

Miała wrażenie, jakby wielki ciężar przygniótł jej pierś.

– Nie zrezygnowałeś – powiedziała. – Nie tak jak ja.

– Rezygnacja nie wchodziła w grę. Sport był dla mnie wszystkim.

Chiara nagle zrozumiała. Świat Lazzera zawalił się nie tylko raz, kiedy jego ojciec się załamał, a matka odeszła, ale także powtórnie, gdy kontuzja zakończyła jego karierę koszykarską. Ale zamiast popaść w zgorzknienie

i rozczarowanie, stworzył Supersonic, firmę działającą w dziedzinie jego ukochanego sportu.

– Hank mówi, że jesteś wspaniałym mentorem dla tych dzieciaków.

Lazzero wzruszył ramieniem.

– Chcę, żeby miały inną opcję, jeśli nie uda im się zrobić zawodowej kariery koszykarskiej. Niestety, statystyki przemawiają przeciwko nim.

Poczuła w sercu dziwne ciepło. Te słowa Lazzera sprawiły, że jeszcze bardziej go polubiła. Ponieważ, oczywiście, zakochanie się w nim nie wchodziło w grę w tej jej podróży do szalonej strony siebie. Być może on pomyślał to samo, bo zanim się zorientowała, przewrócił ją na plecy, a w jego oczach błysnęły zmysłowe ogniki.

– Myślę, że już dość rozmawiania – szepnął, przysuwając ust do jej ust. – Skoro już wciągnąłem cię do łóżka, zamierzam w pełni to wykorzystać.

Jej ostatnią zborną myślą było to, że każda sekunda seksu z Lazzerem jest tego warta, dokładnie tak, jak przewidywała. I że być może wdała się w sytuację, która ją przerasta.

Następnego wieczoru sponsorzy La Coppa Estiva zaprosili swoich międzynarodowych gości na spektakl opery Verdiego *Traviata* w słynnym, przepięknym mediolańskim Teatro alla Scala. Chiara i Lazzero mieli gościć w prywatnej loży niemieckiego przemysłowca z małżonką.

Włożyła wybraną przez Micaelę lśniącą szkarłatną suknię do kostek, z asymetrycznym dekoltem, prostą, ale

elegancką, oraz błyszczące szpilki. Widok Lazzera w nienagannie skrojonym czarnym garniturze, z modnie nastroszonymi włosami i cieniem zarostu na policzkach przyprawił ją o szybsze bicie serca.

Gdy Lazzero, władczo trzymając dłoń na jej plecach, prowadził ją przez tłum, przemknęło jej przez głowę, że wyglądają jak para kochanków, i dopiero po chwili uświadomiła sobie, że przecież nimi są. Wciąż nie potrafiła oswoić się z myślą, że wdała się w szalony, namiętny romans z tym mężczyzną należącym do niedostępnego dla niej świata.

Potem jej uwagę przykuło imponujące owalne wnętrze teatru, z sześcioma piętrami balkonów ozdobionych złoconymi sztukateriami, górujących nad szczelnie wypełnioną widownią parteru, i z olbrzymim żyrandolem z czeskiego kryształu. Usiedli w wytwornej loży wyłożonej aksamitem i jedwabiem. Nigdy dotąd nie była na operze, więc położyła sobie na kolanach lornetkę teatralną i przewertowała program, żeby zorientować się w treści przedstawienia. Wkrótce światła przygasły, kurtyna poszła w górę i Chiara skupiła uwagę na spektaklu.

Od pierwszej chwili urzekły ją efektowne dekoracje, zniewalająco piękna muzyka i przejmująca historia Violetty Valéry, bohaterki opery Verdiego.

Kurtyzana Violetta, znużona swoim burzliwym życiem, wie, że niebawem umrze. Alfredo Germont, grany przez przystojnego światowej sławy tenora, jest od dawna zafascynowany Violettą. Zaprasza ją na przyjęcie

i proponuje toast za prawdziwą miłość. Violetta, oczarowana jego szczerym i bezpośrednim sposobem bycia, odpowiada toastem na cześć wolnej miłości.

Kocha go, ale uznaje, że w jej życiu nie ma miejsca na takie uczucie, i odchodzi od Alfreda. Jednak nie potrafi przestać o nim myśleć i w końcu oboje nawiązują namiętny romans.

Słuchając pięknej muzyki, Chiara ze łzami w oczach przyglądała się, jak Alfredo budzi w Violetcie pragnienie bycia naprawdę kochaną. Przeczuwała bowiem, że jak we wszystkich wielkich, tragicznych historiach miłosnych, na kochanków wkrótce spadnie katastrofa.

Ojciec Alfreda, bogaty arystokrata, składa Violetcie płatną wizytę i przekonuje ją, że ten związek nie ma sensu, zrujnuje przyszłość Alfreda, a także jego siostry, która ma poślubić mężczyznę z wyższych sfer towarzyskich.

Przejęta Chiara patrzyła, jak Violetta powraca do dawnego życia i porzuca Alfreda; aby zwrócić mu wolność, oświadcza, że go nie kocha. Pod koniec drugiego aktu, gdy muzyka osiąga crescendo, Alfredo, pogrążony w żalu, dręczony zazdrością i zraniony rzekomą zdradą Violetty, wyzywa swojego mniemanego rywala na pojedynek.

– Och, świetny spektakl, nieprawdaż? – powiedziała żona niemieckiego dyrektora firmy, gdy zapłonęły światła na przerwę.

Chiara przytaknęła, gorączkowo szukając w torebce papierowej chusteczki, by otrzeć łzy. Lazzero z cynicznym wyrazem twarzy zaoferował jej swoją. Zignorowała go

i wyszła do eleganckiego foyer ozdobionego żłobkowanymi kolumnami i kryształowymi żyrandolami, wciąż pochłoniętą tym, co zobaczyła.

Historia Violetty potrąciła w niej tyle strun, że Chiara nie wiedziała, co rozważyć najpierw. Uderzyło ją, jak bardzo bohaterka opery jest podobna do niej w determinacji, by uciec przed swoimi uczuciami. Przypomniała sobie, że Antonio uważał ją za niegodną prawdziwego związku z nim. Pomyślała o swej rosnącej fascynacji Lazzerem. Zastanawiała się, jak skończy się ta operowa historia, bo przecież Violetta musi umrzeć, prawda? Czy miłość jej i Alfreda zostanie na zawsze udaremniona?

Podczas gdy Lazzero przedstawiał niemieckiego dyrektora swoim znajomym, Chiara wymknęła się na niewielki balkon z widokiem na Piazza della Scala, by odzyskać równowagę.

Oparła się o balustradę i głęboko wdychała parne powietrze letniej nocy. Ta chwila wydawała się wręcz niewyobrażalnie odległa od jej zwykłego życia, a jednak było w niej coś realnego, inspirującego.

Wiedziała, że od dawna w gruncie rzeczy nie żyła naprawdę. A jednak, czy warto ryzykować konsekwencje, jakich obawiała się Violetta, i w pełni zanurzyć się w ten nowy świat uczuć, by zdobyć to, co życie ma najlepszego do zaoferowania? Nie zdołała odpowiedzieć sobie na to pytanie, gdyż na balkon wyszedł Lazzero z dwoma kieliszkami szampana.

Uniosła brew.

– Porzuciłeś nawiązywanie przydatnych kontaktów biznesowych?

– Hans spotkał znajomego – wyjaśnił i wręczył jej kieliszek. – Pomyślałem, że może przyda ci się łyk wina. Wyglądasz na wstrząśniętą emocjonalnie.

Uśmiechnęła się cierpko.

– To piękna historia i rzeczywiście mnie poruszyła. Ale ty nie wydajesz się równie nią zauroczony. Którą część twojego zblazowanego poglądu na miłość obraziła?

– Żadnej – odrzekł przeciągle, opierając się biodrem o kamienną fasadę. – Uważam, że Violetta ma rację. W pełni podzielam jej ideę wolnej miłości. Partnerzy nie żywią wówczas nierealnych oczekiwań, więc nie zostają zranieni. Ale popełniła zasadniczy błąd, dając się nabrać na mrzonkę Alfreda o prawdziwej miłości, która w rzeczywistości nie istnieje.

– Moi rodzice jej doświadczyli – odparowała. – Byli szaleńczo w sobie zakochani.

– I spójrz, do czego to doprowadziło twojego ojca. Taką miłość można by nazwać chorą i destrukcyjną.

Chiara nie mogła całkowicie zaprzeczyć tej uwadze. Wiedziała z doświadczenia, czym jest miłość i jej utrata. Dlatego po zerwaniu z Antoniem przekonała siebie, że lepiej żyć bez miłości. Zarazem jednak wierzyła, że jej rodziców łączyło prawdziwe uczucie, i w głębi duszy wiedziała, że też go pragnie.

Napotkała cyniczne spojrzenie Lazzera i powiedziała:

– Myślę, że mówisz o swoich rodzicach. O tym toksycznym rodzaju miłości, którego tak bardzo chcesz uniknąć.

– Ich związek był od początku do końca katastrofą – przyznał. – Ojciec pokochał raczej iluzję niż tę kobietę taką, jaka była. Ta historia – wskazał w kierunku sali opery – mogłaby być opowieścią o nich. I zobacz, czym się to skończyło dla Violetty i Alfreda.

Chiara pokręciła głową.

– Violetta naprawdę kochała Alfreda. To jego ojciec zniszczył ich miłość.

– Więc dlaczego tak łatwo z niego zrezygnowała? Można by pomyśleć, że po prostu szukała pretekstu, by wyplątać się z tego związku. Że nigdy nie traktowała go poważnie.

– Postąpiła bezinteresownie. Chciała dać Alfredowi wolność. Od nas samych zależy, czy decydujemy się kogoś pokochać i na zawsze się z nim związać.

– Albo decydujemy się wziąć ślub z błędnych powodów. Moja matka poślubiła mojego ojca dla pieniędzy. Carolina wyszła za mąż za Gianniego, bo ją rzuciłem. Violetta, wiążąc się z Alfredem, szukała ratunku. Czy ludzie nigdy nie pobierają się z właściwego powodu? Dlatego, że chcą spędzić życie razem.

– Przypadek Violetty był odmienny – sprzeciwiła się Chiara. – Według mnie jej decyzja, by ofiarować Alfredowi wolność, była najwyższym aktem miłości.

– A co się stanie po jej śmierci? Czy sądzisz, że Alfredo będzie zadowolony ze swojej decyzji pokochania Violetty,

kiedy z żalu pęknie mu serce?

Tak jak pękło mojemu ojcu? – pomyślała z bólem.

– Być może będzie wdzięczny losowi, że choć raz w życiu doświadczył takiej prawdziwej, głębokiej miłości, i zachowa ją w sobie nawet po śmierci Violetty. Może mój ojciec, pomimo bólu po zgonie mojej matki, nie zamieniłby związku z nią na żadne skarby świata.

Lazzero zmierzył ją zamyślonym spojrzeniem.

– Nigdy bym się nie domyślił z twojego szorstkiego sposobu bycia, że w głębi duszy jesteś taką romantyczką.

Wzruszyła ramionami.

– Po prostu uważam, że nie należy mierzyć wszystkich związków jedną miarą.

Lazzero oderwał się od ściany i objął Chiarę.

– A więc – rzekł przeciągle – Chiara Ferrante odda serce temu jedynemu, jeśli on będzie skłonny w pełni się zaangażować?

Chiarze zaparło dech w piersi. Bliskość tego olśniewająco przystojnego mężczyzny mąciła jej myśli.

– Przestań ze mną igrać – szepnęła.

– Kto mówi, że z tobą igram? Może przyjmuję twoje wyzwanie. Może po prostu chcę poznać twoją odpowiedź.

Chiara nie była pewna, czy jest gotowa znów otworzyć się na całą tę gamę uczuć, których tak się obawiała. Na możliwość, że znów zostanie porzucona przez mężczyznę należącego do niedostępnej dla niej sfery. Ale może trzeba podjąć to ryzyko, aby się upewnić, że jest się na tyle silnym, by poradzić sobie z tym, co wydarzy się po drugiej stronie.

– Myślę, Chiaro, że to coś pomiędzy nami jest dobre. Uczciwe, szczere, bez niedomowień. I właśnie dlatego nam się układa.

Racja, pomyślała. I wiedziała, że poradzi sobie z tą sytuacją. Na pewno.

– Ale – dodał, pochylając głowę tak blisko jej głowy, że ich oddechy zmieszały się w ciepłej, uwodzicielskiej pieszczocie – nie odszukałem cię po to, żeby rozprawiać o operze Verdiego.

Pocałował ją namiętnie i władczo. Zamknęła oczy. Całowali się, dopóki nie zabrzmiał dzwonek na koniec przerwy.

– Powinniśmy wrócić – szepnął Lazzero.

– Tak – odrzekła drżącym głosem, odrywając się od niego. – Chociaż nie jestem pewna, czy chcę zobaczyć, jak Violetta łamie Alfredowi serce.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Perspektywa wzięcia udziału w przyjęciu wydanym przez Gianniego Casalego w jego wspaniałej rezydencji Villa Alighieri nad jeziorem Como niepokoiła Chiarę mniej niż wiele innych imprez, w których ona i Lazzero wcześniej uczestniczyli.

Chcąc uzyskać efekt dyskretnej elegancji, wybrała na ten wieczór średniej długości sukienkę kopertową o prostym kroju, ze zwiewnego czarnego dżerseju, ozdobioną w talii wielkim czerwonym kwiatem hibiskusa. Strój uzupełniały pasujące do tego egzotycznego kwiatu wysokie delikatne szpilki i kilka srebrnych bransoletek warstwowych, a także ciemnowiśniowy błyszczyk do ust. Lazzero włożył jasnoszare zwężane spodnie i lawendową koszulę.

Przez całą jazdę samochodem do jeziora Como konferował przez telefon. Dopiero kiedy zaparkowali na przystani i przesiedli się na motorówkę, którą mieli dotrzeć do Villa Alighieri, zwrócił uwagę na Chiarę.

– Wyglądasz jak żywy egzotyczny kwiat – szepnął, muskając wargami jej policzek. – Niepokoję się tylko, co wiatr zrobi z twoimi włosami.

– Ostrzeżono mnie o tym – odrzekła.

Wyjęła z torebki chustę, włożyła na głowę i zawiązała końce pod brodą w stylu Jackie O. Lazzero uruchomił potężny silnik i popłynęli w kierunku Villa Alighieri

usytuowanej na czubku lesistego cypla po drugiej stronie jeziora.

Promienie słońca, błękitne niebo, chłodne i rześkie powietrze owiewające skórę Chiary, bryzgi wody spod dziobu pędzącej łodzi sprawiały, że czuła się ożywiona i pełna radości życia. Albo może, pomyślała, to dzięki gorącemu romansowi z Lazzerem miała wrażenie, jakby po latach obudziła się z letargu.

Kiedy dopływali do półwyspu, Lazzero wyłączył silnik i rzucił cumę służącemu czekającemu na brzegu, po czym pomógł Chiarze wysiąść z motorówki i poprowadził ją kamiennymi schodami wiodącymi do Villa Alighieri.

Poszli ścieżką w kierunku otynkowanej kremowo rezydencji wznoszącej się pośród imponujących ogrodów tarasowych.

– Niewiarygodnie piękna – szepnęła Chiara.

– Gianni nazwał ją na cześć swojego ulubionego poety Dantego Alighieri, autora *Boskiej komedii*.

Uśmiechnęła się.

– Mój ojciec uwielbia *Boską komedię*. Chyba odpowiada jego filozoficznemu usposobieniu.

W milczeniu szli krętą alejką pośród ogrodów w stronę loggi. Chiara widziała z napięcia na twarzy Lazzera, jak decydujące znaczenie ma dla niego dzisiejszy wieczór.

– Kto będzie na przyjęciu? – spytała.

Rzucił jej roztargnione spojrzenie.

– Kilku włoskich piłkarzy z żonami. To dość kameralna impreza.

Rzeczywiście, w eleganckiej loggi, z której rozpościerał się zapierający dech w piersiach widok na jezioro i wyspę, zgromadziło się zaledwie z tuzin gości.

Gianni i Carolina powitali Chiarę i Lazzera, który demonstracyjnie obejmował ją w talii. Ale wyglądało na to, że Carolina postanowiła dziś wieczorem schować pazurki. Chiara odprężyła się i przywitała z piłkarzami oraz ich żonami i przyjaciółkami, a także z Amalią, córką Gianniego z pierwszego małżeństwa, piękną i efektowną blondynką.

Lazzero i włoscy piłkarze przekomarzali się przyjaźnie na temat tego, kto wygra jutrzejszy mecz finałowy pomiędzy drużynami Ameryk i Europy Zachodniej. Przy koktajlach rozluźniona Chiara już doskonale się bawiła, zwłaszcza w miłym towarzystwie Amalii.

Gdy mieli siadać do kolacji przy wytwornie zastawionym stole, Amalia się rozpromieniła.

– *Eccoti!* – wykrzyknęła, ruszając w kierunku domu. – Myślałam, że może uziemiła cię zła pogoda.

Chiara domyśliła się, że to mąż Amalii wracający z podróży służbowej do Londynu. Odwróciła się z uśmiechem, by się z nim przywitać, i serce zamarło jej w piersi na widok wysokiego, kruczowłosego mężczyzny całującego Amalię w policzek.

To niemożliwe. Nie tutaj! Nie dziś!

Amalia podeszła, trzymając za rękę męża.

– Antonio – rzekła radośnie – poznać Lazzera Di Fiore, członka piłkarskiej drużyny Ameryk i partnera biznesowego mojego ojca, i jego narzeczoną Chiarę Ferrante.

– Poznaj – skorygował Antonio angielszczyznę żony, wpatrując się w Chiarę. – *Mi dispiace*. Przepraszam za spóźnienie. Lot opóźnił się o godzinę.

– Nie spóźniłeś się – powiedziała Amalia, lekko speszona swoim błędem językowym. – Właśnie siadamy do kolacji.

– *Bene* – rzekł Antonio. Wyciągnął dłoń do Lazzera. – Miło mi poznać. Gratuluję zaręczyn.

Chiara się zachwiała. Lazzero objął ją w talii, ale nie odrywał wzroku od tego mężczyzny.

Antonio w nienagannym, uszytym na miarę garniturze roztaczał aurę władczej pewności siebie. Ale uwagę Chiary przykuły jego niebieskie oczy – najzimniejsze, jakie kiedykolwiek widziała.

Dlaczego nigdy dotąd tego nie dostrzegłam? – zastanowiła się.

Lazzero przywitał się z jej byłym kochankiem – mężczyzną, który kiedyś złamał jej serce tak, że ledwie zdołała się pozbierać. Ogarnęła ją panika. Jak ma się zachować? Przyznać się, że zna Antonia? Udawać, że widzi go pierwszy raz w życiu? Skłaniała się ku temu drugiemu ze względu na Amalię. Ale Antonio bez wahania pocałował ją w policzki.

– Lazzero to szczęściarz. Kiedy wasz ślub? – rzucił takim tonem, jakby pytał, kiedy meteor uderzy w Ziemię i roztrzaska ją na kawałki.

Lazzero posłał Chiarze zdziwione spojrzenie. Przełknęła nerwowo i wymamrotała:

– W lecie przyszłego roku. Chcemy się nacieszyć okresem narzeczeństwa.

– Oczywiście – przytaknął gładko Antonio. – Małżeństwo to poważny krok. Zobowiązanie na całe życie.

Chiarę zalała fala wściekłości. Ten człowiek gotów był złamać małżeńską przysięgę, jeszcze zanim ją złożył. Zaproponował jej, żeby została jego kochanką, i zataił, że zamierza się ożenić.

Dołączył do nich Gianni i przyjaźnie ścisnął ramię Antonia.

– Rodzina Fabrizio jest największym zewnętrznym udziałowcem firmy Fiammata – wyjaśnił Lazzerowi. – Właśnie dzięki temu Amalia poznała Antonia. Powinieneś porozmawiać z nim przy kolacji. Może ci udzielić kilku cennych rad biznesowych.

Lazzero skinął głową i oświadczył, że tak zrobi. Chiara usiłowała opanować lęk. Nic dziwnego, że Antonio posiadał udziały w firmie Fiammata. Prowadził jedną z największych w Europie firm inwestycyjnych i miał wielu ważnych klientów.

Gdy siadali do stołu w loggii, Lazzero zapytał ją szeptem:

– Co ci jest?

– Nic – odparła, zmuszając się do uśmiechu. – Może koktajl uderzył mi do głowy.

– Uważaj z winem w taki upalny dzień – rzekł ze szczerą troską.

Jednak nie odmówiła wypicia wyśmienitego Pinot Grigio, które podano do przystawek, gdyż rozpaczliwie

potrzebowała czegoś, co złagodzi jej napięcie. Posadzono ją pomiędzy Amalią i Lazzerem, a naprzeciwko siebie miała Antonia, obok którego siedział Gianni. Usiłowała odzyskać równowagę, gdy mężczyźni rozmawiali o interesach, a Amalia zagadywała do niej, jednak nie potrafiła się skupić.

Antonio nie odrywał od niej oczu, tylko sporadycznie włączając się w biznesową dyskusję. To ją niepokoiło, a jednocześnie irytowało. Opanowała się i odwróciła od niego wzrok. Zamierzała go zignorować i nie pozwolić, by zepsuł jej ten wieczór z Lazzerem.

Jakoś przetrwała ciągnącą się w nieskończoność kolację. Serwowano pyszne potrawy i wina, jednak zdołała zjeść tylko kilka kęsów. Kiedy podano deser, a Gianni zaproponował Lazzerowi rozmowę w cztery oczy przy grappie, była już u kresu wytrzymałości i czuła w głowie pulsujący ból ze zdenerwowania.

Pogawędziła z Amalią o modzie, a potem wycofała się na dół do damskiej toalety pod pretekstem poprawienia makijażu. Zabawiła tam dłuższy czas, gdyż nie była w stanie stawić czoła kolejnym towarzyskim rozmówkom.

Kiedy nie mogła już dalej zwlekać, ruszyła do drzwi. Wzdrygnęła się, gdy u podnóża schodów drogę zastąpił jej Antonio.

– Musimy porozmawiać – rzekł ponuro.

Serce ścisnął jej skurcz niepokoju.

– Bynajmniej – odparła. – Zerwaliśmy w dniu, gdy wyszłam z twojego apartamentu. Nie mamy sobie nic do

powiedzenia.

– Przeciwnie – rzekł. – Porozmawiamy albo tutaj, albo na górze.

Była przekonana, że Antonio blefuje, lecz nie chciała ryzykować, więc kiwnęła głową i poszła za nim do miejsca widokowego nad jeziorem, w cieniu olbrzymiego platana.

Antonio oparł się o pień.

– Nie kochasz go, Chiaro – powiedział. – Niemożliwe, żebyś w kilka miesięcy po tym, jak byłaś we mnie szaleńczo zakochana, pokochała innego mężczyznę.

– Minęło już pół roku – rzekła spokojnie. – I nigdy cię nie kochałam. Byłam w tobie tylko zadurzona. Oczarowana twoją urodą i urokiem. Myślałam, że coś dla ciebie znaczę. Ale się myliłam.

– Ja naprawdę byłem w tobie zakochany. I powiedziałem ci, że moje małżeństwo z Amalią ma charakter wyłącznie biznesowy. Dlaczego nie potrafisz tego zrozumieć i wciąż mnie odpychasz?

Pokręciła głową. Nagle wszystko stało się dla niej jasne.

– Ona jest piękna. Urocza, czarująca, zabawna. Dlaczego nie może ci wystarczyć?

– Bo nie jest tobą – powiedział, spoglądając Chiarze w oczy. – W łóżku jesteś pełna żaru i namiętności. Rozpalasz mnie jak żadna inna kobieta.

Chiara zbladła, słysząc potwierdzenie tego, co już wiedziała, lecz dotąd nie chciała w to uwierzyć.

– Więc byłam dla ciebie na tyle dobra, by ze mną sypiać, ale nie dość dobra, żebyś chciał się ze mną związać?

– Wiesz, że to by się nie udało. Ze względu na interesy potrzebowałem małżeństwa z Amalią. Ale nie zrezygnowałem z ciebie. Sądziłem, że już ci przeszedł żal do mnie. W przyszłym miesiącu będę w Nowym Jorku i zamierzałem się z tobą spotkać.

– Oszczędź sobie fatygi. Z nami koniec. Kocham Lazzera i go poślubię.

– Nie łudź się, dla mężczyzny o jego pozycji społecznej będziesz tylko posiadaną rzeczą. Co za różnica, czy będziesz należeć do niego, czy do mnie?

Te słowa Antonia zabolały Chiarę, jakby uderzył ją w twarz.

– On jest wart dziesięć razy więcej od ciebie – powiedziała stanowczo. – Nie dorastasz mu do pięt.

Przystojną twarz Antonia wykrzywił grymas irytacji.

– Co chcesz, żebym zrobił? Odszedł od Amalii? Wiesz, że nie mogę.

– Chcę, żebyś zostawił mnie w spokoju – rzuciła szorstko, po czym odwróciła się i ruszyła z powrotem.

Lazzero wyszedł z rozmowy z Giannim rozwścieczony jego kluczeniem. Teraz, gdy obaj zaakceptowali już wspólny projekt modelu butów biegowych Supersonic Volare, Gianni nieoczekiwanie zażądał za licencję absurdalnie astronomicznej sumy, dalece przewyższającej ofertę Lazzera.

Pogrążony w ponurym nastroju, zaczął rozglądać się za Chiarą i dostrzegł ją nad jeziorem z Antoniem Fabriziem,

który przez cały wieczór nie odrywał od niej oczu – za co Lazzero nie mógł go winić, gdyż wyglądała pięknie.

Ruszył ku nim, ale zobaczył, że Chiara odwróciła się od Antonia i odeszła z zaciętym wyrazem twarzy.

– Zaczekaj – rzucił.

Zamrugała zaskoczona i podniosła na niego wzrok.

– Przepraszam, nie zauważyłam cię – wymamrotała.

– Dobrze się czujesz? Wyglądasz blado.

– Trochę boli mnie głowa. Myślisz, że moglibyśmy wcześniej wyjść?

On też pragnął opuścić przyjęcie, zanim wybuchnie. Położył więc dłoń na plecach Chiary i poprowadził ją w górę schodów. Pożegnali wszystkich i podziękowali Casalesom za wieczór.

Zapadł już zmrok, więc gdy wracali przez jezioro, musiał skoncentrować się całkowicie na sterowaniu motorówką, a nie na milczącej Chiarze. Dziewczyna nie odzywała się także podczas jazdy samochodem do Mediolanu. Przypisywał to bólowi głowy.

Nie odrywając spojrzenia od autostrady, położył dłoń na nagim udzie Chiary i pomyślał, jaką przyjemność sprawia mu sama jej obecność. Była bystra, utalentowana i pociągająca. Fascynowało go, jak łączy się w niej niewinność, twardość i energia. Podejrzewał, że kryła w sobie jeszcze więcej sekretów, i nie potrafił się oprzeć chęci ich poznania.

Kiedy znaleźli się znów w apartamencie hotelu Orientale, objął ją z tyłu i zapytał:

– Ból głowy ci przeszedł?

Przytaknęła. Pocałował ją w szyję i poczuł, jak przez jej ciało przebiegło drżenie. Wiedział, że powinien pójść popracować. Przejrzeć kilka liczb i spróbować spełnić niedorzeczne żądania finansowe Gianniego. Ale pragnął Chiary przez cały wieczór, a poza tym liczył, że może w łóżku zdoła wydobyć z niej powód złego nastroju i jakoś temu zaradzić.

Przyciągnął ją do siebie, włożył rękę za dekolt i pieścił jej piersi, a ona jęczała cicho. Potem wsunął dłonie pod spódnicę i głaskał gładką skórę ud.

– Tak bardzo mnie podniecasz – szepnął z ustami przy jej szyi. – Jak żadna inna kobieta. Przy tobie tracę rozum.

Chiara zesztywniała.

– Co powiedziałeś?

– Że żadna inna kobieta nie podniecała mnie tak jak ty.

Wyrwała się z jego objęć i szybko odwróciła twarzą do niego. W jej zielonych oczach płonął gniew.

– Jestem kimś więcej niż tylko obiektem seksualnym!

Przyjrzał się jej wojowniczej pozie, ramionom skrzyżowanym na piersi, zaczerwienionym policzkom.

– Oczywiście – odrzekł. – Cenię w tobie wszystko.

Zacisnęła usta w wyrazie powątpiewania. Lazzero zaklął i wsadził ręce w kieszenie spodni. Pamiętał, że matka doprowadziła do perfekcji metodę rozpalania, a potem odpychania ojca. Nie zamierzał dzisiejszej nocy być przedmiotem podobnych praktyk, bez względu na to, jak bardzo pożądał Chiary.

Szarpnął węzeł krawata, zdjął go i cisnął na szafkę.

– Muszę popracować – warknął. – Prześpij się trochę. Porozmawiamy rano.

Dostrzegł błysk bólu w jej pięknych oczach. Zignorował go, odwrócił się i wyszedł z pokoju. Uznał, że postąpił rozsądnie, ponieważ czym innym jest pożądanie Chiary, a czymś całkiem innym emocjonalne zaangażowanie się. Zwłaszcza że i tak już posunął się na tej drodze o wiele za daleko.

Chiara chodziła tam i z powrotem po tarasie zalanym blaskiem księżyca, myśli kłębiły jej się w głowie jak tornado. Wprawdzie Lazzero od początku oczekiwał od niej szczerości, ale przecież sprawa z Antoniem dotyczyła tylko jej. Związek z tym mężczyzną należał już do przeszłości. Jaki pożytek przyniosłoby rozgrzebywanie go?

Bała się zniszczyć tę nową więź, jaką nawiązała z Lazzerem. Kochała go i przypuszczała, że on też być może coś do niej czuje. Chyba że myliła się co do niego tak, jak niegdyś co do Antonia.

Nie umiała zdecydować, czy powinna wyznać Lazzerowi prawdę o Fabriziu. W końcu weszła do środka, wzięła gorący prysznic i włożyła piżamę.

Zdawała sobie sprawę, że zareagowała przesadnie na niedawne słowa Lazzera. W gruncie rzeczy wiedziała, że on ją ceni, a jednak to rujnowała.

Zwinęła się w kłębek w wielkim łożu, lecz była zbyt wytrącona z równowagi, by móc usnąć.

Lazzero przejrzał w gabinecie finanse swojej firmy i zorientował się, że stanął przed nierozstrzygalnym dylematem: zapłacić za licencję butów Volare więcej, niż jest warta, i narazić rozwój Supersonic, albo zrezygnować z podpisania umowy z Fiammatą i przyznać się analitykom, od których zależy jego przyszłość, że pochopnie obiecał szybki wzrost swojej firmy. Wiedział przy tym, że – jak otwarcie ujął to Santo – takie wyznanie sprawi, że świat finansowy go ukrzyżuje.

Odrzucał jedno i drugie wyjście. Pozostała mu więc tylko próba zdemaskowania blefu Gianniego i zmuszenia go do podpisania umowy. Co było ryzykownym posunięciem, gdyż Casale napomknął o rywalizujących firmach, które także gotowe są zawrzeć z nim umowę – spośród których Lazzera najbardziej niepokoił brytyjski koncern będący potentatem w dziedzinie produkcji odzieży sportowej.

Nie potrafiąc podjąć decyzji, wstał, nalał sobie szklankę whisky i podszedł do panoramicznego okna z widokiem na miasto. Uznał w końcu, że poradzi sobie z Giannim. Firma Supersonic dominowała obecnie na rynku amerykańskim, więc liczył, że właściciel Fiammaty wybierze jego ofertę.

Natomiast Chiara stanowiła dla niego zagadkę, której nie potrafił rozszyfrować. Ich niedawna scysja była doskonałą ilustracją tego, czego Lazzero przez całe życie unikał. Zaangażowanie się w związek prowadzi do kłopotów i chaosu.

Przyznawał jednak, że Chiara różni się od innych kobiet. Nie jest wytrawną manipulatorką jak jego matka ani

histeryczką jak Carolina. Jest uczciwa i szczera. A jednak coś ukrywa.

Owszem, pożądał jej dzisiejszej nocy, lecz nigdy nie była dla niego wyłącznie obiektem seksualnym. I wiedziała o tym.

Wychylił szklankę whisky, zwalczając chęć odszukania Chiary. Wiedział, że powinien trzymać się od niej z daleka, jednak już za bardzo przywykł do jej obecności przy sobie.

Wszedł do sypialni pogrążonej w mroku i oświetlonej tylko blaskiem księżyca padającym z okien na łóżko. Chiara leżała po swojej stronie, jednak z rytmu jej oddechu zorientował się, że nie śpi. Rozebrał się, zostając tylko w bokserkach, i wśliznął pod kołdrę.

Chiara się nie poruszyła.

Objął ją ramieniem i przyciągnął do siebie.

– *Mi dispiace* – szepnął. – Jestem w podłym nastroju z powodu Gianniego. Ten człowiek wciąż mnie zwodzi.

Odwróciła się do niego i oparła na łokciu.

– Nie – odrzekła niepewnym tonem – to moja wina. Dałam się ponieść złym wspomnieniom. Przepraszam. Potraktowałam cię niesprawiedliwie.

Wyglądała nieodparcie pociągająco. Musnął palcem jej zarumieniony policzek.

– Może powiesz mi, co ci się przydarzyło podczas przyjęcia?

W jej pięknych oczach zamigotała jakaś emocja, której nie umiał odczytać. Potem Chiara opadła na poduszkę i wbiła spojrzenie w sufit.

– Niełatwo to wyjaśnić.

– Spróbuj – zachęcił ją Lazzero.

– Powodem zawsze był mój wygląd. Jeszcze od czasów liceum. Podczas gdy dziewczyny wyśmiewały się z moich ubrań, chłopcy pożądali mnie ze względu na moje ciało, wskutek czego szkolne koleżanki jeszcze bardziej mnie tępiły. Nie wiedziałam, jak sobie z tym poradzić, więc się wycofywałam i głównie przesiadywałam w domu z ojcem. Nie wierzyłam, że ktokolwiek zapragnie mnie ze względu na to, kim jestem.

Nawinęła na palec pasmo włosów i mówiła dalej:

– Potem w końcu poznałam kogoś, kto, jak sądziłam, pragnie mnie właśnie w taki sposób. Otworzyłam się przed nim, zaufałam mu, lecz wkrótce zorientowałam się, że nie zamierzał dzielić ze mną życia. Chciał tylko wciągnąć mnie do łóżka. Twoje dzisiejsze słowa przypomniały mi go i to, co mi kiedyś powiedział.

Lazzerowi ścisnęło się serce. Już wcześniej domyślał się, że w przeszłości jakiś drań ją skrzywdził. Zapragnął odszukać go i rozerwać na strzępy. Ale czy on sam też nie potraktował Chiary przedmiotowo, proponując jej wspólny wyjazd do Włoch? Zmuszając ją, by dopasowała się do jego świata? Tyle tylko, że zawsze widział w Chiarze coś więcej niż jedynie zniewalająco piękny obiekt seksualny. Przeczuwał od początku, że kryje się w niej o wiele więcej, jeśli tylko udałoby mu się do tego dotrzeć. I miał rację.

Ujął jej zaciśniętą dłoń, rozwarł ją i splótł palce z jej palcami.

– Wiesz, że mi na tobie zależy.

Skinęła głową. Przyjrzała mu się w milczeniu i spytała:

– Dlaczego nie zrezygnujecie z umowy z Giannim i sami nie opracujecie technologii tych butów biegowych?

– Bo nie mamy czasu – odparł, hamując irytację. – Zdobycie licencji Volare pozwoliłoby natychmiast rozpocząć produkcję i osiągnąć szybki wzrost firmy.

– A jeśli Gianni ci jej nie sprzeda? Może pora, żebyś powrócił do swoich korzeni i odzyskał pasję. Mówisz, że już przestałeś marzyć, ale kiedy ty i Santo zakładaliście Supersonic, marzyliście o wytwarzaniu najlepszych produktów dla sportowców. Ponieważ sami jesteście sportowcami i macie to we krwi. Właśnie to powinniście robić, a nie zabiegać o względy Gianniego Casalego.

– To nie takie proste – odrzekł szorstko. – Z marzeń się wyrasta. Prowadzę firmę wartą wiele miliardów dolarów. Złożyłem jej udziałowcom obietnice, których muszę dotrzymać. Tu nie chodzi o marzenia, tylko o zyski.

– Sam zachęcasz mnie, żebym zawierzyła mojej pasji. Czasami nie mamy nic oprócz marzeń.

– Nie potrzebuję teraz kazania – powiedział, powściągając gniew. – Muszę się przespać. Jutro czeka mnie ważny dzień.

– Doskonale – rzuciła, leżąc nieruchomo i wpatrując się w sufit. – Ale uważam, że zamiast krytykować, powinieneś działać.

Przyjrzał jej się pożądliwie.

– Och, potrafię działać – mruknął cicho. – Ale staram się trzymać ręce z dala od ciebie. Na twoje żądanie.

Na jej twarz wypłynął gorący rumieniec, a w oczach zamigotał żar.

– Och, Lazzero... – wyszeptała.

Pochylił się nad nią i przysunął usta do jej ucha.

– Tylko powiedz, że tego chcesz – szepnął.

I powiedziała – wyszeptała prośbę, żeby się z nią kochał.

Rozebrał ją z piżamy i zaczął całować całe jej ciało. Chiara głośno wciągnęła powietrze. Widział, że sprawia jej rozkosz. Ale widział też bezbronność Chiary i to, że otwiera się przed nim. Właśnie tego pragnął: zlikwidować dystans między nimi i przywrócić bliskość.

Upajał go jej delikatny zapach. Rozsunął nogi Chiary i pieścił ją najpierw ustami, a potem palcami. Jęczała cicho i chwyciła go za włosy.

– Spójrz na mnie – rzekł schrypniętym głosem. – Kiedy jesteś taka jak teraz, naga, i pozwalasz sobie na bezbronność, wyglądasz oszałamiająco pięknie.

Jej oczy pociemniały. Lazzero położył się na niej. Czuł pod sobą jej drżące ciało. Wszedł w nią i kochał się z nią długo, powoli, aż wreszcie z jej ust wyrwał się okrzyk najwyższej rozkoszy.

Lazzero poczuł, że coś w nim znalazło się na właściwym miejscu. Jakaś cząstka niego, do której dotąd nie miał dostępu, a nawet nie wiedział o jej istnieniu. Pomyślał, że być może dotarł do punktu, z którego nie ma już powrotu.

Chiara usnęła w jego objęciach. Jego oddech muskał jej jedwabiste włosy. Ale Lazzero nie mógł zasnąć, w głowie wciąż kołatało mu to, co o nim powiedziała. Może w jej

słowach tkwiło ziarno prawdy. Może rzeczywiście gdzieś po drodze stracił pasję i zaczął myśleć wyłącznie o interesach. Wiedział tylko, że nie może się zatrzymać.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Tego popołudnia zespół Ameryk po emocjonującym meczu pokonał w finale drużynę Europy Zachodniej, po raz pierwszy w historii La Coppa Estiva. Chiara ubierała się na końcowe przyjęcie, wydane w jednym z najelegantszych hoteli Mediolanu, które miało być wydarzeniem roku.

Przyjrzała się sobie w lustrze w apartamencie hotelu Orientale. Wybrała kremową sukienkę etui bez rękawów, z owalnym dekoltem, sięgającą do połowy ud, podkreślającą jej oliwkową cerę i zgrabną figurę.

Pomyślała, że Lazzero doceni ten seksowny strój. To będzie ostatni raz, ponieważ jutro każde z nich wróci do rzeczywistości, do swojego życia. I może, jeśli rozmowa z Biancą pójdzie dobrze, pojawią się przed nią nowe, ekscytujące możliwości. Nadzieja na kontynuowanie przygody z Lazzerem byłaby z jej strony głupotą. Proszeniem się o złamanie jej serca.

Tyle tylko, że może było już za późno. Może w którymś momencie ta komedia stała się rzeczywistością, a ich udawany związek przekształcił się w coś ekscytującego i prawdziwego i nie chciała, żeby to się skończyło.

Umysł Chiary przekonywał ją, że nie mogła tak szybko się w kimś zakochać, lecz serce mówiło coś przeciwnego.

Jakby przyzwany jej myślami, Lazzero wpadł do przebieralni w ręczniku owiniętym wokół bioder i ruszył

prosto do garderoby.

Popatrzyła za nim. Był najseksowniejszym mężczyzną, jakiego kiedykolwiek spotkała. Ale chodziło o coś więcej. Im lepiej poznawała Lazzera, tym bardziej go pragnęła.

Rzucił jej roztargnione spojrzenie.

– Wiesz może, gdzie Edmondo schował moją koszulę do smokingu?

– W szafie przy drzwiach.

Podszedł do szafy i ściągnął koszulę z wieszaka.

– *Perfetto*. Jeśli jeszcze zdołasz znaleźć moją muszkę, będziemy gotowi.

Wskazała mu szufladę. Poszperał w niej i z triumfalną miną wyjął czarną muszkę.

– Wspaniale. Jak kiedykolwiek radziłem sobie bez ciebie?

Nie odpowiedziała, ponieważ po ich namiętnej nocy zachowywał się przez cały dzień oficjalnie: unikał jakichkolwiek intymnych gestów. Jakby przemyślał wszystko na nowo, uznał ją za jedną z tych wymagających kobiet, których unikał jak zarazy, i postanowił pozbyć się jej jeszcze przed powrotem do Nowego Jorku. Irytowało ją, że nie potrafiła go rozszyfrować.

Zwrócił na nią roztargnione spojrzenie.

– Jesteś gotowa?

Skinęła głową.

– *Bene* – rzekł z uśmiechem.

Przed hotelem Bulgari – mieszczącym się w odresturowanym osiemnastowiecznym mediolańskim *palazzo*, nieopodal Orientalu – kłębił się gęsty tłum. Był tu

taki sam czerwony dywan i Chiara znów stanęła przed niepokojącą perspektywą znalezienia się w centrum uwagi. Ale tego wieczoru była zbyt rozkojarzona, by się tym przejmować, i zdała się na Lazzera, który prowadził ją przez chmarę gości i gapiów.

Przyjęcie, urządzone w przepięknie utrzymanym hotelowym parku, było już w pełnym toku. Panowała radosna atmosfera, wesoły tłum tańczył do muzyki jednego z najsłynniejszych włoskich didżejów. Wkrótce ona i Lazzero dali się porwać zabawie, zdobyli kieliszki szampana, który lał się strumieniami, i zaczęli krążyć po parku.

Jedyną drobną skazą tej imprezy była dla niej obecność Antonia. Przyszedł bez Amalii, którą dopadło przeziębienie. Chiara ucięła stanowczo jego próbę porozmawiania z nią, podczas gdy Lazzera zatrzymały Carolina i jeszcze jedna z organizatorek przyjęcia, i odtąd konsekwentnie go ignorowała.

Wkrótce zjawiła się Pia w towarzystwie opryskliwego Valentina, który grał w pokonanym zespole, i zaciągnęła ją na parkiet taneczny.

– Pomóż mi – poprosiła. – On doprowadza mnie do szału.

Chiara uśmiechnęła się i spojrzała na Lazzera.

– Mogę? – spytała.

– Tak – odrzekł i posłał jej gorące spojrzenie. – Ale nie odchodź daleko. Chcę cię cały czas widzieć.

Zaniepokoiła się, spostrzegłszy, że utyka na kontuzjowaną nogę.

– Powinieneś oszczędzać to kolano.

Przysunął usta do jej ucha i szepnął:

– Wtedy nie mógłbym cię skłonić, żebyś dziś w nocy odegrała rolę seksownej pielęgniarki.

Chiara oblała się rumieńcem.

Lazzero spoglądał za nią, gdy wraz z Pią wmieszała się w tłum tańczących. Nie potrafił oderwać od niej oczu. Był tak pochłonięty jej kuszącym widokiem, że dopiero po chwili zdał sobie sprawę, że u jego boku pojawił się Santo ubrany w elegancki czarny garnitur od Armaniego.

– Słucham? – spytał brata roztargnionym tonem.

Santo klepnął go w plecy.

– Powiedziałem, że to był genialny finałowy mecz, *fratello*. Nie cieszysz się, że w nim grałeś?

Lazzero wymamrotał potwierdzenie.

– Zadurzyłeś się po uszy – rzekł Santo z błyskiem w oczach. – Informuję cię na wypadek, gdybyś sam nie zauważył.

– O czym ty mówisz, u licha?

– O niej – Santo wskazał głową oddalającą się Chiarę. – O twojej kelnerce.

Lazzero wiedział, że się w niej zadurzył. Nie miał tylko pojęcia, co z tym zrobić. Rozmyślał o tym przez całą noc. Powinien pozwolić Chiarze odejść. Uznać to za namiętną przygodę, która dobrze się skończyła. Żadne z nich nie ucierpiało, a oboje skorzystali. Wiedział jednak, że Chiara nie gra według tych samych reguł co on. I może to był

prawdziwy powód, dla którego przez rok trzymał się od niej z daleka.

A potem zaprosił ją, żeby wybrała się z nim do Włoch. Całował się z nią, kochał i przekroczył wszystkie wyznaczone sobie granice. I właściwie do czego go to doprowadziło?

– Muszę się napić – oświadczył stanowczo.

– Jasne, trzeba uczcić zwycięstwo – zgodził się Santo.

Ulokowali się przy barze i zamienili swoje kieliszki szampana na słuszne szklanki bourbona, przy których omówili szczegóły wspaniałego meczu.

Lazzera uderzyło to, jak bardzo brakowało mu adrenaliny, która niegdyś go napędzała. Podekscytowania, gdy odgrywał główną rolę w decydującym meczu.

Miał rywalizację we krwi. Nadawała sens jego życiu, ponieważ gdy przebywał na boisku koszykarskim, nic innego się nie liczyło.

Stworzenie firmy Supersonic zaspokoiło tę potrzebę rywalizacji, zwyciężania. Lecz Chiara miała rację: w pewnym momencie stracił pasję; odpowiedzialność za zapewnienie pracy dziesięciu tysiącom ludzi przestała go ekscytować.

Przyglądając się Chiarze na parkiecie tanecznym z Pią, zastanawiał się, czym go urzekła. Owszem, była piękna, ale umawiał się z mnóstwem pięknych kobiet. Rzecz w tym, że Chiara była prawdziwa, jak żadna inna. Dopingowała go, skłaniała do myślenia. Przy niej stawał się lepszy, nawet szczęśliwy.

Nie mógł znieść myśli, że mieliby powrócić do dawnej sytuacji – Chiary obsługującej go rankami w kawiarni. Ale co właściwie mógł jej zaoferować?

Zasługiwała na kogoś, kto odda się jej cały, jak Alfredo z *Traviaty*. Kto ofiaruje jej prawdziwą miłość, jakiej szukała. Kto nigdy jej nie porzuci.

Czyli nie na niego. On nigdy taki nie będzie. Więc dlaczego tak bardzo jej pragnie?

Chiara, tańcząc później z Lazzerem, popatrzyła mu w oczy i ujrzała w nich żar pożądania. Ale może, pomyślała z bolesnym skurczem serca, tylko to do niej czuje.

Przyciągnął ją bliżej.

– Szaleję za tobą – wyznał.

– Nie chcesz tego zakończyć, kiedy wrócimy do Nowego Jorku?

Pokręcił głową.

– Chcę tam nadal się z tobą spotykać. Zobaczyć, co z tego wyniknie. O ile ty też tego chcesz. Nie jestem zbyt dobry w związkach. Ale wiem, że nie chcę cię stracić.

Pod Chiarą ugięły się nogi. Nie czynił jej żadnych obietnic. Mogła znów skończyć ze złamanym sercem. Ale wszystko, co wiedziała o Lazzerze, przekonywało ją, że warto zaryzykować. Że jeśli będzie cierpliwa, może uda jej się przełamać mury obronne, którymi się otoczył.

Poczuła ukłucie lęku na myśl, że miałaby znowu stać się bezbronna wobec mężczyzny. Wiedziała, że Lazzero mógłby ją zranić o wiele bardziej niż Antonio. Jednak nie potrafiła się oprzeć kuszącej szansie pozostania z nim.

Zamiast odpowiedzi wspięła się na palce i pocałowała go. Ich pocałunek stawał się coraz bardziej namiętny i Chiarę przeniknęła fala pożądania. Wreszcie oderwali się od siebie.

– Chyba pora, żebyśmy już wyszli – szepnął Lazzero. – Idź po swoje rzeczy.

Czekając na Chiarę, Lazzero oparł się o bar. Odczuwał głęboką satysfakcję na myśl, że wkrótce będzie się z nią kochał. Na stołku obok niego usiadł Antonio Fabrizio i zamówił szkocką. Lazzero niechętnie odwrócił się do niego.

– Dobrze się bawisz? – zapytał leniwie.

– *Si*. – Fabrizio popatrzył na Chiarę. – Najpiękniejsza kobieta na przyjęciu. Żaden mężczyzna by się jej nie oparł.

Lazzero czuł do niego niechęć, lecz powściągnął ją, pamiętając uwagę Gianniego, że firma inwestycyjna Fabrizia jest jednym z największych udziałowców Fiammaty.

– Na szczęście ja nie muszę się jej opierać – rzekł chłodnym tonem. – Proponuję, żebyś wrócił do domu i zajął się swoją piękną żoną.

Włoch wzruszył ramieniem.

– Poślubiłem Amalię ze względu na interesy. Jest nudna w łóżku. W przeciwieństwie do Chiary.

Lazzero znieruchomiał.

– *Scuzi?*

Fabrizio zmierzył go zimnym spojrzeniem.

– Nie wiedziałeś, że wcześniej należała do mnie? Nie powiedziała ci?

Lazzero pomyślał w pierwszej chwili, że Fabrizio kłamie. Ale nie miał żadnego powodu kłamać.

– Kiedy? – warknął.

– To się skończyło przed Gwiazdką. Byłem zaręczony z Amalią, a Chiara nie chciała... jak wy, Amerykanie, to nazywacie? Grać drugich skrzypiec, więc zerwała ze mną. Nawiasem mówiąc, szczerze wątpię, czy cię kocha, zważywszy, że każdego ranka mówiła mi, jak bardzo jest we mnie zakochana.

A więc Chiara zaledwie przed kilkoma miesiącami miała romans z tym mężczyzną? A jednak wczoraj wieczorem spokojnie udawała, że nigdy wcześniej go nie spotkała. Tyle tylko, że wcale nie była spokojna, przypomniał sobie. Od momentu, gdy Antonio Fabrizio zjawił się na przyjęciu, wydawała się zmieszana. Czyli to on był tym draniem, który złamał jej serce.

Wzrok Lazzera zmąciła czerwona mgła wściekłości. Przed chwilą wyznał Chiarze swoje uczucia, powiedział, że za nią szaleje. A ona okłamywała go w żywe oczy. Czy w ogóle naprawdę ją zna?

– Rozumiem – mruknął Fabrizio. – Jest fantastyczna w łóżku. Niemal warta tego, by podarować jej pierścionek z czterokaratowym brylantem.

Tego było już dla Lazzera za wiele. Ogarnęła go ślepa furia. Zanim się opamiętał, złapał Fabrizia za kołnierz eleganckiej marynarki i zamachnął się pięścią, by rąbnąć go w twarz. Jednak w ostatniej chwili ktoś chwycił go mocno za nadgarstek.

– Do diabła, co ty wyprawiasz? – rzucił Santo, obejmując go w pasie i odciągając do tyłu. – Zwariowałeś?

Przyglądał się im zszokowany tłum gości. Fabrizio wygładził klapę marynarki, wziął z kontuaru swoją szklankę whisky i oddalił się niespiesznie.

– A tak przy okazji – rzucił na odchodne. – Poradziłem Gianniemu, żeby zawarł umowę z tą brytyjską firmą. Ona ma większy globalny zasięg.

Rozwścieczony Lazzero wyrwał się Santowi, by pobiec za Fabriziem, ale brat powstrzymał go i zmierzył gniewnym spojrzeniem.

– Co się z tobą dzieje, do diabła? – spytał. – Przecież on jest głównym udziałowcem Fiammaty.

Lazzero odepchnął Santa i przegarnął dłonią włosy.

– Jest aroganckim draniem.

– I dlatego postanowiłeś go uderzyć? Zapomniałeś, że wszystko zależy od podpisania tej umowy?

Lazzero zacisnął usta.

– On mnie sprowokował.

– A ty dałeś się podpuścić. Musisz teraz jakoś załagodzić ten incydent.

Chiara zabrała torebkę i szal i z dreszczem podniecenia przecisnęła się przez tłum w kierunku baru, przy którym zostawiła Lazzera.

Zwolniła zaniepokojona, gdy spostrzegła, że rozmawia on z Antoniem. To nic takiego, pocieszyła się. Zapewne towarzyska pogawędka. Może rozmowa o interesach. Jednak uderzył ją wyraz twarzy Lazzera.

Z mocno bijącym sercem przyspieszyła kroku, zamierzając interweniować. Lecz zanim zdołała przepchnąć się do baru, zobaczyła, że Santo odciąga Lazzera po jakiejś scysji. Antonio z niewzruszonym spokojem wygładził garnitur, powiedział coś do Lazzera i zniknął w tłumie.

Zatrzymała się przed obydwoma braćmi. Santo rzucił coś gniewnym tonem do Lazzera, po czym się oddalił.

– Co się stało? – spytała.

– Nie będziemy rozmawiać o tym tutaj – odparł Lazzero z kamienną twarzą.

Ruszył wielkimi krokami i Chiara musiała niemal biec, żeby za nim nadążyć. Odszukali Carolinę i innych organizatorów imprezy, podziękowali im, a potem wrócili pieszo do hotelu.

Gdy weszli do apartamentu, Lazzero ściągnął marynarkę i krawat i cisnął na krzesło. Podszedł do barku i nalał sobie drinka. Ze szklanką w dłoni stanął przy oknie i spoglądał na Mediolan rozjarzony nocnymi światłami.

Chiara zrzuciła pantofle i położyła szal na krześle. Objęła się ramionami i ze ściśniętym gardłem zastanawiała się, co się wydarzyło na przyjęciu. W końcu Lazzero się odezwał:

– Dlaczego nie powiedziałaś mi o Fabriziu?

Pobladła. Miała wrażenie, że ziemia usuwa jej się spod nóg.

– Sądziłam, że to nie dotyczy nikogo oprócz mnie – rzekła. – Antonio i ja zerwaliśmy przed wieloma miesiącami. Ta sprawa była dla mnie zamknięta. Uznałam, że nie ma sensu o niej wspominać.

– Uznałaś, że nie ma sensu wspomnieć o tym, że miałaś romans z mężczyzną zaręczonym z inną kobietą? – spytał Lazzero lodowatym tonem, który przejął ją dreszczem.

– Nie miałam z nim romansu. I nie wiedziałam, że jest zaręczony. Okłamał cię. Ubiegłej nocy powiedziałam ci, co zaszło.

– Nie powiedziałaś, że chodzi o Antonia Fabrizia! – krzyknął tak głośno, że cofnęła się chwiejnie. – Fabrizio jest jednym z największych udziałowców Fiammaty. Ta firma ma trzy równie poważne propozycje zakupu licencji butów Volare. Ten drań poradził Gianniemu, żeby przyjął ofertę brytyjskiego koncernu zamiast naszej.

Och, nie – pomyślała Chiara. Krew zastygła jej w żyłach. Wiedziała, że Antonio jest na nią zły i nie chce się przyznać do porażki. Była jednak pewna, że jej rzekome zaręczyny uświadomią mu, że do niego nie wróci. Ogromnie się jednak pomyliła.

– Przepraszam cię – wydusiła oszołomiona i osunęła się na sofę. – Nie mogę uwierzyć, że tak postąpił.

W oczach Lazzera zamigotał twardy błysk.

– Skoro między wami wszystko skończone, to o czym rozmawialiście wczoraj nad jeziorem?

Przygryzła usta.

– Zeszłego lata poznałam Antonia na przyjęciu w Chelsea. Było tam wytworne towarzystwo, z całkiem innego świata niż mój. Czułam się zagubiona i martwiłam się o ojca. Antonio zabiegał o mnie niestrudzenie, nie dawał za wygraną. Obiecywał mi wszystko. Zadurzyłam się w nim

i po kilku tygodniach zamieszkaliśmy razem. Sądziłam, że łączy nas coś poważnego, że Antonio mnie kocha. Dopóki pewnego ranka, wychodząc z apartamentu do pracy, nie natknęłam się na jego matkę. Przyszła sprawić mu niespodziankę na urodziny – zabrać go na jakieś Gwiazdkowe zakupy. Oznajmiła mi, że on ma w Mediolanie narzeczoną, a ja jestem dla niego tylko chwilową rozrywką.

Serce ścisnęło się Chiarze na to wspomnienie.

– Byłam zdruzgotana. Tego wieczoru oddałam Antoniowi klucz do jego mieszkania i powiedziałam, że nie chcę go więcej widzieć. Był wściekły. Nie pogodził się z zerwaniem. Wciąż przysyłał mi kwiaty, bilety do teatru, biżuterię. Wydzwaniał do mnie. Odsyłałam mu wszystko i powiedziałam, że nie chcę mieć z nim nic do czynienia. W końcu przed dwoma miesiącami przestał dzwonić.

Lazzero przyjrzał jej się spod przymkniętych powiek.

– A wczorajszy wieczór?

– Kiedy udałam się do toalety, podszedł za mną. Oświadczył, że nie zrezygnował ze mnie. Uznał, że już się pogodziłam z jego małżeństwem z Amalią, i oznajmił, że gdy następnym razem będzie w Nowym Jorku, spotka się ze mną.

– Ponieważ chce cię odzyskać – rzekł Lazzero tonem oskarżenia, nie pytania.

– Tak – przyznała. – Chce, żebym została jego kochanką. Powiedział, że nie może się rozwieść z Amalią. Odparłam, że jestem zaręczona z tobą, że cię kocham. I żeby

zapomniał, że kiedykolwiek coś nas łączyło, bo nie chcę mieć z nim nic wspólnego.

– Mnie powiedział, że nie chciałaś grać drugich skrzypiec względem Amalii. I że postawiłaś mu ultimatum: ona albo ty.

– To kłamstwo – wydusiła zszokowana Chiara. – On chce mnie zniszczyć.

– Dlaczego miałoby mu na tym zależeć? – mruknął Lazzero. – Rozumiem, że podobasz się wszystkim mężczyznom, ale Fabrizio jest bogaty i wpływowy. Mógłby mieć każdą kobietę, jaką zechce.

Chiarze ścisnęło się serce z powodu tej insynuacji, że nie jest warta tego, by o nią zabiegać. I że w pewnym sensie ponosi winę za zachowanie Antonia.

– On jest zadufany w sobie – powiedziała. – I rzeczywiście myśli, że może mieć wszystko, co zechce. Ale chyba zapomniałeś, że to ty zaproponowałeś mi tę absurdalnie wielką kwotę, żebym pojechała z tobą do Włoch. I to ty nie akceptowałeś odmowy. Nigdy nie chciałam stać się częścią tego świata. Usunęłam Antonia z mojego życia. Nie miałam pojęcia, że poślubił Amalię. Byłam kompletnie zaskoczona, gdy zjawił się wczoraj na przyjęciu. I nie zrobiłam niczego, co by sugerowało, że nadal mogłoby nas coś łączyć. Wiesz, co do ciebie czuję.

– Niczego nie wiem! – odparował Lazzero. – Do diabła, nie mam pojęcia, w co wierzyć, ponieważ okłamałaś mnie w żywe oczy. Miałaś wiele okazji do powiedzenia mi, co

zaszło ubiegłej nocy. Spytałem cię, co się stało, a ty odpowiedziałaś, że nic, że jesteś tylko zmęczona.

Serce ścisnął jej skurcz. Powinna była mu powiedzieć. Wiedziała, że jest nieufny, jednak otworzył się przed nią. Wiedziała, że igra z ogniem, zatajając przed nim dawny romans z Antoniem, lecz to zrobiła.

– Bałam się, że cię stracę – wyznała cicho.

– Myślałem, że naprawdę coś nas łączy – rzekł z goryczą. – Że nasz związek jest inny.

– Jest inny – rzuciła. – Kocham cię. Wiesz o tym.

– Co to znaczy? Zaledwie kilka miesięcy temu kochałaś Antonia, a teraz kochasz mnie?

– Nigdy go nie kochałam – zaprzeczyła. – Tylko mi się wydawało. To, co czuję do ciebie, jest całkiem odmienne.

Zbył to wzruszeniem ramion.

– Wiedziałaś, że koniecznym warunkiem naszego związku jest szczerość.

– Lazzero, ja tylko błędnie oceniłam sytuację.

– I być może to pogrążyło moją firmę. – Przegarnął palcami włosy i przyjrzał jej się. – Czy powinienem wiedzieć o czymś jeszcze? O jakichś innych bogatych i wpływowych mężczyznach, z którymi sypiałaś i którzy mogą zniszczyć moją przyszłość?

Oddech uwiązł jej w gardle.

– Nie mów tak.

Ruszył do gabinetu.

– Muszę przejrzeć warunki przetargu i zobaczyć, czy zdołam uratować sytuację.

– Dlaczego chciałeś go uderzyć? – rzuciła za nim Chiara.

Odwrócił się do niej i skrzywił.

– Zasugerował, że jesteś niemal warta pierścionka z brylantem. A ja jak głupiec stanąłem w obronie twojego honoru.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Chiara całą noc przeleżała bezsennie we wspaniałym łożu z baldachimem, nieruchoma, odrętwiała, daremnie czekając, że Lazzero do niej dołączy. Ale on do rana ślęczał w gabinecie nad dokumentami, usiłując uratować umowę z Giannim. A zresztą, pomyślała żałośnie, wpatrując się w sufit, nawet gdyby przyszedł, co by mu powiedziała?

Nie powinna była zataić przygody z Antoniem. Nie przewidziała, co on zrobi, wciąż była tym zszokowana. Ale wiedziała o nieufności Lazzera. I zamiast uwierzyć w to, co ich łączy, usłuchała swojej niepewności. I przez to wszystko zniszczyła.

Następnego popołudnia niewyspana, z zaczerwienionymi oczami wsiadła z Lazzerem na pokład prywatnego odrzutowca. Przez cały lot do Nowego Jorku przeglądał papiery, rozpatrując możliwości zdyskredytowania swego brytyjskiego biznesowego rywala.

Obojętne zachowanie Lazzera wobec niej upewniło Chiarę, że między nimi wszystko skończone. Po wylądowaniu pożegnał się z nią szorstko. Zwróciła mu pierścionek, ale lekceważąco machnął ręką i powiedział, żeby go zatrzymała, bo przecież potrzebuje pieniędzy. Chciała cisnąć nim w Lazzera, lecz tylko oświadczyła, że nie można jej kupić, że nigdy nie była na sprzedaż, i wcisnęła

mu pierścionek w dłoń. Zgodziła się jedynie, żeby Gareth odwiózł ją bentleyem do domu.

Siedząc w mknącym gładko samochodzie, powiedziała sobie, że popełniła błąd, przyjmując propozycję Lazzera, a potem zakochując się w nim i wierząc w ich baśniową wspólną przyszłość. Otworzyła się przed nim, usłuchała jego wyzwania i skoczyła na głęboką wodę, a on ją porzucił, jakby nigdy nic ich nie łączyło. I być może to bolało ją najbardziej.

Gareth dżentelmeńsko zaniósł jej walizkę aż pod drzwi mieszkanka na trzecim piętrze w dzielnicy Spanish Harlem, a potem ulotnił się dyskretnie niczym były tajny agent, którym prawdopodobnie był.

W pustym mieszkaniu było gorąco i duszno. Kat pracowała w kawiarni na ostatniej zmianie. Chiara zostawiła walizkę w saloniku, zbyt zmęczona, by ją rozpakować. Poza tym musiałaby oglądać wszystkie te piękne stroje, przywołujące wspomnienia o mężczyźnie, który dopiero co od niej odszedł. Parząc ziołową herbatę, zatelefonowała do ojca. Oznajmił jej entuzjastycznie, że wczorajszego popołudnia lokalna organizacja społeczna zainwestowała w jego cukiernię sumę wystarczającą do opłacenia czynszu do końca roku. Był tak uszczęśliwiony i pełen ulgi, że to niemal wystarczyło, by rozwiać jej smutek. Obiecała, że odwiedzi go nazajutrz wieczorem.

Zaniosła herbatę do saloniku, zamierzając otępić się obejrzeniem w telewizji zawodów tanecznych. Ale rozgrzany pokój wydał jej się klitką po wspaniałym

apartamencie w hotelu Orientale, telewizor sąsiadów jak zwykle ryczał nieznośnie głośno, a klimatyzator był zepsuty.

Jakby nic się nie zmieniło – pomyślała. Tyle tylko, że wszystko się zmieniło. Ona się zmieniła. Z powodu Lazzera.

Rozpłakała się, co było absurdalne, bo ostatecznie przecież cóż takiego Lazzero jej oferował? Taki sam niezobowiązujący układ jak wcześniej Antonio. Kilka tygodni więcej nierealnej przygody, w trakcie których jeszcze bardziej zakochałaby się w tym mężczyźnie jawnie niezdolnym do trwałego związku.

Powlokła się do łóżka. Nazajutrz rano odzyskała determinację. Nie zamierzała pozwolić, by Lazzero Di Fiore zniszczył jej życie. Pójdzie na to spotkanie z Biancą i świetnie sobie poradzi. Ponieważ Lazzero nauczył ją jednego: jeśli chce zrealizować swoje marzenie, musi polegać tylko na sobie.

Spotkała się z Biancą w kawiarni Daily Grind przed swoją zmianą. Bianca, zgodnie z zapowiedzią Lazzera, okazała się twarda, ale też błyskotliwa i pełna wspaniałych pomysłów. Gdy Chiara przeglądała z nią swoje portfolio, a Bianca kolejny raz zerknęła na jej dłoń bez pierścionka, wyjaśniła krótko:

– Zerwaliśmy ze sobą. Całkowicie z mojej winy.

To samo powiedziała później koleżankom z pracy, gdy Bianca wyszła obiecawszy, że poinformuje ją o decyzji komitetu stowarzyszenia.

Minął tydzień, a Lazzero nie odezwał się do niej ani nie wpadł na poranną kawę. Chiara straciła już nadzieję, że

mógłby zmienić zdanie.

Lazzero przeglądał w komputerze mejle od Gianniego i zorientował się, że ten szczwany Włoch znów zmienił zasady przetargu. Rozważając gorączkowo konsekwencje tej decyzji, wypił łyk kawy, którą przed chwilą przyniosła mu jego osobista asystentka Enid, i niemal ją wypluł.

To była ostatnia słomka, która przeważyła szalę.

– Enid! – ryknął. Zerwał się na nogi i z filiżanką w ręce poszedł do recepcji. – Ta kawa to lura. Czy nie mamy ekspresu i nie potrafisz go używać?

– Mamy i potrafię – odpowiedziała spokojnie młoda asystentka i zniknęła w kuchni.

Pojawił się Santo z futbolówką w rękach.

– Co cię tak wzburzyło? – zapytał brata, idąc za nim do jego gabinetu.

– Gianni – odrzekł Lazzero. – Właśnie dostałem od niego mejl. Napisał, że po głębokim namyśle postanowił podzielić prawa do marki Volare. Supersonic ma dostać licencję na Amerykę Północną, a Gladiator na resztę świata. Pod warunkiem, że zaakceptujemy jego cenę.

– Czyli?

Lazzero wymienił sumę.

Santo zamrugał.

– Za licencję tylko na Amerykę Północną? To by ogromnie obciążyło nasz budżet.

Gorzej, wyeliminowałoby wszystkie inne możliwości rozwoju firmy. Zlikwidowałoby szansę na to, że licencja Volare stanie się impulsem wzrostu.

Lazzero podszedł do okna i wyjrzał na wyzłocony słońcem Manhattan. Jeśli Ameryka była krainą możliwości, to Nowy Jork stanowił uosobienie amerykańskiego marzenia. Lazzero poznał obie strony tego marzenia – wiedział, jak to jest, kiedy żyje się w paraliżującym lęku przed wylądowaniem na bruku, a także kiedy ma się wszystko. I jak łatwo można wszystko stracić – w mgnieniu oka, przez jeden fałszywy ruch.

Przez jeden błąd.

Zacisnął szczęki, ignorując ból w sercu. Zerwał z Chiarą i postąpił słusznie – ale to nie znaczyło, że o niej nie myślał.

– Nie podpiszemy tej umowy. – Odwrócił się do Santa i oparł o parapet. – Przyjmiemy ten wizerunkowy cios. Oznajmimy analitykom giełdowym, że osiągnięcie pozycji numer dwa na światowej liście zajmie nam trochę więcej czasu, niż przypuszczaliśmy. I dokonamy tego sami. Tak będzie najlepiej.

– Wiesz, że rozpęta się burza? – rzekł Santo.

Lazzero skinął głową. Inwestorzy będą wściekli, że firma Supersonic po raz pierwszy nie zrealizowała zamierzonych celów. Ale nie stworzył jej po to, by rządziła nią banda bogatych finansistów.

Wzruszył ramieniem.

– Przetrwamy to. I pewnego dnia znajdziemy się na czele listy.

Santo zastanawiał się, obracając piłkę w dłoniach.

– Dobrze – rzekł wreszcie. – Dokonamy tego sami. Wracamy do naszych korzeni. Powiedz Gianniemu, niech

idzie do diabła.

Weszła Enid z nową kawą. Postawiła ją na biurku i wycofała się pospiesznie. Santo popatrzył na filiżankę.

– Co zamierzasz zrobić w kwestii Chiary? – zapytał.

– A dlaczego uważasz, że powinienem coś zrobić?

– Bo widziałem, jak w samolocie unikaliście nawet popatrzenia na siebie. Bo od tygodnia się nie ogoliłeś, wyglądasz okropnie, cierpisz i nie chcesz się do tego przyznać. Szalejesz za nią, więc w czym problem?

W tym, że otworzył się przed nią, wyjawił jej swoje najskrytsze myśli i uczucia, ona zaś nie obdarzyła go podobną szczerością i zaufaniem. Wierzył, że łączy ich coś prawdziwego, podczas gdy w rzeczywistości ich związek był równie fałszywy, jak wszystkie inne.

– To nie miało przyszłości – odparł. – Było tylko przelotną przygodą.

– Dobrze wiedzieć – rzucił leniwie Santo. – Bo uważam Chiarę za niezwykłą kobietę i skoro tobie na niej nie zależy, to ja spróbuję ją zdobyć.

Lazzero wiedział, że brat go tylko prowokuje, lecz mimo to poczuł ukłucie zazdrości. Brakowało mu Chiary. Po wyjściu Santa daremnie próbował uśmierzyć tę tęsknotę, pogrążając się w robocie.

W poniedziałek po weekendzie Święta Pracy w kawiarni Daily Grind kłębił się tłum studentów i biznesmenów. Chiara dwoiła się i troiła, by realizować wszystkie zamówienia klientów stojących w długiej kolejce.

W dodatku jej koleżanka Sivi przeżywała właśnie krach swojego romansu z bankierem z Wall Street.

– Wiecie, dlaczego Ted zerwał ze mną na początku września? – rzekła Sivi. – Bo byłam dla niego tylko letnią przygodą. Dobrze się prezentowałam w kostiumie kąpielowym.

– Na Manhattanie mężczyźni od zawsze porzucają kobiety pod byle pretekstem lub nawet bez żadnego – powiedziała Kat.

– Tak, to prawdziwy problem – wtrąciła młoda jasnowłosa klientka. – W ubiegłym tygodniu wydałam przyjęcie, na którym trzy czwarte facetów pojawiło się z tymczasowymi partnerkami.

– Ja naprawdę kochałam Teda – oświadczyła Sivi. – Nie cierpię futbolu, ale chodziłam z nim na niedzielne mecze, a nawet znosiłam w nocy jego chrapanie. Wybaczałam mu wszystko, bo był fantastyczny w łóżku. Czy na Manhattanie zostali jeszcze jacyś mężczyźni, którzy żywią wobec kobiet poważne zamiary?

– Tak, ja – zabrzmiał głęboki męski głos. – Chociaż być może nie potrafiłem tego okazać.

Chiarze serce podskoczyło w piersi. Podniosła wzrok i ujrzała przed sobą Lazzera stojącego w kolejce. Jego widok sprawił jej rozkosz, a zarazem ból.

Och, jak bardzo za nim tęskniłam – pomyślała.

– Byłem jednym z takich facetów, o jakich mówiłyście – ciągnął Lazzero. – Bezdusznie porzucałem moje partnerki. Kupowałem kobietom biżuterię, by w ten sposób zapewnić

sobie ich towarzystwo na weekend. Uważałem, że za pieniądze mogę zdobyć wszystko, co zechcę. Dopóki – powiedział, spoglądając na Chiarę – nie spotkałem kobiety, która była na to odporna. Która uświadomiła mi, że się myliłem i że pragnę czegoś więcej. Starałem się ją przekonać, że się zmieniłem, a gdy w końcu mi się udało, schrzaniłem wszystko.

Teraz cała kolejka przyglądała się im obojgu.

– Zerwaliśmy ze sobą, Lazzero – rzekła cicho Chiara. – Z twojej inicjatywy.

– Popełniłem błąd. Musisz mi dać jeszcze jedną szansę.

Taką, jaką on dał mnie?

– Niczego nie muszę – odparła. – Nie muszę dłużej służyć ci jako element dekoracyjny. A już z pewnością nie muszę ci wybaczyć i znów stać się dla ciebie luksusowym przedmiotem.

– Nie chodzi mi o przelotną przygodę – oświadczył Lazzero. – Chcę cię mieć na zawsze. Zrezygnowałem z umowy z Giannim. Bez ciebie nic nie jest ważne.

Spojrzała na niego zaskoczona i spostrzegła ciemne kręgi pod oczami, nieogolone policzki. Nie przypominał tego chłodnego, opanowanego Lazzera, jakiego znała.

– Kocham cię, Chiaro – powiedział, spoglądając jej w oczy. – Daj mi szansę.

– Nie wiem jak ty – rzekła do niej jasnowłosa klientka – ale ja bym się zgodziła.

– Ale najpierw powinien się pokajać – dorzuciła inna, brunetka. – Chociaż, oczywiście, nie wiemy, co takiego ci

zrobił.

Chiara prawie ich nie słyszała, urzeczona uczuciem płonącym w oczach Lazzera.

– A teraz, gdy już to ustaliliśmy – odezwał się zgryźliwym tonem jakiś robotnik budowlany stojący na początku kolejki – czy mógłbym dostać filiżankę kawy? Niektórzy z nas muszą pójść do pracy.

Chiara popatrzyła błędnym wzrokiem na trzymane w ręku zamówienia.

– Idź – rzekła do niej Kat. – I tak najwyraźniej nie będzie z ciebie teraz żadnego pożytku. Sivi cię zastąpi.

Lazzero ujął ją za rękę i wyprowadził z kawiarni w jaskrawe poranne słońce. Oparła się oszołomiona o ceglany mur budynku.

– Mówiłeś serio? O tym, że mnie kochasz?

– Tak – potwierdził. – Chociaż nie zamierzałem wygłosić publicznie tej mowy. Masz dar prowokowania mnie do kompletnie irracjonalnych zachowań.

Chiarę zalała fala szczęścia, grożąc, że ją zatopi. Aby się opanować, spytała:

– Zrezygnowałeś z tej umowy? Dlaczego?

– Ponieważ miałaś rację. Rzeczywiście straciłem pasję i chcę ją odzyskać. Pragnę też odzyskać ciebie. Nie mogę cię stracić.

– Zraniłeś mnie tym, co mi wcześniej powiedziałeś.

– Wiem. – Musnął kostkami palców jej policzek. – Bardzo cię przepraszam. Powinienem był dostrzec prawdę. Ale zaślepiła mnie zazdrość. Sądziłem, że może nadal darzysz

Antonia uczuciem, ponieważ on niewątpliwie wciąż cię kocha. I czułem gniew – przyznał – gdyż myślałem, że łączyło nas coś prawdziwego.

– To było prawdziwe. Powinnam była ci zaufać, lecz ty mnie też.

– Tak – zgodził się. – Ale w tamtym momencie twój brak zaufania potwierdził wszystko, co myślałem o związkach – że są chaotyczne, pogmatwane i lepiej ich unikać. Uznałem, że nasz był równie fałszywy, jak wszystkie moje wcześniejsze relacje z kobietami.

Serce się jej ścisnęło.

– Szkoda, że nie mogę tego wszystkiego cofnąć – szepnęła. – Żałuję, że usłuchałam mojego poczucia niepewności.

Pokręcił głową.

– Nie, to ja powinienem był zrozumieć, dlaczego tak postąpiłaś. I zrozumiałem, gdy już ochłonąłem. Wcześniej żaden mężczyzna nie udowodnił, że zasługuje na twoje zaufanie. Ja też nie, gdy zaproponowałem ci układ bez zobowiązań, chociaż wiedziałem, co o tym myślisz.

Serce Chiary wezbrało szczęściem. Pogładziła Lazzera po policzku.

– A ja nie potrafiłam uwierzyć, że mnie kochasz, skoro tamtego wieczoru w operze nazwałeś miłość nierealną fantazją.

– Ponieważ zakwestionowałaś wszystko, co o sobie myślałem. Przez długi czas żyłem w stanie uśpienia. Sądziłem, że jestem szczęśliwy, wmawiałem sobie, że

nikogo nie potrzebuję. Dopóki nie weszłaś w moje życie i nie pokazałaś mi, czego w nim brakuje.

Przytuliła się do niego, zanurzyła palce w jego włosach i pocałowała go namiętnie.

– Kocham cię – wyszeptała.

EPILLOG

W Wigilię Nico Di Fiore i Chloe Russo wzięli ślub w majestatycznej katedrze św. Patryka na Manhattanie. Ceremonia zgromadziła tłum sławnych gości z całego świata. Chloe była oszałamiająco piękna w eleganckiej sukni w kształcie tulipana, w kolorze kości słoniowej. Widok tego ubioru zainspirował Chiarę i pożałowała, że nie ma przy sobie szkicownika i ołówka, by móc narysować kilka projektów. Nico oraz jego dwaj drużbowie, Lazzero i Santo, w garniturach od Armaniego wyglądali zabójczo przystojnie.

Później odbyło się wystawne przyjęcie weselne w wielkiej sali nowojorskiego Metropolitalnego Muzeum Sztuki w Central Park. Po kolacji przygaszono światła i zaczęły się tańce. Państwo młodzi zatańczyli jako pierwsi, do piosenki zaśpiewanej przez LaShauntę, sławną gwiazdę pop.

Chiara poddała się romantycznemu nastrojowi imprezy. Ponieważ Lazzera pochłonęły obowiązki drużby, tańczyła z kolejnymi partnerami, ubrana w błyszczącą, wyszywaną cekinami sukienkę odkrywającą ramiona. Ale przez całą noc czuła na sobie jego gorące spojrzenia i pod ich wpływem serce biło jej szybko.

To Lazzerowi zawdzięczała wszystkie swoje ostatnio podjęte kroki. Dostała się do zespołu Bianki i starała się udowodnić, że zasługuje na miejsce pośród tak

utalentowanych osób. Zdecydowała się ponownie podjąć studia. Lazzero stał się w jej życiu kimś niezwykle ważnym.

– Nie wierzę własnym oczom – rzekła do niej Mireille, siostra panny młodej. – Bracia Di Fiore usidleni! Nico był zawsze zatwardziałym kawalerem, chociaż kochał Chloe. A Lazzero? Sądziłam, że jest niedostępny, dopóki nie zobaczyłam go z tobą.

– A co z Santem? – zapytała. – Czy myślisz, że kiedyś zaangażuje się na serio?

Przez twarz Mireille przemknął dziwny wyraz.

– Dawno temu Santo był szaleńczo zakochany w pewnej dziewczynie. Chyba złamała mu serce.

– Czy jest jakaś szansa, żeby do siebie wrócili?

– Uważam to za wysoce nieprawdopodobne – odrzekła Mireille.

Chiara chciała ją zapytać, dlaczego tak myśli, ale Mireille widocznie uznała, że wyjawiła zbyt wiele, gdyż zmieniła temat.

– Masz zachwycającą sukienkę. Sama ją uszyłaś? – spytała, a gdy Chiara przytaknęła, poprosiła: – Czy mogłabyś uszyć mi podobną na walentynkową imprezę firmy Evolution?

– Oczywiście – odpowiedziała Chiara.

Prośba Mireille ogromnie jej pochlebiła. Mireille była specjalistką od PR w Evolution i należała do nowojorskiej śmietanki towarzyskiej. Wszyscy zauważali, w co się ubierała.

Lazzero zakończył już swoje oficjalne obowiązki. Podszedł do Chiary i poprosił ją do tańca.

– Wyglądasz pięknie – powiedział. – A tak przy okazji, kiedy przestaniesz pracować w cukierni?

– W przyszłym tygodniu. Moja ciotka Gloria właśnie przeszła na emeryturę i zastąpi mnie, żeby mieć coś do roboty. Ojciec bardzo ją lubi.

Paplała dalej, dopóki się nie zorientowała, że Lazzero ledwie jej słucha. Miał roztargniony wyraz twarzy, jaki widziała u niego przez cały wieczór.

– Usłyszałeś choć jedno moje słowo? – spytała kąśliwie.

– Tak – odrzekł, ale gdy rzuciła mu karcące spojrzenie, pokręcił głową. – Nie – przyznał. – Czy nie chciałabyś zaczerpnąć świeżego powietrza?

Popatrzyła na niego jak na wariata. Był grudzień, a ona miała na sobie cienką sukienkę. Zorientowała się jednak, że Lazzero ma jej coś ważnego do powiedzenia.

Odebrali więc płaszcze w szatni i trzymając się za ręce, wyszli na dwór. Central Park przysypany śniegiem wyglądał bajkowo, magicznie. Lazzero przystanął na ładnej polance otoczonej zaśnieżonymi drzewami.

Ujął dłonie Chiary w swoje i spojrzał jej w oczy. Wziął głęboki wdech, po czym przyklęknął na jedno kolano. Chiarze mocno zabiło serce.

Sięgnął do kieszeni marynarki i wyjął pierścionek z brylantem, który błysnął w świetle księżyca. Chiarze zaparło dech w piersi. To był jej pierścionek, który tak rozpaczliwie pragnęła odzyskać.

Łzy popłynęły jej po policzkach. Na twarzy Lazzera odbiło się zakłopotanie.

– On ci się podoba, prawda? Przez cały tydzień zastanawiałem się, czy nie powinienem dać ci innego. Ale przecież kupiłem go dla ciebie. Jest piękny, pełen życia i blasku, tak jak ty.

Stłumiła łkanie. To Lazzero przywrócił ją do życia. Sprawił, że uwierzyła w siebie.

– Uwielbiam go – zdołała wydusić przez ściśnięte gardło.

Lazzero wsunął jej pierścionek na palec.

– Nie jestem Alfredem – rzekł głosem schrypniętym ze wzruszenia – ale będę cię zawsze kochał i nigdy nie opuszczę ani nie zawiodę. O ile uczynisz mi ten zaszczyt i zgodzisz się zostać moją żoną.

Objęła go i ucałowała, aż zabrakło jej tchu. Lazzero wziął ją na ręce i wyniósł z parku.

– Jutro zrezygnujesz z pracy w kawiarni – polecił, przywołując gestem taksówkę na ulicy.

– Po prostu chcesz, żebym każdego ranka przyrządzała kawę tylko tobie – rzuciła z uśmiechem.

– Tak, ale zawsze po naszych upojnych nocach.

Tytuł oryginału: His Million-Dollar Marriage Proposal
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2018

Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2018 by Jennifer Hayward
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2019

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie. Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe. Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji. HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela. Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

www.harpercollins.pl

ISBN 9788327644947